105 (382)

Numer świąteczny - Cena 20 zł. Nr. 105 (382)

SPORT

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK I CZWARTEK

KATOWICE—WROCŁAW
23 grudnia 1948 r.

WYDAJE: R.S.W. „PRASA"

REDAKCJA SPORTU POZNAŃSKIEGO

REDAKCJA SPORTU POMORSKIEGO

CZWARTEK

REDAKCJA SPORTU KRAKOWSKIEGO

WESOŁYCH ŚWIĄT

Prawda która jest droga nam wszystkim

Pierwszy Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który we wtorek zakończył w Warszawie swe obrady otwiera nowy wyższy etap, w który wstępuje Polska. O tym etapie o jego programie mówi jasno i wyraźnie deklaracja ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jest ona według słów Bolesława BIERUTA „programem budowy Polski rozwijającej potężne siły twórcze. Polski sprawiedliwej, tworzącej nowe życie, nowy byt, nową kulturę dla ludu pracującego, ojczyzny ludu pracującego — jedynej twórczej siły narodu".

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza zgodnie ze swą deklaracją staje na czele marszu całego narodu do Socjalizmu. Sygnał startowy tego marszu padł właśnie w Warszawie na Kongresie Zjednoczeniowym, który przez usunięcie rozłamu w polskiej klasie robotniczej stworzył konieczny, zasadniczy warunek powodzenia wielkiego dzieła, jakie obecnie rozpoczynamy. Uchwały Kongresu stwarzają odpowiedni klimat i atmosferę jedności, braterstwa, zrozumienia wspólnego celu i wartości maksymalnego wysiłku, niezbędnych do realizacji wielkiego programu, sformułowanego w deklaracji ideowej PZPR.

Prawda o wielkim Kongresie Zjednoczenia rozejdzie się po całym kraju, dotrze i zapadnie głęboko w serca i mózgi całego narodu. Prawda ta zdobędzie dla wielkiej sprawy Socjalizmu milionowe masy, dokona ich mobilizacji, skupi wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ustokrotni ich wysiłek, pomnoży ich siły w celu urzeczywistnienia ideałów Socjalizmu, wydźwignięcia kultury umysłowej i fizycznej, sztuki i oświaty, zwiększenia bogactwa naszego kraju i dobrobytu naszego narodu, wzmocnienia międzynarodowego frontu walki o pokój.

REALIZACJA PLANU SZEŚCIOLETNIEGO, KTÓRY ZAPEWNI POLSCE JEDNO Z PRZODUJĄCYCH MIEJSC W SYSTEMIE GOSPODARCZYM KONTYNENTU STAJE SIĘ ŚWIĘTYM OBOWIĄZKIEM I DOBRZE ZROZUMIAŁYM, ELEMENTARNYM INTERESEM KAŻDEGO POLAKA. Urzeczywistnienie tego gigantycznego planu leży w naszych możliwościach, a stawka, o jaką walczymy jest tak wielka, że musimy zdobyć się na rekordowy wysiłek, od którego końcowego rezultatu zależy nasza przyszłość. Wierzymy i wiemy że przyszłość ta będzie pogodna i jasna.

W programie budowy nowej Polski nie pominięto SPRAWY KULTURY FIZYCZNEJ I SPORTU. Wytyczne w tej dziedzinie są właśnie opracowywane przez powołanych do tego czynników. Z chwilą ich ogłoszenia sport i kultura fizyczna ulegną głębokiemu uaktywnieniu. Same wytyczne jednak nie pomogą. Chodzi o to, by wielotysięczne, a w przyszłości milionowe masy sportowców polskich w szlachetnym współzawodnictwie wytyczne te z całym sercem urzeczywistniały.

Odzew, jaki Kongres Zjednoczeniowy wywołał w sportowym terenie, sportowy Czyn Przedkongresowy, akcja podejmowania zobowiązań przez kluby i związki, pierwsze oznaki sportowego współzawodnictwa pracy, wzrost zainteresowania się sprawami politycznymi i ideologicznymi, to wszystko świadczy o tym, że teren jest przygotowany i że czeka na sygnał.

Sygnał ten obwieści polskim sportowcom nowy etap w rozwoju sportu i kultury fizycznej w Polsce. BĘDZIEMY NIEWĄTPLIWIE MIELI WŁASNY PLAN SPORTOWY, SPORTOWĄ PIĘCIOLATKĘ, SZEŚCIOLATKĘ CZY TRZYLATKĘ. Plan ten uwzględni nasze możliwości na tym polu, przydzieli każdemu z nas konkretną rolę w budownictwie sportu socjalistycznego, wyłączy ewentualność marnowania się najmniejszego choćby wysiłku.

OTWIERA SIĘ NOWA KARTA W HISTORII SPORTU POLSKIEGO. OD NAS ZALEŻY, BY KARTA TA TCHNĘŁA NOWĄ, OŻYWCZĄ, PŁOMIENNĄ TREŚCIĄ. POKAŻEMY W BUDOWANIU SPORTU SOCJALISTYCZNEGO, ŻE POLSCY SPORTOWCY UMIEJĄ BIĆ REKORDY PRACY, TRUDU I POŚWIĘCENIA! WYDŹWIGNIEMY KULTURĘ FIZYCZNĄ I SPORT MAS NA NOWE SZCZYTY!



Ukonstytuowanie się Komitetu Centralnego PZPR

Natychmiast po zamknięciu Kongresu odbyło się konstytucyjne zebranie Komitetu Centralnego PZPR, w którym wzięli udział członkowie Komitetu Centralnego i zastępcy. Komitet Centralny wybrał na przewodniczącego towarzysza **Bolesława BIERUTA**.

Komitet Centralny wyłonił Biuro Polityczne w składzie: tow. tow. **Bolesław BIERUT, Jakub BERMAN, Józef CYRANKIEWICZ, Franciszek JOZWIAK-WITOLD, Hilary MINC, Stanisław RADKIEWICZ, Adam RAPACKI, Marian SPYCHALSKI, Henryk ŚWIĄTKOWSKI, Roman ZAMBROWSKI, Aleksander ZAWADZKI.**

Na zastępców członków Biura Politycznego wybrani zostali: tow. tow. **Hilary CHEŁCHOWSKI, Stefan MATUSZEWSKI, Franciszek MAZUR, Edward OCHAB.**

Komitet Centralny wybrał na sekretarzy Komitetu Centralnego tow. tow. **Józefa CYRANKIEWICZA, Romana ZAMBROWSKIEGO, Aleksandra ZAWADZKIEGO.**

Komitet Centralny wyłonił Sekretariat w następującym składzie: tow. tow. **Bolesław BIERUT, Jakub BERMAN, Józef CYRANKIEWICZ, Hilary MINC, Henryk ŚWIĄTKOWSKI, Roman ZAMBROWSKI, Aleksander ZAWADZKI.**

Komitet Centralny wyłonił Biuro Organizacyjne w składzie: tow. tow. **Bolesław BIERUT, Jerzy ALBRECHT, Antoni ALSTER, Stefan ARSKI, Feliks BARANOWSKI, Jakub BERMAN, Hilary CHEŁCHOWSKI, Tadeusz ĆWIK, Józef CYRANKIEWICZ, Władysław DWORAKOWSKI, Henryk JABŁOŃSKI, Leon KASMAN, Józef KOLE, Franciszek MAZUR, Hilary MINC, Zenon NOWAK, Edward OCHAB, Włodzimierz RECZEK, Marian RYBICKI, Henryk ŚWIĄTKOWSKI, Roman ZAMBROWSKI, Janusz ZARZYCKI, Aleksander ZAWADZKI, Stanisław ZAWADZKI.**

Hokeiści wyjechali do Morawskiej Ostrawy

Katowice. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych wyjechała pod kierownictwem kpt. Chatosiwa z Katowic do Morawskiej Ostrawy ekipa hokeistów polskich na obóz treningowy na sztucznym lodowisku.

PRZYMUSOWY OBOWIĄZEK ĆWICZEŃ SPORTOWYCH NA UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM

POZNAŃ. Na podstawie uchwały komisji sejmowej dla spraw akademickich zaprowadzone zostaną, początkowo w charakterze próbnym na Uniwersytecie Poznańskim obowiązkowe ćwiczenia dla studentów na pierwszym roku na następujących wydziałach: farmaceutycznym, lekarskim, matematyczno-przyrodniczym i humanistycznym.

Ćwiczenia odbywać się będą po dwie godziny w tygodniu w pięciu podstawowych gałęziach sportu, zgodnie z poleceniem GUKF m. in. w pływaniu, lekkiej atletyce i gimnastyce.

Uniwersytet Poznański otrzymał na ten cel subwencje w wysokości 2 miliony zł. Odbycie tych ćwiczeń traktowane będzie podobnie jak inne przedmioty, które muszą znaleźć swe odbycie w indeksie.

Jest to więc pierwszy realny krok do umasowienia sportu na naszych uczelniach.

PO POGROMIE PIASTA W KRAKOWIE

KRAKÓW. Cracovia rozwiała legende o Piaście cieszyńskim, gromiąc go w niedzielę 11:0 (3:0, 3:0, 5:0). Cieszyniacy przyjechali do Krakowa bardzo ufni w swoje siły. Wszak mieli za sobą nie tylko trening w Morawskiej Ostrawie, dokąd dojeżdżali 3 razy w tygodniu od połowy listopada, trening pod okiem „repa" CSR Bouzka ale i niezłe wyniki towarzyskie z czeskim Chemypem 14:4, z Baildonem 0:1, z Siłą Giszowiec 1:1.

A Cracovia!

Dwukrotny powojenny mistrz Polski wyszedł w niedzielę po raz pierwszy na lodowisko i od razu pokazał pazurki! Wygrał bezapelacyjnie w „dwucyfrówce" grając bez Palusa, Kasprzyckiego, Maciejki, w składzie Kapusta w bramce, Roch Kowalski, mgr. Wiecek w obronie, Jussewicz, Wołkowski, Pochwalski — I atak, Ryndnch, Burda, Kopczyński — II atak. Piast zaprezentował się po raz pierwszy publiczności krakowskiej w składzie: Szindler, Nowotarski Klajsek, (Lazar), — I atak, Huta, Bajl, Gojny — II atak, Ćwięczek, Wania, Szwarc.

Mimo ambitnej gry Piast musiał uznać wyższość Cracovii i poddać się całkowicie. Z drużyny pokonanych wyróżnili się tylko: Wania, Huta i Nowotarski. Ton grze biało czerwonych nadawali: Wołkowski, Burda, Kowalski i Wiecek. „Młodzież" wypadła nieco słabiej, brak jej było zarówno rutyny jak i treningu.

W przyszłych spotkaniach Cracovia wstąpi już z Palusem, Kasprzyckim Maciejką. A więc uwaga na Cracovię bo zdaje się, że nie ma ona zamiaru rezygnować w tym roku z tytułu mistrzowskiego. Wynik z Piastem jest pierwszym sygnałem.

A TERAZ KOLEJ NA KTH — CRACOVIA!

KRAKÓW. Cracovia zaproponowała KTH rozegranie zawodów w czwartek 23 bm. w Krakowie. Zarząd KTH propozycji tej nie przyjął, wysuwając ze swej strony termin drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia. Ponieważ w projekcie jest turniej świąteczny w Zakopanem z udziałem Cracovii, Wisły zakopiańskiej, AZS Warszawa i ewentualnie Wisły krakowskiej, atrakcyjne spotkanie Cracovii z KTH przed jubileuszowym turniejem w Krynicy stoi pod znakiem zapytania.

O ile turniej zakopiański nad którym zabiega usilnie burmistrz Zakopanego mgr. Ustupski, nie dojdzie do skutku, wówczas Kraków zobaczy w drugi dzień świąt wielkiego formatu mecz hokejowy: Cracovia — KTH, który dla obydwu drużyn będzie generalną próbą: dla Cracovii przed jej dwudniowym zmierzeniem się ze Spartą praską, dla KTH — przed jego jubileuszowym noworocznym turniejem krynickim.

KONARZEWSKI WE WROCŁAWIU

WROCŁAW. W tych dniach przyjeżdża do Wrocławia popularny trener ZS „Gwardia" Tomasz Konarzewski, który przez 3 tygodnie będzie prowadzić kurs doszkoleniowy bokserów „Gwardii" wrocławskiej.

»Cudowny powrót« z Walhalli
Rudolfa Harbiga

Pod koniec maja 1944 w oddziale personalnym OKW na Bendlerstrasse w Berlinie przy nazwisku porucznika Rudolfa Harbiga postawiono małą literkę „v". Oznaczała ona, że Rudolf Harbig zaginął bez wieści.

Przez kilka dni łudzono się, że czterokrotny rekordzista świata i kawaler „krzyża rycerskiego" z liściem dębowym i z mieczami, czołowy hitlerowski sportowiec odnajdzie się, ale front pod Rzymem, gdzie Harbig ostatnio walczył, pękł pod naporem czołgów alianckich. Fala niemiecka zaczęła płynąć na północ, a w ogólnej panice zatraciły się do reszty ślady Rudolfa Harbiga. W OKW czekano jeszcze, czy dowództwo alianckie nie poda jakichś szczegółów, rzucających światło na ostatnie godziny Harbiga. Alianci milczeli jednak, a wśród kilkunastu tysięcy jeńców niemieckich, którzy dostali się do niewoli w rzymskim kotle, nie było kawalera najwyższego orderu hitlerowskiego.

Równocześnie na OKW zaczęła naciskać partia. Goebbels na gwałt potrzebował bohaterów. Śmierć na polu walki Rudolfa Harbiga, sztandarowego hitlerowca, znanego na całym świecie, była potrzebna „kulawemu diabłu" do nowych mów propagandowych i artykułów w „Reichu", zachęcających młodych Niemców, by za przykładem takich „bohaterów" jak Harbig wędrowali „za Fuehrera" do wallhalli.

Zresztą wszystko przemawiało za tym, że Harbig w rekordowym czasie przeniósł się do germańskiego nieba. Ostatnie bowiem meldunki jego jednostki spadochronowej mówiły o zaciętych walkach na Via Apia pod Rzymem, w czasie których Harbig odniósł ciężkie rany. W ministerstwie propagandy odpowiednio podmalowano te walki, przedstawiając Rudolfa Harbiga jako **nowoczesnego Zygfryda, który z pancerfaustem w ręku gromi alianckie czołgi.** Na ostatnich stronach niemieckich gazet ukazały się klepsydry o śmierci Harbiga, podpisane przez partię, oraz kierownictwo niemieckiego sportu. Po klepsydrach ukazały się obszerne wspomnienia, w których panowie z Reichssportamtu i z kierownictwa HJ rozpisywali się o walorach i zasługach sportowych Rudolfa Harbiga.

Trzeba obiektywnie przyznać, że Harbig był znakomitym lekkoatletą. Biegł 100 m w 10,6 sek., 200 m w 21,6 sek., 400 m w 46 sek., 500 m w 1,01,7 min., 800 m w 1,46,6 min. i 1000 m w 2,21,5 min. Cztery z sześciu powyższych wyników, to rekordy światowe. Dwa z nich na 500 m i 800 m są po dziś dzień rekordami światowymi. Wynik na 800 m jest wprost fantastyczny i nieprędko zniknie z tabeli rekordów. Rekord na 400 m Harbiga został w tym roku pobity przez Mac Kenleya (45,9 sek.), a na 1 km przez Gustavsona, który przebiegł ten dystans w czasie 2,21,4 min.

W nekrologach przypomniano to wszystko. Przypomniano sukcesy Harbiga, odniesione na całym Kontynencie w latach 1937 do 1939. Podkreślano, że Harbig był „niepokonany" i że nawet Amerykanie „bali się wystąpić na jednej bieżni z niemieckim rekordzistą".

Była to już zresztą przesada. Harbig nie był żadnym nadczłowiekiem, a choć o tym nekrolog nie wspomniał, to my z kolei przypomnimy, **że w roku 1937 na zawodach lekkoatletycznych Anglia — Niemcy załamał się i w decydującej konkurencji:** sztafecie 4×800 m, od wyniku której zależał ogólny rezultat spotkania, przegrał do nieznanego Anglika Browna, który biegał zasadniczo tylko na 400 m i to przegrał różnicą aż 20 m. O tym nekrolog milczał, podobnie jak i o pierwszych krokach sportowych 15-letniego Rudolfa w HJ, kiedy to jego przełożeni karali go chłostą za złe wyniki.

Później, mając do wyboru szykany i degradacje albo słuchanie rozkazów, Harbig wybrał to drugie. Niemieccy trenerzy zorientowali się, że może z niego być pierwszorzędny biegacz na 400 i 800 m. Odpowiednio pokierowany, otoczony wszelką możliwą opieką, dopingowany przez przełożonych z HJ i RSA, Harbig biegał coraz lepiej. Wkrótce dzięki swym wynikom znalazł się w elicie młodych hitlerowców, otrzymał dobrze płatną posadę w kierownictwie HJ i zaczął „wychowywać" swych młodszych kolegów w taki sam sposób, jak w latach 1934-36 wychowywano jego. Został fantastycznym hitlerowcem, a gdy wybuchła wojna, kontynuował propagandę hitlerowską wśród żołnierzy. Może zresztą łudził się, że spełniając funkcje propagandysty uchroni się przed frontem. Wywiązywał się zresztą ze swego zadania ku zadowoleniu Goebbelsa.

Gdy na froncie padł rekordzista olimpijski w rzucie kulą Woelke, Harbig wygłosił wielką mowę do sportowców niemieckich, w której dosłownie powiedział: **„Każdy z was, który położy swe życie za umiłowanego wodza, może być pewien, że dostanie się do wallhalli i zyska sobie nieśmiertelność."**

Tak mówił Rudolf Harbig i wkrótce o mało się nie przekonał o istnieniu wallhalli. Partia uznała bowiem, że należy również Harbigowi dać praktyczną sposobność wykazania swego przywiązania do „Fuehrera". Wysłano go na front, ale Harbig miał szczęście. Przeżył odwrót z Rosji i pierwszą fazę walk na froncie włoskim. Nie odznaczał się niczym specjalnie, ale umiał dobrze biegać, a ponieważ w owym okresie ten kto dobrze biegał, zawsze na czas zdążył się wywinąć z okrążenia czy z kotła, więc Harbig ciągle figurował na liście frontowych oficerów, a za „szybką orientację" spływał na niego deszcz orderów, tak że w krótkim stosunkowo czasie Harbig został kawalerem krzyża rycerskiego z liściem dębowym i mieczami i gdyby nie Via Apia, niewątpliwie otrzymałby „brylanty".

Ale właśnie na Via Apia zakończyła się służba Rudolfa Harbiga dla „umiłowanego Fuehrera". Ranny w czasie odwrotu pod Rzymem, dostałby się do niewoli, gdyby nie trzej Hiszpanie, którzy walczyli na ochotnika w armii niemieckiej i którzy razem z Harbigem mieli na sumieniu życie kilkunastu włoskich partyzantów.

Nie był to zresztą pierwszy tego rodzaju wyczyn rekordzisty. **Na froncie wschodnim rozstrzeliwał on partyzantów radzieckich i pastwił się nad ludnością cywilną. Na froncie włoskim istnieją pewne dane, że brał udział w masakrze 120 zakładników, zamordowanych z rozkazu Kesselringa po zastrzeleniu w Rzymie dwóch oficerów niemieckich.** Czterej wspólnicy woleli więc nie ryzykować dostania się do niewoli alianckiej. Stracili jednak kontakt z uciekającymi Niemcami i zatrzymali się w małej wiosce na północ od Rzymu. Harbig po 14 dniach mógł chodzić o własnych siłach i dobrana czwórka postanowiła przedostać się na północ, ale bynajmniej nie do Kesselringa, a raczej do Genui, gdyż Hiszpanie mieli dosyć wojny i zamierzali powrócić do swego kraju. Harbig w lot zorientował się, że nadarza mu się jedyna sposobność wydostania się z wojennego piekła i to nie do wallhalli, ale do faszystowskiej Hiszpanii.

Ubrani po cywilnemu trzej Hiszpanie i Harbig szli w kierunku Genui, podając się wobec władz alianckich za byłych więźniów obozu koncentracyjnego dla Hiszpanów republikańskich. Tak dotarli do „niczyjego kraju", to znaczy do strefy, którą opuścili już cofający się Niemcy, a nie zajęli jeszcze następujący alianci. I tę strefę przebyli szczęśliwie, ale przed Genuą cała czwórka dostała się niespodziewanie pod obstrzał włoskiego oddziału partyzantów.

Partyzanci schwytali Hiszpanów i Harbiga. Partyzancki sąd polowy skazał trzech falangistów na karę śmierci. Wyrok wykonano, a co do Harbiga, to postanowiono, że o losach jego rozstrzygnie się później. Harbig jednak, który pozostawał jako jeniec wojenny w obozie partyzantów, zdołał w czasie utarczki z oddziałem niemieckim, uciec, a co najważniejsze, zdołał przed ucieczką przywłaszczyć sobie papiery jednego z falangistów. Do Genui dotarł w momencie ewakuacji portu i korzystając z zamieszania dzięki swym papierom hiszpańskim, dostał się na ostatni statek frankistowski, odpływający do Barcelony. W Barcelonie udało mu się znaleźć miejsce marynarza na statku „Saturnia".

Wobec władz francuskich grał rolę niemieckiego marynarza, który uciekł z niewoli alianckiej, a gdy Gestapo zaczęło interesować się z coraz to zwiększającą się liczbą rzekomych jeńców Harbig zaryzykował i dostał się na statek odpływający do Argentyny.

W Buenos Aires przez długi czas Harbig, który ukrywał swą identyczność wiódł nędzne życie. Po prostu żebrał a później został pucybutem. Po klęsce Niemiec zdecydował się na ujawnienie swego prawdziwego nazwiska. Zapoznał się z dr. Muellerem, Niemcem, od lat osiadłym w Buenos Aires, a ten pomógł mu do osiedlenia się w Rosario.

I tu natrafił na rodaków, którzy mieli słabość do „bohatera" Harbig uplasował się jako urzędnik w niemieckiej firmie Crohn, która w czasie wojny była zamaskowaną agenturą I G w Argentynie Harbig siedział cicho, gdyż w latach 1945—1946, gdyby wiedziano, że żyje, rząd włoski zażądałby niewątpliwie wydania za popełnienie zbrodni wojennych. A po dojściu Perona do władzy i w miarę faszyzacji Argentyny, kolonia niemiecka zaczęła coraz butniej podnosić głowę. Harbig miał jednak jeszcze jeden powód, by siedzieć cicho. W Niemczech zostawił żonę, a w Argentynie ożenił się po raz drugi.

Możeby i po dziś dzień nikt nie wiedział o tym, że Rudolf Harbig żyje, gdyby nie niedyskrecja argentyńskiego tygodnika „Deporte", który przypadkowo wpadł na ślad Harbiga. Przyciśnięty do muru przez reportera „Deporte" Harbig udzielił mu przed dwoma tygodniami wywiadu. Również i w tym wywiadzie uderzył Harbig w wyższe tony: „Dziękuję Opatrzności, że pozwoliła mi dostać się do tej ziemi obiecanej. Wiem, że w Europie dawno mnie pogrzebano. Czynnie nie mogę zajmować się sportem, a jedyną dla mnie satysfakcją jest to, że mój rekord na 800 m jest jeszcze ciągle rekordem światowym."

Harbig nie stracił nic ze swego tupetu: Przykro mi bardzo, że nie mogłem zobaczyć Olimpiady londyńskiej, ale wierzę, że zobaczę Igrzyska w Helsinkach. (!) Zawsze interesował mnie tylko sport. (!)"

Dziś więc Rudolf Harbig chce przedstawić się jako „czysty sportowiec". Zapomniał już o swej pracy w HJ, o wyczynach propagandowych i wyczynach na froncie. Zachwyca się „ziemią obiecaną", która stała się oazą dla rozmaitych Rudolfów Harbigów, dla syna Mussoliniego, którzy byli pierwsi, gdy chodziło o wysłanie innych do wallhalli, ale którzy byli ostatni, gdy trzeba było tam iść samemu.

Rudolf Harbig swymi haniebnymi czynami wymazał się sam z historii sportu, a jego istniejące jeszcze rekordy będą przypominały sportowcom całego świata nikczemne dzieje Rudolfa Harbiga.

JERZY STEMBERA (Praga)

DYR. CZESŁAW FORYŚ

wiceprezes PZLA

POWOJENNY DOROBEK POLSKIEJ LEKKOATLETYKI

WARSZAWA. Lekkoatletyka jest sportem, który z jednej strony jest łatwym do uprawiania. (Uprawiać ją bowiem może każdy, nawet bez żadnych przyrządów, indywidualnie bez współudziału innych).

Z drugiej strony jest to sport, który jest łatwy do uprawiania jedynie na prymitywnym poziomie, a uzyskiwanie w nim pewnych już lepszych rezultatów wymaga dużej pracy, znacznie większej i znacznie żmudniejszej, jak w innych sportach.

Ponadto lekkoatletyka jest sportem widowiskowym i atrakcyjnym, jedynie na wysokim poziomie technicznym.

Na swym najwyższym poziomie, a więc przede wszystkim na olimpiadach jest bardziej atrakcyjna dla widza, jak wszelkie inne sporty.

O tym można się było przekonać również w czasie jesiennej wizyty doskonałych mistrzów radzieckich w Polsce. Zawody z ich udziałem oglądało wiele tysięcy widzów, gromadzących się zwykle na stadionach tylko w czasie rozgrywania międzynarodowych spotkań piłkarskich.

Natomiast na niskim poziomie impreza lekkoatletyczna nie wzbudza zupełnie zainteresowania i nie przyciąga widzów.

Te wszystkie sprzeczności, które są do zaobserwowania w lekkiej atletyce, powodują, że rozwój sportu lekkoatletycznego postępuje trudniej niż w innych działach sportowych. Mimo to, w latach 1923 — 1939 lekkoatletyka polska uzyskała już poważne rezultaty, zajmując dobre miejsce wśród najlepszych zespołów państw europejskich, a wyniki niektórych zawodników jak Kusocińskiego, Lokajskiego, oraz Heljasza były na najwyższym poziomie światowym.

Żadna inna dziedzina nie przyniosła nam w czasie udziału Polski w igrzyskach olimpijskich, tylu zwycięstw co lekkoatleci. Mimo to, nasza lekkoatletyka nie miała poważniejszych perspektyw na przyszłość, dlatego że elita zawodników nie wyrastała z dużej kadry stale polepszających swoje wyniki zawodników, a składała się przeważnie z szeregu przypadkowych „odkrytych" talentów. Nie mieliśmy więc jednym słowem zapewnionego dopływu następców dla naszych mistrzów.

Po oswobodzeniu nas od okupanta, wskutek 6-cio letniej absolutnej przerwy w pracy sportowej — zaczynać musieliśmy od początku.

Ale i wtedy byliśmy kopciuszkiem wśród innych sportów, mimo że lekkoatletyka była i jest zawsze nazywana królową wszystkich sportów.

Zaczynaliśmy więc od początku. Z końcem 1948 roku kończą się również 4 lata pracy naszych lekkoatletów od chwili wyzwolenia. I kiedy przystępujemy do podsumowania dorobku tych 4 lat pracy, pozornie wydać się może, że chociaż lekkoatletyka zdobyła więcej punktów na olimpiadzie, bo aż 6, to znaczy więcej niż inne sporty i chociaż kilku zawodników dorasta do poziomu najlepszych już lekkoatletów europejskich, to rezultaty są raczej skromne.

Nie chcę przez umniejszyć wyników naszych olimpijczyków. Zadanie swoje wypełnili dobrze. Pozycja Łomowskiego jako najlepszego europejczyka w pchnięciu kulą jest wielkim sukcesem. Wajs - Marcinkiewicz była w Wembley groźna dla najlepszych do ostatniej kolejki rzutów. Oprócz Nowakowej i Sinoradzkiej wszyscy lekkoatleci dostali się do finału a więc do grona zawodników reprezentujących największą klasę. O podobne miejsca olimpijskie, oprócz naszych bokserów nikt nie mógł nawet marzyć, a w porównaniu z wynikami np. narciarzy w czasie zimowej olimpiady wyniki naszej czołówki są doskonałe. Sukcesy te jednak nie są dla nas wystarczające. Zdajemy sobie sprawę że poza kilkoma zaledwie do brymi, w skali europejskiej, zawodnikami ogólny poziom jest jeszcze niski.

Kiedy jednak głębiej zastanowimy się nad sytuacją w lekkiejatletyce, to okazuje się, że jest ona lepsza jak w 1939 roku. W roku bieżącym w każdej prawie konkurencji mamy nie jednego mistrza wyrastającego znacznie ponad poziom pozostałych zawodników, ale wyrównaną stawkę konkurujących z mistrzem i nieraz nawet pokonującym go. W każdej prawie konkurencji — tegoroczny dziesiąty zawodnik osiąga wyniki lepsze od 10 zawodnika w 1938 roku.

Tym bardziej mogą nas zdziwić notatki prasowe, zmierzające do odebrania lekkoatletom nawet tych pozytywnych osiągnięć, o których tak łatwo się przekonać na podstawie cyfr. Prócz podniesienia poziomu na bieżniach i skoczniach nauczyliśmy się pracować nowymi postępowymi metodami, tak z punktu widzenia technicznego jak i społecznego. Przy pomocy państwa, oraz organizacji politycznych i społecznych organizowane są masowe imprezy lekkoatletyczne z udziałem setek tysięcy zawodników. Te masowe imprezy, wychowujące w duchu sportowym olbrzymie w naszej skali ilości młodzieży, pozwolą nam na wybranie z nich utalentowanych zawodników i zaopiekowania się nimi. Dzięki oparciu się klubów na macierzystych pionach organizacyjnych, kluby zyskały silne podstawy ideowe i mają zagwarantowaną ciągłość pracy oraz mogą zapewnić możliwości treningowe całej masie [illegible] lekkoatletycznego.

Możemy zatem całkiem spokojnie patrzeć w przyszłość naszej „Królowej sportu". Wyławianie talentów w imprezach sportowych powierzenie wychowania ich talentów silnym i dobrze zorganizowanym klubom, obejmującym swoją działalnością wszystkich pracujących, oraz młodzież szkolną, a wreszcie włączenie wychowania fizycznego w plany państwowe oznacza że rozwój sportu lekkoatletycznego oparty został nie na dorywczej opiece „mecenasów" sportu i „odkrycia" talentów, lecz na zdrowych i planowych podstawach, które zapewniają należyty rozwój lekkoatletyki w Polsce.

Czesław Foryś

ŚLUB MŁODEGO PIŁKARZA

TADEUSZ SZAFRANEK, młody i utalentowany obrońca GZKS kopalnia Katowice wstępuje w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w związek małżeński z Jacqueliną Gromołkówną.

Ślub odbędzie się w Katowicach-Bogucicach. Młodej parze na nowej drodze życia redakcja „Sportu" — składa jaknajlepsze życzenia.

„Szczęść Boże".

Przedstawiamy drużyny klasy państwowej

(10)

POLONIA BYTOM

Z tą Polonią bytomską to było jakoś dziwnie. W ostatnich dniach maja pamiętam dobrze jak jeden z gorących kibiców tej drużyny, z uśmiechem zadowolenia długo wywodził, że jak Legia przegra z Rymerem, to Polonia bytomska będzie wicemistrzem tabeli ligowej. A jeszcze dłuższe wywody miały nam udowodnić wprowadzenie drużyny bytomskiej na stałe, na tak wysoką pozycję.

Wszysko to oczywiście opierało się na zbiegu wyjątkowych okoliczności: kto kogo pokona i własnej dozie szczęścia, które miało nie opuścić nigdy Bytomiaków, aż do końca rozgrywek mistrzowskich. Pierwsza część życzeń kibica się spełniła, Legia niespodziewanie przegrała i serca tysięcy zwolenników Polonii zabiły szybciej, bo przyszłość wydawała się różowa. Natomiast dalsze przewidywania zawiodły. Nie bardzo jednak na to [illegible] należało liczyć, bo to szczęście nie sprzyjało do końca, i jak różnymi drogami chodzi — przekonał się ten sam kibic, kiedy u schyłku rozgrywek tak pocieszał sam siebie: wszystkim naszym graczom zapowiedział kibica, że jak spadną z ligi, to ze wstydu nie będą się mogli pokazać na ulicy, niech się wtedy wyprowadzą z naszego miasta. Nie wiadomo, czy groźba ta była poważna, a napewno nie ona była przyczyną wybrnięcia z sytuacji niemal beznadziejnej, ale pisząc o Polonii bytomskiej, nie wolno zapomnieć o wielu tysiącach gorących zwolenników tej drużyny, którzy dla swoich chłopców z boiska gotowi są zawsze przychylić nieba bo Bytom żyje swoją drużyną.

Żadne miasto nie reaguje tak powszechnym uczuciem smutku, lub radości, jak społeczeństwo Bytomia po klęskach lub zwycięstwach swojego faworyta. Sportowej atmosfery Bytomia w jakiej pracuje Polonia może pozazdrościć niejeden klub piłkarski.

Krzywa, po której wspinali się bytomiacy bardzo wysoko w tabeli ligowej, a z której później zjeżdżali bez opamiętania w dół, aż do szczęśliwego końca, przebiegała tak nieregularnie jak w żadnym innym zespole. RUCH miał też dwa oblicza: oblicze przodującego zespołu, a później jakiegoś podobnego do ostatniego w tabeli WIDZEWA, ale mimo to wylądował ostatecznie na trzecim miejscu. Polonia w pewnej chwili stanęła ponad przepaścią spadku.

Trudno dociec właściwych przyczyn tego zjawiska, nie mówiąc, już o tylu dniach czarnej rozpaczy wszystkich kibiców.

Ale zacznijmy od początku. Pierwsze kopnięcia piłki na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie zdradziły słabą kondycję Polonii i LEGIA wygrała pewnie. Nawet zwycięstwo z WIDZEWEM z niebie jedną bramką różnicy nie zapowiadało dalszej kariery ligowej. Uśmiechało się natomiast szczęście w spotkaniu z ŁKS — bo przegrywając wyraźnie, w ostatniej chwili udało się odwrócić ostateczny rezultat. Za wysoką porażkę w Krakowie, nikt nie miał żalu bytomiacy byli bici przez WISŁĘ przy każdej okazji, i to wysoko. Nagle przyszła cała szczęśliwa seria zwycięstw, zespół się skrzystalizował i wygrywał. Co niedzielę dwa nowe punkty zapisywano na swoje konto i, wspinano się w górę tabeli być może nawet za wysoko, jak na swoje umiejętności. Po remisie ze swoją imienniczką warszawską, GARBARNIA, TARNOWIA, WARTA i RYMER musiały oddać punkty Polonii.

W świecie sportowym Bytomia zawrzało. Budzono duże nadzieje na przyszłość — nasi są na piątym miejscu, na trzecim, aż po zdobyciu 13 punktów zostali wiceleaderem tabeli. Dodajemy, że w tym czasie wzmocniono zespół wprowadzeniem świeżej krwi, wynikającej z fuzji z niezłą drużyną OM TUR POZBARK. Nawet trudno było przypuszczać, a jednak skapitulowano wcześniej, niż było się można tego spodziewać. **W następnych trzech grach do fatalnej cyfry 13 punktów dodano tylko jeden z Ruchem, i zatrzymano się w połowie rozgrywek na 6-tym miejscu w tabeli. Ale i wtedy myślano: nie ma strachu, mamy dostateczny zapas punktów, w drugiej rundzie ruszymy znów dalej.**

Coś się jednak naprawdę zepsuło niewiadomo czy kierownictwo, czy gracze, czy też pech, który na boisku wymienił się teraz pozycjami ze szczęściem. Jedni zaczęli pościć na graczy, gracze na tych innych, zaczem [illegible] dal do sędziego, a wyników, jak nie było tak nie było. Czy to u siebie, czy na wyjazdach tracono punkty, aby już w połowie sierpnia znaleźć się w grupie zagrożonych spadkiem, po roztrwonieniu poprzednich zdobyczy. Groźba spadku stale się umacniała i tylko w sercach kibiców pozostało trochę nadziei.

Miała spaść drużyna o tak bogatej tradycji piłkarskiej, drużyna, która nawet w ostatnim okresie czasu wydała ze swego grona obu trenerów związkowych Kuchara i Koncewicza, bo grała coraz gorzej. Kiedy pierwszego listopada przegrano z ZZK wydawało się, że to załamie graczy zupełnie, a tymczasem niespodziewanie zaczęto grać coraz lepiej. Z dużą dozą ambicji, i przy poprawie formy zawodników zwłaszcza w linii ataku, do którego powrócił Kulawik, zaczęto ratować, co się jeszcze dało. Po trudnym spotkaniu z RUCHEM w Chorzowie dobrnęli do ostatniej przeszkody, jaką była TARNOVIA, walcząca również o swój los. Mecz dwóch bezpośrednich kandydatów do spadku należało wygrać koniecznie. Prowadzono 1:0 i ostatnie minuty wlokły się widowni, a zapewne i graczom w nieskończoność.

Po zwycięstwie trzeba było jeszcze odczekać wiadomości z innych boisk, i dopiero po sprawdzeniu porażki GARBARNII w spotkaniu z CRACOVIĄ można było odetchnąć z ulgą i stwierdzić że ostatnie wysiłki zespołu nie poszły na marne.

Mimo to przez drugą rundę Polonia przeszła bardzo słabo, zdobyła tylko 9 punktów, i gdyby nie zapas z pierwszej połowy, nawet te ostatnie zwycięstwa nie mogłyby niczego uratować.

Gdzie tkwią przyczyny tak znacznych różnic w grze Polonii bytomskiej, nie udało się zapewne nikomu dociec. Faktem jest że Polonia przez cały czas była przecież pod opieką tego samego trenera, był nim dawny reprezentacyjny gracz Polski Matias Grat jako zawodnik i jednocześnie trenował.

Świadczy to pięknie o jego przywiązaniu do barw klubowych, ale nam się nie wydaje, aby takie połączenie ról było słuszne. Te dwie sprawy nie będą nigdy szły zgodnym torem, nie są zresztą nigdzie w piłkarstwie łączone. Matias zapewniał, że już skończył swoją karierę zawodniczą definitywnie, napewno zyska na tym Matias — trener, a jednocześnie zespół, który będzie trenował.

W okresie całej serii porażek, Polonia bytomska nie reprezentowała wysokiej klasy, ani też nie przypominała własnego zespołu z poprzednich miesięcy. Nerwowa gra zawodników wynikająca z trudnej sytuacji w tabeli, obniżyła wtedy wszystkie braki w wyszkoleniu. Zbyt często grano na hurra, bez żadnej myśli przewodniej, a nawet słabo technicznie, dla części graczy swobodne operowanie piłką sprawiało duże trudności. Grano całkiem ładne spotkania, część z nich wybitnie pechowo i kiedy dzisiaj chce się ocenić wartość zespołu, niewiadomo, które oblicze drużyny bytomskiej jest właściwe. **Chcemy jednak w dalszym ciągu widzieć Polonię w tej roli, jaką zapowiadała w maju i w roli dalszego taktycznie i technicznie wysoko stojącego zespołu. Chcemy aby została utrzymana tradycja, gdyż istnieją ku temu warunki i aby przebłyski wykazanych umiejętności utwierdziły się na stałe w drużynie.**

W zespole najlepiej w okresach **dobrej formy, reprezentował się atak. Pozycje skrzydłowych zajęli** młodzi gracze: **Wiśniewski i Trampisz**. Obaj dobrzy technicznie groźni w akcjach solowych, i całkiem nieźli strzelcy. Wydaje się tylko, że Trampisz jako rasowy łącznik, doskonale zapowiadający się na przyszłość powinien powrócić na tą pozycję nawet jeżeli ze względów personalnych nie jest to dla wszystkich wygodne. Matias i **Kulawik**, to doskonali technicy jednak bardzo powolni co utrudnia im często skuteczną grę. Kulawik powrócił ostatnio do formy, i wiele jego celnych strzałów dało okazję do zdobycia bramek innym zawodnikom. Ceglarek i Smidt II uzupełniają linię ataku, który w ostatnim zestawieniu wydaje się być zupełnie do gry.

W pomocy **Lelonek jest najlepszy**, pracowity i nieustępliwy. Przy swojej niezłej technice jest wartościowym stoperem. Nie wiele dobrego natomiast można napisać o jego bocznych kolegach, których forma była zmienna i przebiegała podobnie jak wyniki meczów.

Obrona niewiele się od nich różniła i nic dziwnego, że każdy z trzech bramkarzy: **Koczapski, Wójcicki, czy Wesołowski nie wiele mogli w takiej sytuacji zdziałać i są obarczeni niezłą porcją 55 straconych bramek. W defensywie Polonii są jeszcze duże braki taktyczne, dobry trener powinien je łatwo usunąć, a zyska przez to cały zespół. W przyszłym sezonie Polonia nie będzie łatwym przeciwnikiem.**

Ciężkie walki w ostatnim etapie mistrzostw skrystalizowały zespół i podniosły jego wartość. Kto wie czy po solidnym treningu drużyna bytomska nie powtórzy swoich sukcesów tegorocznych, rozszerzając je na całe [illegible] mistrzostw.

O których mówiło się w roku 1948

KATOWICE. Rok 1948 stał dla sportowców całego świata pod znakiem igrzysk olimpijskich. Igrzyska te wyłoniły nowych mistrzów wszystkich dziedzin sportu, wyłoniły nowe nazwiska, które w krótkim czasie znalazły się na ustach całego sportowego świata obydwu półkul.

Nazwiska te wystukiwały pracowicie na dalekopisach teletypistki, na wszystkich kontynentach powtarzali je speakerzy radiowi, błyszczały [illegible] farby drukarskiej na tytułowych stronach gazet wychodzących w dziesiątkach języków.

Wśród tych „bohaterów" ubiegłego sezonu sportowego nie brakło także i naszych polskich nazwisk.

Aczkolwiek, żaden z naszych zawodników nie zdobył na olimpiadzie pierwszego miejsca, nie był dekorowany złotym medalem, to jednak w kilku dziedzinach sportu zyskaliśmy czołowe lokaty świadczące, że nasz młody odradzający się demokratyczny sport odżywa, że rozwija się i nabiera nowych sił do wielkiego startu.

Sport polski idący drogą rozwoju umasowienia i upowszechnienia miał także takie jednostki, o których mówiło się cały rok, miał takich przodowników, którzy byli wzorem dla dziesiątek tysięcy ćwiczących i zaprawiających się do przyszłych zmagań i sukcesów.

Nazwiska **Antkiewicz, Łomowski, Adamczyk, Szymura, Chychla, Skonecki, Jędrzejowska, Gołaś, Gryt, Tobola, Kapiak, Pietraszewski, Wójcik zdobyły sobie popularność dzięki rezultatom ludzi, którzy je nosili.**

Sportowcem, który zdobył sobie największą w roku [illegible] popularność bez bezsprzecznie

ALEKSANDER ANTKIEWICZ

[illegible] indywidualnych Polski w Katowicach wszyscy niemal znawcy boksu uważali, że Antkiewicz jest naszą największą nadzieją olimpijską.

Antkiewicz nadziei tych nie zawiódł. W Londynie jako pierwszy w historii boksu polskiego pięściarz dobrnął do półfinałów, wszystkie swoje walki wygrał bezapelacyjnie pozostawiając w pokonanym polu na igrzy[illegible] Arcile (Peru), Bung Nan Su (Korea). W półfinale przegrał z Formentim Włochy, a w walce o trzecie miejsce mimo niesamowitego zmęczenia ciężkimi walkami zdobył się jeszcze na ostatni wysiłek i wypunktował doskonałego Argentyńczyka Nuneza. Jako [illegible] sukcesy otrzymał brązowy medal, jedyny zresztą medal jaki [illegible] na Olimpiadzie.

Antkiewicz w boksie nie [illegible] swojego ostatniego słowa. „Bombardier" z Wybrzeża posiada wielki talent, którego jeszcze całkowicie nie rozwinął. Drzemią w nim jeszcze możliwości, które [illegible] wyzwoleniu przez dobrego trenera i [illegible] mogą przyczynić się do zdobycia przez naszego najlepszego pięściarza jeszcze zaszczytniejszych laurów.

ŁOMOWSKI MIECZYSŁAW

Zajęcie czwartego miejsca w rzucie kulą na Olimpiadzie przez Łomowskiego należy także zapisać na listę wielkich sukcesów naszego sportu.

Wyprzedzili go tylko trzej Amerykanie uzyskując [illegible]ne wyniki jak na stosunki [illegible]skie. Łomowski pokonał wszystkich miotaczy starego kontynentu.

W tym roku uzyskał on szczytową [illegible] każdego startu [illegible]dy życiowe osiągając wreszcie odległość 15,95 ósmy wynik w ogólnej kolejności najlepszych rezultatów ustalonych kiedykolwiek przez lekkoatletów pol[illegible].

Łomowski dzięki temu doskonałemu rezultatowi ulokował się na liście europejskiej 10-ciu najlepszych wyników na trzecim miejscu. Nie był to jedyny jednak sukces naszego najlepszego miotacza. **W rzucie dyskiem** [illegible] nowy rekord Polski wynikiem 47,48 m, który był jedynym lekkoatletycznym rekordem Polski ustanowionym w roku bież.

Tak więc Łomowskiego śmiało zaliczyć możemy do rzędu najlepszych i najpopularniejszych po wojnie sportowców polskich. Do wyników w kuli i dysku doszedł rzetelną pracą, musiał uczynić wiele poświęceń, wyrzec się wielu nawet najdrobniejszych przyjemności, trenować pilnie przez szereg długich miesięcy by uzyskać swe tegoroczne rezultaty.



Parpan



Antkiewicz

PARPAN

Środkowy pomocnik Cracovii jest najpopularniejszą sylwetką na boiskach polskich. Zdobył on sympatię w całym kraju dzięki swojej dżentelmeńskiej i dobrej [illegible]. Parpan był podporą formacji defensywnych swojego klubu Cracovii, oraz reprezentacyjn[illegible], której jest kapitanem. Rzadko spotyka się zawodnika grającego z takim poświęceniem dla swoich barw klubowych, tak oddanego swojej drużynie i tak z nią związanego.

Nie małą zasługą Parpana jest to, że Cracovia zdobyła tytuł mistrza Polski. Niejednokrotnie gdy zawodził[illegible] obrona przemęczona była [illegible]raniem ataków drużyny przeciwnika on spełniał [illegible] na rolę obrońcy własnej świątyni i zarazem napastnika. Z jego strzałów padło wiele bramek, mimo że spełnia on [illegible] stopera.

Nie tylko jednak dla swojego klubu strzelał on bramki.

Pamiętamy wszyscy, że w Sofii wspaniała bomba z 30 metrów naszego środkowego napastnika zadecydowała o remisowym wyniku meczu. **Popularny pomocnik Cracovii brał udział we wszystkich meczach rozegranych przez naszą reprezentacyjną jedenastkę w rb. Zawsze z zadania swojego wywiązywał się jak najlepiej i zdobył sobie słusznie miano najsympatyczniejszego i najpopularniejszego piłkarza, o którym mówiło się cały rok.**

JADWIGA WAJS-MARCINKIEWICZ

Niewielu jest na świecie sportowców, którzyby brali udział w trzech Olimpiadach i na każdej z nich zdobywali punktowane miejsca.

Wśród kobiet naszej [illegible] Jadwiga nie ma zdaje się konkurentki.

Jako młodziutka zawodniczka w Los Angelos zajęła w rzucie dyskiem trzecie miejsce. Cztery lata później w Berlinie poprawiła lokatę zdobywając srebrny medal, a nawet przez moment była posiadaczką rekordu świata.

Od brunatnej Olimpiady w Berlinie minęło 12 lat, a Wajsówna nadal należy do najlepszych dyskobolek świata i w [illegible]e tylko dzięki pechowi nie udało się jej uplasować na żadnym „medalowym" miejscu. Nie mniej jednak znalazła się w pierwszej szóstce zajmując czwartą pozycję.



Wajsówna

Chociaż wiele jej konkurentek uzyskało lepsze od niej wyniki, chociaż były od niej młodsze i może bardziej odporne nerwowo, to jednak w bezpośredniej walce pani Jadzia zdobyła się jeszcze na jeden wyczyn, który jej da miejsce w czołówce światowej. Jako jedyna Polka zdobyła punktowane miejsce i nadal stanowi [illegible]go sportowca wzór godny do naśladowania dla młodego pokolenia.

JANASÓWNA URSZULA

Młoda pływacz[illegible] stanowiła w rb. dwa rekordy Polski na 100 i 200 metrów stylem klasycznym. Jeden z tych rekordów, mianowicie ten na 200 metrów pobity został przez Kaletową, ale wyczyn na 100 metrów pozostał nadal nieosiągalny dla reszty naszych pływaczek.



Janasówna

Janasówna jest zjawiskiem wyjąt[illegible] w pływactwie. Jej talent predystynuje ją do uzyskania wyników na [illegible]szym poziomie europejskim i może nawiązać walkę z najlepszymi pływaczkami kontynentu, gdy będzie miała w kraju odpowiednie warunki treningowe.

W Krotoszynie gdzie mieszka Janasówna [illegible]

[illegible]

GANSINIEC

Twórca hokejowych sukcesów Siły z Giszowca był jej doskonały napastnik, trener i opiekun Gansiniec. Gdy Gansiniec jest na lodzie to szanse Siły w spotkaniu z najgroźniejszym nawet przeciwnikiem [illegible] krotnie. Doskonała [illegible] świetna orientacja, siła przebojowa, a przede wszystkim tendencje do gry zespołowej czynią z niego najlepszego obecnie [illegible] w kraju.

Wspaniałą formą błysnął hokeista śląski na Olimpiadzie w St. Moritz, był współautorem zwycięstw nad Austrią i Włochami będąc najlepszym graczem drużyny we wszystkich meczach. Gansiniec gra zawsze z jednakową ambicją, dla niego każdy mecz jest jednakowo ważny i zawsze stara się grać jak najlepiej. Nie oszczędza się, walczy za wszystkich. Dlatego też stał się w krótkim czasie najpopu[illegible] sylwetką na tafli lodowej.

ADAMCZYK

Adamczyk jest jedynym z nielicznych kandydatów na wyjazd do Londynu i pojedzie tam na pewno. Tym razem może jeszcze nie po to, aby zw[illegible], ale by uczyć się. Jako najlepszy nasz lekkoatleta już obecnie był człowiekiem, o którym mówiło się cały rok.

Tak [illegible] w roku ub. O Adamczyku [illegible] mówić także i obecnie. **Do Londynu pojechał, zwycięstwa nie odniósł, ale uzyskał wyniki w granicach jego możliwości.** Znalazł się w dziesiątce najlepszych wieloboistów świata — **Nauczył się w Londynie na pewno bardzo dużo i w niedalekiej przyszłości rozwijając się nadal jako najwszechstronniejszy nasz [illegible] poprawi rekord Polski ustanowiony przez Gieruttę i awansuje w klasyfikacji [illegible].**



Adamczyk

Obok dziesięcioboju specjalnością lekkoatlety wrocławskiego jest skok w dal. Uzyskał on w tej konkurencji 7,26 i wygrał bezpośredni pojedynek z najlepszym skoczkiem w Europie Czechosłowakiem Fikejsem. Jest nadal wielką nadzieją naszej lekkoatletyki.

SZYMURA FRANCISZEK

Najstarszym sportowcem, o którym również mówiono cały rok był bezsprzecznie Franek Szymura.

W rozmowie z nami tuż przed wyjazdem na Olimpiadę Szymura zwierzał się, że największym jego marzeniem byłoby na ringu w Londynie uzyskać sukces i zdobyć złoty medal, który stanowiłby ukoronowanie jego długiej i pięknej kariery.



Szymura

Szymura zasłużył sobie na wyjazd i był najbliższy medalu, niż jakikolwiek inny członek ekspedycji. Nieszczesne kolegium sędziowskie, które uznało go za pokonanego w walce z Cia przekreśliło nadzieje Szymury, a zarazem wszystkich, którzy pokładali tak wielkie nadzieje w naszym szermierzu pięści.

Franek [illegible] swojej [illegible]

[illegible]



Łomowski



Parpan w roli kapitana repr. jedenastki państwowej
(Z meczu Polska — Rumunia)

Węgry zwyciężają CSR w koszykówce

BUDAPESZT. Międzypaństwowy mecz koszykówki męskiej Czechosłowacja — Węgry zakończył się sensacyjną porażką drużyny CSR 41:46 (21:16). Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i w budapeszteńskim pałacu sportowym zebrało się około 5000 widzów.

Do przerwy reprezentacja CSR była zespołem lepszym i prowadziła 21:16. Po przerwie Węgrzy narzucili niezwykle ostre tempo i już po kilku minutach zdobyli 10 koszy na jeden uzyskany przez Czechów. W dalszym ciągu meczu gospodarze stale prowadzili i dopiero w ostatnich minutach oddali inicjatywę gościom, którzy [illegible] finiszem zmniejszyli przewagę, [illegible] się dla nich już katastrofalnie wynik.

Najlepszym graczem w drużynie węgierskiej był Zsiros zdobywca 11 koszy i Moczoello strzelec 10 koszy.

Kosze dla CSR zdobyli: Benacek 11, Kolar i Mrazek po 7, Ezr 5, Klinsky 4, Krepela i Kozak po 3 oraz Toms 1. Sędziowali: Jarzabek oraz Sziligayi (Węgry).

—□—

BOKS WE WROCŁAWIU

WROCŁAW. W drużynowych mistrzostwach klasy B okręgu wrocławskiego bierze udział 17 drużyn podzielonych na 3 grupy. Mistrzowie poszczególnych grup otrzymują awans do klasy A Wr. OZB. Sytuacja w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

GRUPA I-sza			
1) Odra Nowa Sól	4	8	50:44
2) Promień Żary	4	6	45:19
3) ZMP Lubań	4	4	31:43
4) Gwardia Legnica	4	2	20:44
5) Zjednoczeni Legn.	4	0	22:42
GRUPA II-GA			
1) Podchorażak Wr.	4	8	56:8
2) Pocztowiec Wr.	4	5	39:25
3) Budowlani Wr.	4	4	34:30
4) Zapłon II J. G.	5	4	35:45
5) Lustrzanka Wałbrz.	5	3	28:58
6) Gwardia Jawor	5	2	35:45
GRUPA III-CIA			
1) Gwardia Wr.	4	8	58:6
2) Polonia Św.	5	6	42:38
3) Atom Św.	5	5	40:40
4) Czarni N. Ruda	5	5	37:43
5) Pafawag II Wr.	4	[illegible]	22:42
6) Dziewiarz Legn.	3	0	9:39

* * *

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej w Poznaniu delegował do wszystkich okręgowych związków sportowych swych przedstawicieli w charakterze łączników, co winno się przyczynić do usprawnienia działalności sportowej. Niewątpliwie W. U. K. F. przyjdzie też z wydatniejszą pomocą słabszym materialnie związkom.

—□—

Na ostatnim Rocznym Walnym Zgromadzeniu POZ Pływackiego ustępujący prezes mgr. Janusz Sroka zabalizował całoroczną działalność okręgu. Jego zdaniem władze miejskie m. Poznania zbyt małej udzieliły pomocy okręgowi, który szczególnie odczuwa brak pływalni, gdzie umożliwiono by w okresie lata zaprawę w celach wyczynowych. Nie można temu twierdzeniu odmówić racji. Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że pływacy poznańscy w okresie lata zbyt mało się nie przepracowali, gdyż imprez było mało, a te które się odbywały nie wywołały większego wrażenia. O frekwencji możliwie naogół b. mała.

CZYTELNICY PISZĄ:

P. T. Redakcja tygodnika „Sport"

Przed kilkoma dniami odbyło się w Krakowie wręczenie pucharu oraz nagród zawodnikom RKS Garbarnia m. in. i Nowakowi jako zwycięzcy w konkursie na najbardziej fair grającego zawodnika. Na marginesie tej uroczystości chciałbym przypomnieć pewne zdarzenie, które miało miejsce podczas zawodów II rundy między Garbarnią i Rymerem, „bohaterem" którego był właśnie wyżej wymieniony zwycięzca konkursu dodatku sportowego jednego z pism krakowskich. Tenże Nowak prowadząc piłkę, został zatrzymany czy też sfaulowany, wskutek czego przewrócił się tracąc piłkę, która została wykopnięta daleko w kierunku bramki Garbarni. (Fakt ten miał miejsce na linii pola karnego Rymera po prawej stronie boiska, patrząc z trybuny.) Nowak podniósłszy się z ziemi doszedł do tego zawodnika — był nim Gajewski, środkowy pomocnik — i uderzył go w twarz (w czasie trwania gry i na boisku). Zawodnik Rymera podbiegł do sędziego, mówiąc mu o tym i pokazując widoczny znak na twarzy z uderzenia powalanej błotem ręki, widownia gwizdała i [illegible] Nowak fuj! — lecz sędzia, który w chwili tego [illegible] był odwrócony tyłem do miejsca [illegible] — nie przerwał gry. Całe to brzydkie i [illegible] niesportowe zachowanie się [illegible] Garbarni Nowaka było dokładnie z trybun widoczne. Czytając meldunki z przebiegu konkursu [illegible], że i organizatorzy konkursu oraz fundatorzy pucharu [illegible] na tym meczu i pamiętać będą o powyższym wydarzeniu, które trudno nazwać „fair" — jak to głosi konkurs, okazało się jednak, [illegible]. Wobec tego wysłałem podobnej treści pismo do przeprowadzającej plebiscyt redakcji, która jednak pominęła je zupełnym milczeniem. W tym miejscu przyznaję się również, że może moja w tym była wina, gdyż pisma tego nie wysłałem pocztą poleconą, a jedynie wrzuciłem wprost do skrzynki redakcyjnej.

Inna sprawa nasuwająca się w związku z wyżej wymienionym konkursem, to sprawa celowości organizowania konkursów przez pisma cieszące się taką popularnością, że otrzymuje aż ponad 1000 odpowiedzi! Rzeczywiście imponująca cyfra reprezentująca chyba 0,5 proc. zwolenników piłki nożnej w kraju!

A zwycięzca otrzymujący ten tytuł na podstawie aż 400 głosów, czy rzeczywiście jest wybranym przez „opinię sportową"!?

Mimowoli nasuwa mi się pewne porównanie konkursu, jaki odbył się we Włoszech po wojnie (1937-1939 rok) na najlepszego piłkarza sezonu. Głosowanie odbyło się trochę odmiennie niż w Krakowie, a mianowicie w ostatnią niedzielę rozgrywek widownia na wszystkich meczach w całych Włoszech posiadali bilety wejścia ze specjalnym dodatkowym kuponem, na którym po skończonych zawodach wypisywało się nazwisko piłkarza.

Kupony wrzucano przy wyjściu do skrzynek, umieszczonych na trybunach przy bramach itd. Zwycięzca otrzymał około 30 tysięcy!!! głosów i przypuszczam, że trochę pewniejsza ręką przyjmował zdobyty puchar z rąk ofiarodawców — niż czynił to p. Nowak dnia 8 grudnia br.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

(—) Łęczyński (stały czytelnik z Krakowa)

DANIKOWSKI JAN PISZE Z RZYMU:

„KRÓL LIR" MA PRZYWRÓCIĆ ŚWIETNOŚĆ „BŁĘKITNEJ JEDENASTCE"

Kluczowe stanowisko we włoskim footballu jeszcze ciągle pozostaje nieobsadzone Signor Pozzo, przez 25 lat dyktator włoskiej piłki nożnej, menażer „square azzurra", człowiek który poprowadził włoską jedenastkę do dwukrotnego mistrzostwa świata i który w latach powojennych nie potrafił zapobiec ciągłemu obniżaniu się poziomu tego sportu zrezygnował ze swych funkcji.

Bezkrólowie nie wpływa dodatnio na stosunki piłkarskie Italii, zwłaszcza że o następstwo po signorze Pozzo wre zacięta walka między ambitnymi i zawistnymi leaderami włoskiego footballu, z których każdy chciałby poprowadzić reprezentację Italii na mistrzostwach świata w Rio de Janeiro w roku 1950. Włosi poważnie myślą o powtórzeniu po raz trzeci sukcesów z drugich i trzecich mistrzostw i o zdobyciu na własność „pucharu świata". Dzięki „wyższym kombinacjom" przy zielonym stoliku Włosi zostali dopuszczeni do finału i nie będą musieli staczać uciążliwych meczów w eliminacjach.

Dla każdego fachowca piłkarskiego jest rzeczą oczywistą, że z obecną jedenastką Włosi daleko nie zajadą, najwyżej do Rio, ale nie będą mieli szans na dojście do ostatecznego finału, a cóż dopiero na wygranie tego finału z Brazylią, która na pewno z „pomocą boską i ludzką" będzie pierwszym finalistą.

Przebieg spotkań ligowych we Włoszech w ostatnich miesiącach najlepiej świadczy, jak mało można polegać na klasie włoskich piłkarzy. Na porządku dziennym zdarza się, że czołowe kluby Torino, Internazionale, Genova przegrywają z outsiderami. Z drugiej strony drużyna „Lucca", uznana za rewelację bieżącego sezonu, której sukcesy oficjalnie uznano już za symptom odrodzenia włoskiej szkoły footballowej, załamała się bezprzykładnie w ostatnich dwóch tygodniach, przegrywając trzykrotnie w ciągu ośmiu dni i inkasując 10 bramek, a nie strzelając ani jednej. Lucca zleciała z pierwszej lokaty na szóstą i przypuszczalnie na szóstej nie zatrzyma się.

Kierownicy włoskiego piłkarstwa, szukając drogi wyjścia z obecnego kryzysu, idą po linii najmniejszego oporu. Poprostu kupują zagranicą wybitnych graczy, zwabiając ich do Włoch fantastycznymi kontraktami. W modzie są dziś we Włoszech przede wszystkim gracze angielscy, duńscy i w ogóle skandynawscy. Ponieważ czołowe włoskie kluby piłkarskie są przedsiębiorstwami finansowanymi przez wielkie koncerny bankowe i przemysłowe, więc pieniądz jest w sporcie włoskim alfą i omegą, a mentalność businessmana mentalnością działacza sportowego.

LIR MOŻE WSZYSTKO

Typowym reprezentantem poglądu, że „lir wszystko może", jest signor Giovanni Agnelli, który w 27-mym roku życia sprawuje funkcje prezesa potężnego klubu Juventus w Turynie. Signor Agnelli od bardzo nie dawna interesuje się sportem i na tym polu nie wiele, albo prawie niczego nie zdziałał. Dlaczego więc ten młody człowiek zaawansował aż na prezesa Juventusu?

Giovanni Agnelli jest „w cywilu" wiceprezesem rady administracyjnej gigantycznych zakładów Fiata w Turynie. Stanowisko to zajął zaś prawem serii, ponieważ jego ojciec był prezesem Fiata i równocześnie prezesem Juventusu. I Fiat, największe przedsiębiorstwo we Włoszech i Juventus — największy klub włoski, są poprostu własnością rodziny Agnelli, która i z jednego i z drugiego czerpie niezłe zyski.

„WIELKIE PLANY" PREZESA FIATA

Giovanni Agnelli ma wielkie plany, a ponieważ, jak sam się kiedyś przyznał nawet w przybliżeniu, nie potrafiłby określić, jaka jest wartość majątku rodziny Agnelli, więc względy finansowe nie stoją na przeszkodzie realizacji tych planów. Dla signora Agnelli jest rzeczą zrozumiałą, samą przez się zakupienie Johna Hansena, środkowego napastnika olimpijskiej jedenastki piłkarskiej, znanego również piłkarzom polskim za sumę 13 milionów lirów. Hansen dostaje ponadto miesięcznie pensję w wysokości 83.000 lirów, a jako premię 20 tys. lirów za wygrany mecz, względnie 10 tys. za remis. Miliony skłoniły Hansena do porzucenia amatorstwa, któremu do końca kariery sportowej pozostał wierny jego ojciec, znakomity piłkarz, kierujący atakiem duńskim aż do roku 1928. Inna rzecz, czy miliony signora Agnelli wyjdą Hansenowi juniorowi na zdrowie.

Islandczyk Gudmundsson, również zwabiony do Italii mirażem lira, miał po kilku tygodniach tylko jedno pragnienie: jak najszybciej wrócić do domu. Jego klub jednak polecił go aresztować w chwili, gdy wsiadał do samolotu. Signor Agnelli nie zawahałby się przed użyciem takich samych środków prewencyjnych wobec Hansena.

„WIELKIE ŁOWY" W ANGLII

Ale sam Hansen nie pomoże Juventusowi w wspinaczce ku górnej tabeli z jedenastego miejsca, które zajmuje obecnie. Signor Agnelli zastawia swoje sieci na piłkarzy angielskich. W tym celu wyjechał do Londynu. Prezes Fiata zaproponował astronomiczne sumy Middlesborough za Manniona i Blackpoolowi za Mortensena. Mannion jednak trwa dalej w swej „splendid isolation", a i ze stoickim spokojem odrzuca wszelkie oferty, a przejście Mortensena do Juventusu mogłoby się odbyć tylko po trupach kilkunastu tysięcy kibiców Blackpoolu. Agnelli będzie się więc musiał zadowolić mniejszymi rybkami.

FOOTBALL NAUKOWY

Agnelli jest gorącym wyznawcą przestawienia footballu włoskiego na model brytyjski, ze wszystkimi konsekwencjami systemu, jaki wytworzył się nad Tamizą: z piłkarską giełdą, niewolnictwem piłkarzy, którzy mają taki mniej więcej status i prawa, jak robotnicy Fiata w Turynie.

Signor Agnelli wygłosił niedawno publicznie credo włoskiego kierownictwa piłkarskiego: „Kończymy z sistema i z metodo! Przestawiamy się na system angielski ze stopperem. Zrywamy z typem gry rwanej i nerwowej, jaką przejęliśmy swego czasu z Południowej Ameryki. Zamierzamy grać w football w sposób naukowy."

Agnelli przyznaje otwarcie, że materiał ludzki w fotballu włoskim pozostawia wiele do życzenia: „Nasz narybek piłkarski wykazuje wszelkie symptomy usychania. Mamy bardzo mało włoskich graczy ekstraklasy. Może jest to zjawisko tymczasowe, tym nie mniej musimy zapełnić lukę do mistrzostw świata w roku 1950 obcymi graczami.

Zawodników zagranicznych jest obecnie w pierwszej lidze włoskiej 13. Na pierwszym miejscu figurują Węgrzy, później Anglicy z Jordanem, zwerbowanym już przez Agnelliego do Juventusu na czele, dalej Skandynawowie i Czesi. Już dziś możnaby z tych graczy zestawić „błękitną jedenastkę, w której grałoby najwyżej dwóch Włochów: środkowy pomocnik Parola, którego wartość ocenia Agnelli na 55 milionów lirów i Mazzola w napadzie. Signor Agnelli dąży zaś do tego, by we włoskiej jedenastce tak, jak przez dziesięć laty grało dziewięciu graczy Juventusu.

U źródła wielkiej akcji werbowniczej Giovanni Agnelli poza chęcią odegrania roli dyktatorskiej w footballu włoskim tkwi również „kompleks kartagiński". Agnelli szczerze i głęboko nienawidzi swych konkurentów z przemysłu zbrojeniowego z Turynu, którzy z kolei utrzymują znany klub piłkarski **F. C. Torino**, figurujący obecnie na pierwszym miejscu w lidze włoskiej. Lokalne „derby" — mecz Juventusu z Torino w tych warunkach przekształcają się w świętą wojnę między dwoma koncernami. Takie sytuacje możliwe są jeszcze tylko we Włoszech, gdzie tradycje Romea i Julii i walczących ze sobą feudalnych rodów odżyły pod marshallowskim słońcem.

Kto wie, czy do Rio de Janeiro pod patronatem signora Agnelli i jego milionów nie pojedzie odświeżona i pozłocona „błękitna jedenastka", która na dobrą sprawę mogłaby być reprezentacją zawodowców całej Europy. Czy przysporzy ona laurów piłkarskich Italii?

Chyba nie! „Król lir", podobnie, jak „król dolar" i „król funt" są wrogami każdego sportu. Na takich samych podstawach, jak signor Agnelli budowali rok temu Walter Winterbottom w Anglii,i monsieur Maland we Francji. Budowali na mirażu i potędze pieniądza. Dziś p. Maland stwierdza smętnie na łamach l'Equipe: „Okręt francuskiego footballu zaczyna tonąć. Szczury już uciekły". Te szczury to zagraniczni zawodowcy — piłkarscy landsknechci, którzy uznają tylko swój własny business.

Signor Agnelli będzie musiał przyznać się do swej pomyłki i błędnej kalkulacji jeszcze przed mistrzostwami świata. Najgorzej wyjdzie na tym sport włoski. Signorowi Giovanni Agnelli zostanie jeszcze na pociechę przynajmniej przez kilka lat jego... Fiat.



CZYTAJCIE SPORT

Pogoń Katowice posiada 8 drużyn seniorów i 206 juniorów

KATOWICE. 8 drużyn seniorów i ponad [illegible] juniorów posiada sekcja piłkarska Związkowego Klubu Sportowego Metalowców katowickiej „Pogoni". O tych imponujących cyfrach dowiedzieliśmy się ze sprawozdań przedłożonych na ostatnim walnym zebraniu sekcji piłki nożnej Pogoni, przewodniczonym pod przewodnictwem delegata Śląskiego OZPN inż. Kurinca.

Trzy godziny trwające zebranie miało spokojny i harmonijny przebieg, a same obrady cechowała powaga. Z ważniejszych uchwał, które zapadły jednomyślnie i przekazane zostały w formie wniosków walnemu zebraniu Klubu, wymienić należy: domaganie się zniesienia autonomii poszczególnym sekcjom, oraz wszczęcia rozmów połączeniowych z Baildonem i Ferrunem. Gdyby ten wniosek doczekał się realizacji w Katowicach powstałby godny stolicy Województwa Klub Sportowy.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowe władze sekcji w następującym składzie: Przewodniczący Grzyb, zastępca Nowara, sekretarz Szczerba, zastępca Śleziona, skarbnik Hołysz, opiekun seniorów Lublina, opiekun juniorów Wypiór. Do zarządu weszli poza tym w charakterze członków Bednorz, Koźlik, Ferda i Wojczakowski.



Najdramatyczniejszy bieg tegorocznego sezonu

WYWIAD z GAILLYM — DORANDO XIV OLIMPIADY

OD RED.: Belg Rene Gailly, bohater belgijskiego ruchu oporu był również jednym z bohaterów tegorocznej olimpiady. Jego bieg maratoński przejdzie do historii sportu podobnie jak słynny Maraton Doranda w r. 1908.

W zamieszczonym poniżej wywiadzie Gailly opowiada co przeżywał w czasie swego dramatycznego biegu!

Gailly rozpoczął swą karierę atletyczną w roku 1942. Już wtedy specjalizował się w biegach długodystansowych, gdy ryzykował przekradnięcie się z okupowanej przez Niemców Belgii do Francji. Chciał walczyć z bronią w ręku przeciw okupantowi. Przedostał się przez Francję, przez Pireneje, się w Hiszpanii policja Armada czyli gestapo frankistowskie aresztowało młodego sportowca, który przesiedział sześć miesięcy w więzieniu. Wypuszczony wreszcie, odnalazł drogę do swych rodaków na emigracji, wstąpił do Brigade Belge i na froncie zdobył szlify oficerskie. Po powrocie do kraju wstąpił do klubu Union Saint Gilloise, trenował pilnie biegi dystansowe z myślą o Olimpiadzie.

Gailly tak o tym mówi:

Zgodnie z taktyką, jaką wypracowałem wspólnie z moim trenerem, postanowiłem biec bez „martwienia się" z góry, kim są moi przeciwnicy. Interesowała mnie tylko jedna rzecz — stoper na lewej ręce, który pokazywał mi, czy biegnę zgodnie z planem.

Ku mojemu zdziwieniu po 5 km, choć oczekiwałem, że będę trochę opóźniony, to okazało się, że znajduję się w czołówce.

Można to wytłumaczyć tym, że Gailly oparł swą kalkulację na równym i płaskim torze, podczas gdy trasa Maratonu 1948 roku była jedną z najgorszych i najbardziej nierównych, ze wszystkich tras olimpijskich. Tempo więc, które normalnie pozwoliłoby mu na niestracenie kontaktu z czołówką, było zbyt szybkie i wysunęło go na czoło biegu za wcześnie. Gailly biegł dalej, rzucając od czasu do czasu ukradkowe spojrzenie na stoper.

„To, że mimo iż tempo nie było szybkie, znalazłem się w czołówce i że nie uczyniłem nic więcej, jak tylko tyle, iż trzymałem się mojego „rozkładu jazdy" było dla mnie pewnego rodzaju wstrząsem. Przez krótki czas chiński biegacz dotrzymywał mu towarzystwa, ale wkrótce stracił się i już biegłem samotnie.

Nie leżało to w moich zamiarach. Doszedłem jednak do przekonania, że to wczesne objęcie prowadzenia nie miało swej przyczyny w jakimś dodatkowym wysiłku. Przecież biegłem tylko według z góry ułożonego planu, opartego na całkowitym czasie biegu — 2 godzinach i 30 minutach. Nie odgrywałem więc roli elektrycznego zająca, umykającego przed chartami, z drugiej strony moi rywale biegli wolniej niż mój trener i ja przypuszczaliśmy.

Wytworzyła się więc ciekawa sytuacja. Gailly przebiegł 10 km w 35 minutach, nie wziął jednak pod uwagę, że trasa staje się coraz bardziej stroma, biegnąc w takim tempie, zużywał dodatkową energię i to miało później przeważyć szalę przeciw niemu.

Byłem naprawdę zdziwiony, że oto biegnę w tak wczesnej fazie Maratonu sam jeden na czele. Byłem święcie przekonany również, że inni prędzej czy później nawiążą ze mną kontakt.

Często oglądałem się do tyłu, oczekując że lada chwila **HEINO** i **HOLDEN** ukażą się koło mnie. Uważałem ich za najgroźniejszych rywali. Toteż moje zdumienie wzrastało, gdy minuty mijały a żaden z nich nie pojawiał się na horyzoncie. Ostatecznie jednak doszedłem do wniosku, dlaczego mam rezygnować z prowadzenia, jeżeli uzyskałem je tylko kosztem trzymania się mego planu.

Ale na 27 km zorientowałem się, że to nie wystarczy. Minął mnie Koreańczyk **CHOY**, a ja nie mogłem odpowiedzieć na jego apel. Postawiłem sam sobie pytanie: „Czy on tak szybko biegnie, czy też ja słabnę?" Musiałem też przyznać po chwili, że siły mnie przynajmniej czasowo opuszczają. Widziałem, że Choy biegł szybko. Oddawałem więc prowadzenie po 27 km. Nie czułem jednak niczego ponad normalne zmęczenie, które spodziewałem się opanować. Za chwilę minął mnie Argentyńczyk Cabrora, wyprzedził mnie o 50 m, ale nie byłem zaalarmowany tym, ponieważ czułem, że odzyskuję tempo i rytm biegu. Czyżby to był „drugi oddech"?

Prawie automatycznie doszedłem do czołówki i biegłem razem z **RICHARDSEM** za **CABRORĄ**. Jeszcze chwila i zdecydowałem się na spurt. Nie czułem się bezsilny, przeciwnie uważałem, że mogę wyrównać rachunek z moimi przeciwnikami. Gdyby ktoś wówczas powiedział mi, że po dwóch kilometrach pochłonie mnie fala potwornego zmęczenia nigdy bym w to nie uwierzył. Minąłem Cabrorę i wszystko wydawało mi się

TO I OWO Z WIELKOPOLSKI

★ Na Rocznym Walnym Zgromadzeniu Pozn. Okr. Zw. Pływackiego reprezentowanych było 8 klubów. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, który, jak oświadczył ustępujący prezes natrafiał na poważne [illegible] w pracy — wybrano nowe władze: prezes mec. St. Pietruszko, wiceprezes — Gawroński, sekretarz — Potocki, skarbnik — Winiecki, gospodarz — Gromadziński, kapitan sportowy — Sikora.

* * *

★ W towarzyskim meczu zapaśniczym rozegranym między ZZK Poznań a KS Unia Swarzędz wygrali niezdecydowanie [illegible] po [illegible] wym przebiegu walk w stosunku 1:1.

* * *

★ W zawodach o drużynowe mistrzostwo w klasie „B" Poz. Okr. Zw. Bokserskiego Warta Ib pokonała w Poznaniu „Zielonych" z Zielonej Góry 12:4. Walki stały na ogół na przeciętnym poziomie.

* * *

★ Z ramienia KS Odlewników [illegible] w Poznaniu miała wyjechać do Warszawy [illegible]

* * *

★ Tylko dwa kluby spoza Poznania należą do Poznańskiego Okręgowego Związku Pływackiego: KS Orkan (dawniej Astra) z Krotoszyna oraz „Gorzovia" z Gorzowa na Ziemi Lubuskiej. Trzeba koniecznie więcej [illegible] sportem pływackim zainteresować więcej ośrodków. Przecież cały szereg miast dysponuje w obszerne jeziora i rzeki. Trzeba klubom dopomóc przy tworzeniu sekcji pływackich.

* * *

★ Uczniowie Szkoły Mechanicznej przy zakładach H. Cegielski w Poznaniu wyrazili gotowość uprawiania gry w hokeja na trawie. Przy pewnym wysiłku w zakładach tych można by tańszym sposobem przystąpić do produkcji lasek, których w mniejszych fabryczkach produkować nie można.

* * *

★ W turnieju błyskawicznym w hokeju na trawie, rozegranym z okazji Zjednoczenia się Partii Robotniczych [illegible] Wydaw. Prasa.

* * *

★ W ramach Czynu Przedkongresowego piłkarz Lubońskiego Klubu Sportowego Luba w Luboniu [illegible] „Luba" może być dumna z takich piłkarzy.

* * *

★ W ramach akademii zorganizowanej przez [illegible] ZKSM KS Cegielski [illegible] Zjednoczenia Partii Robotniczych odbyły się pokazy [illegible] Akademię sprawnie zorganizowano [illegible]

* * *

★ Trenerem LKS „Luba" jest [illegible] MAZGAJ, który ma duże zasługi w tym, że „Luba" w walkach o mistrzostwo w klasie „A" POZPN [illegible] Druga będzie jednak trudna.

* * *

★ Prezes POZLA Jan Marcinkowski obchodzi 25-lecia swej działalności sportowej [illegible]

Walery Czkałow

SPORTOWIEC KTÓRY ZWYCIĘŻYŁ



W 10-tą rocznicę śmierci

W tych dniach minęła 10-ta rocznica tragicznej i bohaterskiej śmierci wielkiego sportowca i wielkiego człowieka Walerego Czkałowa, czołowego lotnika Związku Radzieckiego.

Pamięci Walerego Czkałowa, posiadacza niepokonanego dotąd rekordu przelotu nad biegunem północnym z ZSRR do USA poświęcamy poniższy artykuł.

—□—

Walery Czkałow spogląda z marmurowego cokołu na północ. Dniem i nocą spogląda ku zorzy polarnej, ku największemu triumfowi swego bogatego, heroicznego życia. Nieruchoma, wykuta w brązie twarz znakomitego lotnika o orlim, drapieżnym profilu nie przeżywa już niestety tych wzruszeń, jakie przed 11 laty przeżywał wraz z Walerym Czkałowem cały świat. 18 czerwca 1937 roku o godz. 16.04 z lotniska moskiewskiego wzniósł się samolot ANT 25, produkcji radzieckiej, unosząc na pokładzie Walerego Czkałowa i jego dwóch towarzyszy Bajdukowa i Bielakowa.

20 czerwca o godz. 17.30 ANT 25 lądował na lotnisku Vancouver na terytorium Stanów Zjednoczonych. Między Moskwą a Vancouver, poza Walerym Czkałowem leżały kontynenty i oceany, leżał biegun północny, leżała Arktyka, leżało 8850 km bezludnej, martwej, tajemniczej, groźnej przestrzeni, którą ANT 25, kierowany przez Czkałowa pokonał w 63 godzinach lotu bez lądowania.

W ciągu tych 63 godzin lotu, kiedy cały świat śledził z napięciem, obawą, a może na Zachodzie z niewiarą czyn radzieckiego pilota Walery Czkałow ustanowił **niepokonany i nawet nieatakowany po dziś dzień rekord przelotu nad Biegunem Północnym. Rekord ten był ukoronowaniem również i sportowej działalności Czkałowa, który od roku 1920, od pierwszych chwil swej pracy mechanika na lotnisku w Kanawinie interesował się czynnie sportem [illegible] osiągał na tym polu piękne wyniki.**

Wystarczy udać się do muzeum im. Czkałowa, urządzonym w jego rodzinnej wsi, w sześciu pokojach domu, w którym się urodził niedaleko miasta Gorki, by wśród dokumentów, ekasponatów, pamiątek, trofeów, dyplomów etc. etc. znaleźć wiele szczegółów sportowego życia znakomitego lotnika. Koło Muzeum wznosi się specjalnie zbudowany hangar, gdzie spokojnie odpoczywa ANT 25 maszyna która jest częścią historii lotnictwa, na której Czkałow przeleciał dwa Oceany.

Czkałow był dobrym footbalistą, gimnastykiem, ale najbardziej poza lotnictwem sportowym i wojskowym interesował się sportami wodnymi, oraz sportem motocyklowym. **Ku uczczeniu pamięci wielkiego sportowca lotnika rok rocznie na trasie Gorki — Czkałowsk odbywa się wyścig motocyklowy, a 5 października każdego roku narciarze radzieccy urządzają w okolicach Szczełokowskiego Chutoru sztafetę narciarską im W. P. Czkałowa. Radzieccy narciarze również organizują co roku regaty ku uczczeniu pamięci Czkałowa, który był doskonałym jachtmenów i często brał udział w regatach na Wołdze, zanim jeszcze nie pochłonęło go w zupełności lotnictwo, które prowadziło go ku gwiazdom, ku tym samym gwiazdom, ku którym spogląda dziś z marmurowego pomnika, wzniesionego ku jego czci na jednym z głównych placów miasta Gorki, które szczególnie było mu bliskie.**

Ale nawet wówczas, gdy lotnictwo rzuciło swój niesamowity i nieodparty urok na Walerego Czkałowa, gdy jego talent rozwijał się w swobodnym i niczym nie skrępowanym żywiole, gdy padały coraz to nowe rekordy z zakresu lotnictwa sportowego, Walery Czkałow znajdował czas na **pracę wychowawczą wśród sportowców radzieckich**. Pełnił odpowiedzialne i niełatwe funkcje **głównego sędziego zawodów jachtowych i motocyklowych, a przede wszystkim pracował nad umasowieniem sportu i wychowania fizycznego.**

Wybrany posłem do Rady Najwyższej ZSRR z okręgu Gorki w r. 1937 mówi do młodych radzieckich ludzi: **„Powinniście hartować się przez sport i kulturę fizyczną! Zgłaszajcie się masowo do ośrodków kultury fizycznej".**

Wówczas to wypowiedział Czkałow prorocze słowa: „Sportowcy! Gotujcie się do obrony Ojczyzny"!

Jako lotnik Czkałow może lepiej niż kto inny rozumiał znaczenie odpowiedniego sprzętu sportowego. Jego dumą były sportowe samoloty radzieckie. On był jednym z inicjatorów ich konstrukcji i produkcji. On udzielał konstruktorom cennych rad, opartych na własnych doświadczeniach. Gdy mówił do grupy radzieckich championów motocyklowych, użył następujących słów:

„Jesteście bez wątpienia dzielnymi, energicznymi sportowcami, zdobywacie się na wielki wysiłek, by ustanawiać nowe rekordy, ale jeździcie na zagranicznych maszynach. Weźcie sobie z nas sportowych lotników przykład. Dawno zrezygnowaliśmy z maszyn zagranicznych i bijemy rekordy na naszych maszynach".

W rok po tym, gdy radzieccy motocykliści jeździli już na maszynach radzieckiej produkcji, Czkałow, będąc sędzią wielkich zawodów poszedł po zakończeniu wyścigu do garażu i wskazując na stojące tam radzieckie motocykle powiedział: **„OTO NASZ REKORD: RADZIECKIE MASZYNY..."**

ANT 25 był także radziecką maszyną. Przelot nad Biegunem był więc równocześnie triumfem techniki radzieckiej. Ale przede wszystkim dokonał go człowiek, który nie przestraszył się widma Nobilego i tylu innych, którzy załamali się nad Arktyką. Przelot ten przed jedenastu laty był wydarzeniem roku. Wzbudził entuzjazm na obu półkulach. Amerykanie zgotowali radzieckiemu lotnikowi entuzjastyczne przyjęcie. Ich entuzjazm przejawiał się niekiedy w sposób, powiedzmy łagodnie „oryginalny". Amerykańscy businessmani, którzy przywykli do oceniania każdego wysiłku ludzkiego każdego rekordu w dolarach i do kupowania wszystkiego za dolary spotkali w osobie Walerego Czkałowa człowieka z innego świata.

Na lotnisku w Vancouver doszło w ów czerwcowy dzień 1937 roku do spotkania dwóch światów. Jeden z nich reprezentował Walery Czkałow, drugi pewien miliarder amerykański. Miliarder ten przystąpił do Czkałowa i zaproponował mu fantastyczną sumę za objęcie funkcji jego osobistego pilota.

Czkałow rzucił mu tylko obojętne spojrzenie. Ale miliarder nie ustępował: „Dam panu 100 tysięcy dolarów"! kusił...

Walery Czkałow uśmiechnął się i powiedział: **„Człowieku! Widzisz ja w Związku Radzieckim latam dla 180 milionów ludzi, a to przecież jest więcej, niż 100 tysięcy dolarów!" To była odpowiedź jednego świata, dana drugiemu...**

Dla Czkałowa większą nagrodą nad zachwyty zagranicy był telegram, jaki otrzymał z Moskwy. Brzmiał on: **„GRATULUJEMY SERDECZNIE WSPANIAŁEGO SUKCESU STOP ŚCISKAMY WASZĄ DŁOŃ STOP STALIN, MOŁOTOW, WOROSZYŁOW, BERIA, KAGANOWICZ, ŻDANOW..."**

Takim był Walery Czkałow. Zdobył on sobie przebojem dobrze zasłużone honorowe miejsce w Panteonie Lotniczym Obok Żwirki i Wigury, obok Collina Rossa, obok Costesa i Bellonta.

Cześć pamięci Walerego Czkałowa. Człowieka przez duże CZ i Sportowca przez duże S. Człowieka nowego Świata, który pokazał staremu światu, że istnieje człowiek, który nie ma ceny...

TRZY i PÓŁ MIESIĄCA W POCIĄGU i NA MACIE

spędził w tym roku nasz najlepszy zapaśnik GOŁAŚ

Był to już trzeci reportaż - wywiad, który przedłożyłem naszemu „naczelnemu". I znowu ta sama ocena:

— Nie nadaje się!

— ?

— Pierwszy twój „bohater" otrzymał w dzień później półroczną dyskwalifikację, drugi nie jest popularny wśród kolegów, podobno zarozumiały, a ten — tu wskazał na mój rękopis — przecież to „palant" nie bokser! Chcę mieć wywiad ze sportowcem, którego zna cała Polska, który nie pije i nie pali, solidnie trenuje, jest skromny, a jednak pewny swych umiejętności, rycerski i koleżeński, a co najważniejsze: odważny.

Pomyślałem natychmiast o najwszechstronniejszym sportowcu jakiego znam, Antonim Gołasiu. Jest mistrzem i reprezentantem Polski, jest rycerski i koleżeński, nie pije i nie pali, słynie ze skromności, a z odwagą..., zobaczymy. Poszedłem do niego.

— Słuchaj Antoś, przecież uderzyłeś w czasie okupacji na ulicy w twarz niemieckiego policjanta za to, że zabronił tobie mówić po polsku; pamiętasz?

— Tak.

— Przecież to świadczy najlepiej o twojej odwadze, prawda!?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo wiedziałem, że nie wstanie tak szybko, a w pobliżu poza Grylem i tobą nie było żadnych ludzi na ulicy.

— Hm, ale odważny jesteś?

— Rzecz jasna! Przecież skoczyłem bez wahania z 10 metrowej wieży do wody gdy powiedzieliście, że zapaśnik jest za mało wygimnastykowany, aby wykonać prawidłową ewolucję w powietrzu, skakałem także na skoczni narciarskiej mając dopiero po raz pierwszy deski na nogach, nie bałem się niczego i nikogo, walczyłem i nawet boksowałem się z każdym kto mnie wyzwał, ożeniłem się.

— Dobrze! Mogę z tobą przeprowadzić wywiad. Odpowiadaj mi na pytania:

— Ile walk stoczyłeś w tym roku?

— Trzydzieści osiem, z tego 18 walk zagranicą.

— Ile poniosłeś porażek, a ile odniosłeś zwycięstw?

— Zagranicą, na Igrzyskach Bałkańskich przegrałem tylko do wicemistrza świata Szilvassyego, w kraju do Węgra Ferncsa, z którym jednak wygrałem we Wrocławiu. Poza tym nie przegrałem ani jednej walki z moimi zagranicznymi rywalami.

— Największy twój sukces w tym roku?

— Właśnie wygrałem z Ferencsem, zdobywcą brązowego medalu na Olimpiadzie.

— Komu uległeś z krajowych przeciwników?

— Tylko... żonie.

— W których krajach i miastach staczałeś w tym roku walki?

— W Jugosławii, w Zagrzebiu i Starej, w Bułgarii w Sofii, na Węgrzech, cztery razy w Czechosłowacji, w Pradze, Pilźnie, Taborze, Zlinie i Morawskiej Ostrawie.

— Ile dni spędziłeś w tym roku w pociągu i na walkach?

— Dwa i pół miesiąca.

— Czy miałbyś szanse na Olimpiadzie gdyby ciebie wysłano?

— A Ferencs miał?

Ale przegrałeś na Igrzyskach Bałkańskich.

— Z wicemistrzem świata i tylko na punkty.

— Dlaczego walczysz teraz w wadze półśredniej? Dawniej występowałeś w średniej, a nawet w ciężkiej. Czy zdusiłeś wagę specjalnie?

— Nie, szkoła zdusiła. Oprócz tego, że pracuję, chodzę jeszcze do szkoły, do Zakładów Technicznych. Wychodzę z domu o 6-tej rano a wracam o 9-tej wieczorem, waga więc leci. Ale o tym nie pisz, to oklepane.

— Dobrze, nie napiszę. Ile teraz masz lat?

—28.

— Kiedy zacząłeś walczyć?

— Przed wojną mając 16 lat. Zdobyłem wtedy wicemistrzostwo Polski w walce wolno-amerykańskiej.

— W którym klubie walczyłeś?

— W Sokole katowickim.

— Twój pierwszy trener?

— Mistrz olimpijski Feldak.

— Czy nie pociąga cię wolnoamerykanka? Dlaczego w Polsce nie walczy się w stylu wolno-amerykańskim?

— Bo nie ma instruktorów, którzy by potrafili nauczać w tej trudnej dyscyplinie ciężkiej atletyki. A szkoda. Walki wolnoamerykańskie, naturalnie nie w wydaniu zawodowców USA są o wiele ciekawsze niż klasyczne grecko-rzymskie, które co do popularności widowiskowej nie wytrzymują konkurencji z boksem. Gdy tylko ukończę liceum techniczne będę się starał, aby mnie wysłano na Węgry celem nabycia wiadomości trenerskich. Szczególnie zajmę się wolno - amerykanką.

Rozmowę przeprowadził Jan Nogaj.

Rezolucja PZ Kol. z okazji Zjednoczenia Partii Robotniczych

WARSZAWA. Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego, na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 16 b. m., uchwalił jednogłośnie rezolucję treści następującej:

REZOLUCJA

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego, zebrany w dniu 16 b. m. na uroczystym posiedzeniu, urządzonym ku uczczeniu Zjednoczenia Partii Robotniczych, wyraża swoją szczerą radość z powodu połączenia ruchu robotniczego w Polsce i oświadcza, że pod kierownictwem przodującej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będzie z całym wysiłkiem pracował: dla dobra, rozwoju i upowszechnienia sportu kolarskiego w Polsce, nad podniesieniem poziomu kultury fizycznej w mieście i na wsi, nad wzmożeniem i wytężeniem woli, zapału i energii do pracy, dołoży wszelkich starań, ażeby prace całego zrzeszonego kolarstwa podnieść na najwyższy poziom i stać się godnym współzawodnikiem w szlachetnej walce ze sportowcami z zaprzyjaźnionych Republik Ludowych oraz Narodami Związku Radzieckiego, którego praca i wyniki służą za wzór dla całego świata sportowego.

Całe kolarstwo polskie, będzie stać w pierwszym szeregu w walce z ukrytymi siłami antydemokratycznymi, celem spotęgowania Władzy Ludowej w Polsce i przyspieszenia socjalizacji naszego kraju.

Prezes (—) Feliks Gołębiowski
Sekretarz gen. (—) St. Ciećlak

Wspomniana rezolucja została przesłana przez Polski Związek Kolarski do zwierzchniej władzy — Głównego Urzędu Kultury Fizycznej.

w porządku. Prawda! Byłem zmęczony, ale równocześnie pewny, że wytrzymam dystans.

To chyba wtedy popełniłem błąd nr 1, mego Maratonu. Żeby dopędzić Cabrerę musiałem nadrobić nieco ponad 60 m. Osiągnąłem to i później zaraz zacząłem uciekać szybko może za szybko, tak szybko, że na jednym kilometrze zdobyłem nad nim 54 m przewagi. Takie tempo okazało się zbyt ostre.

Zasadniczą i istotną prawdą każdego biegu maratońskiego jest stwierdzenie, że w tym morderczym biegu liczy się dopiero ostatni, czwarty odcinek. Cała trudność polega na zaoszczędzeniu na 3/4 trasy dostatecznego quantum energii na 10-kilometrowy finisz. Z drugiej strony jeżeli biegacz biegnie zbyt ostrożnie, to zostanie zbyt daleko w tyle i nie będzie już w stanie mimo świeżych stosunkowo sił nadrobić na ostatnich 10 kilometrach straconego czasu i straconej przestrzeni.

Gailly pod koniec biegu był już tak wyczerpany fizycznie, że nie mógł jasno i logicznie rozumować. Gdy wbiegał na stadion niesamowita, zielonkawa bladość jego twarzy wskazywała na to, że tylko nieugięta wola popychała go naprzód.

Nie mógł już myśleć o niczym innym, jak tylko o nieubłaganym rozkazie, który jego mózg wysyłał do muskułów i nerwów: „Musisz być pierwszy na stadionie! Pierwszy na Stadionie!" Wembley, widniejący na szczycie ostatniego wzgórza to był cel jedyny i ostateczny, cel, który wypełnił wyobraźnię Gaillyego, tak, że belgijski Maratończyk po prostu zapomniał, że jeszcze na samym stadionie należy przebiec jedno okrążenie, zanim przerwie się białą taśmę mety. Gdyby Gailly o tym pamiętał, gdyby przypomniał sobie, że ostatni odcinek na Szosie Olimpijskiej prowadzi pod górę, to niewątpliwie dałby się prowadzić komuś z rywali, gdyż jest to łatwiejsze, niż nadawanie samemu tempa. Ale Gailly właśnie zrobił to drugie.

Gdy biegłem do góry po zboczu ostatniego pagórka przed Stadionem, zmęczenie zaczęło dawać mi się silniej we znaki. Czułem się jednak dobrze i nie miałem jeszcze wówczas przeczucia katastrofy. Gdy jednak przekroczyłem bramę Stadionu, zmęczenie waliło się na mnie jak najsilniejszy narkotyk. Na ostatniej prostej miałem już świadomość tego, że ktoś mnie minie.

Te ostatnie 400 m było dla mnie prawdziwą drogą krzyżową. Prawie mdlałem i skręcały mną straszliwe kurcze żołądka ze zmęczenia. Widziałem jak przez mgłę, że naprzód Cabrera a później Richards przebiegają koło mnie. Nie walczyłem już z nimi, ale z okropną pochłaniającą mnie całego słabością. Miałem wówczas jedno pragnienie, by jakoś dowlec się do widniejącej w dali taśmy. Znalazłem się wreszcie na mecie ale w jaki sposób, tego nie będę wiedział już nigdy.

Właśnie te ostatnie, męczeńskie 400 metrów zasłynęły ze Stefana Gailly jak niegdyś z Pietri Doranda bohatera Maratonu i zdobyły dlań sławę na całym sportowym świecie.

Na szczęście, jak to wykazały późniejsze starty Maraton nie odbił się na zdrowiu Gailly'ego. W kołach fachowych uważa się Gailly'ego za jednego z faworytów Maratonu 1952 roku. Gailly jest młody, ma dopiero 25 lat. Może zdobyć laury nie tylko w Helsinkach, ale i w r. 1956, a nawet [illegible] Do Helsinek nabędzie potrzebnego doświadczenia i nie będzie już biegł zbyt prędko, ani też zbyt [illegible]

Co przyniosły Okr. Mistrzostwa Piłki Ręcznej w Szczecinie

SZCZECIN. Tegoroczne mistrzostwa piłki ręcznej, które odbyły się w Szczecinie z końcem listopada i w pierwszej połowie grudnia zakończone zostały w ubiegłą niedzielę. Udział w rozgrywkach wzięło tylko 5 zespołów: **YMCA, AZS, HKS, „Pionier" i „Strażak"**. Zeszłoroczny mistrz Szczecina „Odra" nie wziął udziału w mistrzostwach z powodu zdekompletowania sekcji piłki ręcznej. Rozgrywki nie stały na wysokim poziomie. Mistrzostwo zdobyła YMCA, która nie przegrała żadnego spotkania.

Na drugim miejscu uplasował się HKS. Oba te zespoły dysponują [illegible] i dobrze zapowiadającymi się zawodnikami. Górowali oni nad pozostałymi zespołami dobrze opanowaną taktyką i techniką. AZS wystawił do mistrzostw zespół nierówny. Obok Chełmickiego, który wyróżniał się najlepszymi ścięciami zaobserwowaliśmy punkty wybitnie słabe. Świadczy to o braku systematycznych treningów, które odbiły się wyraźnie w grze zespołowej tego zespołu.

Na czwartym miejscu [illegible] się drużyna szczecińskich kolejarzy ZZK „Pionier". W rozgrywkach wykazała ona braki techniczne i kondycyjne. Siatkarze tego zespołu nie liczyli na żadne sukcesy ale rozumiejąc ważność popularyzacji tej gałęzi sportu na Pomorzu Szczecińskim rozegrali oni wszystkie spotkania. Może to służyć jako przykład dla innych klubów, zwłaszcza dla tych, które do tej pory nie zainteresowały się piłką ręczną.

Nowo zorganizowany klub sportowy „Strażak", który znalazł się na 5-tym miejscu dysponuje dobrymi zawodnikami, potrzebują oni jednak więcej „otrzaskania" boiskowego. Przy odpowiednich i systematycznych treningach zespół ten może w przyszłości odegrać poważniejszą rolę niż dotychczas.

Według uzyskanych informacji znajdująca się na pierwszym miejscu YMCA utraci prawdopodobnie wszystkie punkty walkowerami ponieważ w drużynie tej grał nie uprawniony zawodnik Kurianowicz. Zawodnik ten jest członkiem [illegible] „Odra".

Maksymalne ceny biletów na imprezy sportowe

WARSZAWA. Główny Urząd Kultury Fizycznej ustalił maksymalne ceny biletów wstępu na wszelkiego rodzaju imprezy sportowe, zarówno międzynarodowe, jak i krajowe. W myśl zarządzenia GUKF ceny biletów nie mogą przekraczać:

a) imprezy międzynarodowe, międzypaństwowe i międzymiastowe:

400 zł. — za miejsca siedzące
150 zł. — za miejsca stojące
50 zł. — za miejsca stojące ulgowe

b) na imprezy międzynarodowe — klubowe:

350 zł. — za miejsca siedzące
150 zł. — za miejsca stojące
50 zł. — za miejsca stojące ulgowe

c) na imprezy krajowe międzymiastowe i ogólnopaństwowe (ligowe):

300 zł. — za miejsca siedzące
100 zł. — za miejsca stojące
50 zł. — za miejsca stojące ulgowe

d) na wszelkie imprezy krajowe (mistrzowskie i towarzyskie):

200 zł. — za miejsca siedzące
50 zł. — za miejsca stojące
30 zł. — za miejsca stojące ulgowe

Kurs unifikacyjny

dla sędziów hokejowych odbędzie się w Krynicy w czasie turnieju noworocznego

Kraków. W czasie trwania turnieju noworocznego w Krynicy odbędzie się kurs unifikacyjny dla sędziów hokejowych, na który PZHL powołał 35 arbitrów związkowych. Również trzej nasi sędziowie międzynarodowi: Michalik, Paruszewski i Wacław Kuchar wezmą udział w kursie, przyczem Michalik będzie kierownikiem kursu i egzaminatorem.

Lista sędziów powołanych na kurs przedstawia się następująca:

z OZHL — Kraków: Michalik Władysław (międzynarodowy), Kochański Tadeusz (okr.), mgr. Przewięda Adam (okr.), Kłapuł Tadeusz II (okr.), Bielecki Karol (okr.), Keller Jan (okr.), Kłapuł Aleksander I (związk.), Eberhardt Bolesław (okr.)

z OZHL — Śląsk: Kuchar Wacław (międzynarodowy), Trytko Zdzisław (związk.), Zaleski Jerzy, Zarzycki Jerzy Łazarek (okr.).

z OZHL — Warszawa: prof. Paruszewski Zenon (międzynar.), Jałowy Adam, Korczak, Michalewski Adam, Wujek Edmund, Niewiadomski Zygmunt, Paszkowski Stefan, Kalbarczyk Wacław (okręgowi), red Hirszberg Karol (związk.), Foryś Tadeusz (związk.).

z OZHL — Pomorze: Nowak Aleksander, Kowalski Józef, Wigura Jerzy (okr.).

z OZHL — Poznań: dr Ludwiczak Witalis (okr.), Paczkowski Sobiesław, mgr Balcer Mieczysław, Urbański Czesław (okr.).

z OZHL — Szczecin: kpt. Kropicki (okr.).

Celem kursu krynickiego jest ujednostajnienie teoretyczne nowych przepisów i stosowanie ich praktyczne podczas turnieju. Oprócz teorii i praktyki program kursu przewiduje dziennie 2 godziny na kondycję i jazdę na lodzie (jazda szybka, start, hamowanie, techniczne odmiany manipulowania krążkiem itd.). Wszyscy uczestnicy kursu będą zajęci praktycznie w różnych charakterach, a to jako sędziowie główni, liniowi, bramkowi, mierzący czas, zapisujący kary itd.

Kurs krynicki da możność zorjentowania się w materiale sędziowskim, aby zawody ligowe mogły być prowadzone przez sędziów, dających pełną gwarancję sumienności i znajomości przepisów.

Wisła rozgromiona w Krynicy

KTH — Wisła (Kraków) 12:1

Kraków. Drużyna hokejowa krakowskiej Wisły rozegrała we wtorek zawody towarzyskie w Krynicy z tamtejszym Krynickiem Towarzystwem Hokejowym (KTH) przegrywając 12:1 (5:0, 2:0, 5:1).

Dwucyfrowa przegrana wicemistrza Polski wywołała wielkie wrażenie w Krakowie. Bramki dla KTH zdobyli: Czorich 4, Jeżak 3, Lewacki 2 Nowak i Prorok po 1 i 1 samobójcza, dla Wisły, która wystąpiła bez Pelera, bramkę zdobył T. Gołąbek.

MISTRZOSTWA PING-PONGOWE WROCŁAWIA

WROCŁAW. 15 drużyn bierze udział w drużynowych mistrzostwach Wrocławia. Po 3 meczach sytuacja w grupach przedstawia się następująco:

w grupie I: CPN — 3 pkt., „Nurt" — 2 pkt., „Metalowiec" — 1 pkt; grupa II: „Gwiazda" — 3 pkt., „Budowlani" — 2 pkt., „Burza" — 2 pkt; grupa III: ZKS — 3 pkt., „Samorządowiec" — 2 pkt., „Pafawag" — 2 pkt.

Dwa występy hokeistów praskich w Krakowie

2 razy Sparta — Cracovia

Kraków. Cracovia zaangażowała praską Spartę na dwa występy w Krakowie 31 grudnia br. i 1 stycznia 1949 r. Sparta zajęła w obecnych mistrzostwach Czechosłowacji 6-te miejsce w tabeli po LTC, Bratysławie, ATK, Cz. Budejovice i Židenice przyczem od Bratysławy dzieli Spartę różnica tylko 3 punktów.

Cracovia w obydwu spotkaniach wystąpi w najsilniejszym składzie z Maciejką, Kasprzyckim, Wołkowskim, Burdą i Pałusem na czele.

Następny — Noworoczny nr „Sportu" ukaże się w zwiększonej objętości we czwartek 30.12. 48.

CHLUBNE DATY SPORTU POLSKIEGO

Katowice. Trzydzieści lat temu przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powstał referat Higieny i Wychowania Fizycznego.

Od tego zaczyna się historia sportu polskiego po wojnie światowej. Przez trzydzieści lat od tej pierwszej daty zapisanej w kronice naszego sportu, zawodnicy polscy na boiskach całego świata odnieśli szereg sukcesów bijąc rekordy zdobywając mistrzostwa no i naturalnie ponosząc także liczne porażki.

Trzydzieści lat to wielki szmat czasu. Wiele wydarzeń zanotowaliśmy na kartach historii naszego sportu i wf.

Teraz gdy rok 1948 kończy się możemy podsumować ten wieloletni dorobek który w następnych latach wzbogacony zostanie o nowe zdobycze przez kadry zawodników wychowanych na nowych socjalistycznych podstawach, przez zawodników którzy wyrosną z wielotysięcznych mas robotniczych.

Pierwsze trzy lata po wojnie światowej ubogie były w imprezy sportowe.

ROK 1919:

Powstaje pierwszy w kraju związek sportowy PZLA oraz Polski Komitet Olimpijski.

ROK 1920:

Rok ten upłynął pod znakiem przygotowań do pierwszej Olimpiady na jakiej mieliśmy startować. Działania wojenne przerwały jednak przygotowania i Polacy do Antwerpii nie pojechali.

ROK 1921:

Nasza reprezentacja piłkarska rozegrała pierwsze spotkanie międzypaństwowe przegrywając w październiku na stadionie w Budapeszcie z Węgrami nadspodziewanie nisko 0:1.

W WARSZAWIE odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem przedstawicieli czterech państw. W zawodach tych nie odegraliśmy poważniejszej roli.

ROK 1922:

Piłkarze polscy wpisali się po raz pierwszy jako zwycięzcy w meczach międzynarodowych wygrywając w Sztokholmie ze Szwecją 2:1.

Lekkoatleci na trójmeczu lekkoatletycznym w Pradze zajęli ostatnie miejsce wyprzedzeni przez Czechosłowację i Jugosławię.

Życie sportowe zaczęło rozwijać się coraz bujniej i zaistniała konieczność utworzenia Związku Związków Sportowych, który powstał w lutym w Warszawie.

ROK 1923:

Rok ten minął bez ważniejszych wydarzeń na arenie międzynarodowej, odbył się natomiast pierwszy kongres sportowy.

ROK 1924:

Polacy startują poraz pierwszy na Olimpiadzie w Chamonix i w Paryżu. Zdobywamy pierwsze medale olimpijskie w kolarstwie i hipice.

ROK 1925

Konopacka wpisuje się na listę rekordów świata w rzucie dyskiem z wynikiem 33,40,5 m.

Polscy kolarze ustanawiają rekord świata w biegu drużynowym na 4000 m. w czasie 5,09. Skład rekordowej ekipy przedstawiał się następująco: Lange, Szymczyk, Podgórski, Oksiutycz.

Na akademickich mistrzostwach świata w wioślarstwie rozegranych w Pawii czwórka AZS Warszawa zdobyła tytuł mistrzowski.

ROK 1926:

Piłkarze polscy w Poznaniu gromią Finlandię 7:1. Lekkoatleci wygrywają mecz z Jugosławią 97:42 w Warszawie.

Polska ekipa jeździecka w składzie Królikiewicz, Szosland, Toczek zdobywa Puchar Narodów w USA.

ROK 1927:

Lekkoatletyczna reprezentacja Polski — wygrywa trójmecz bałtycki przed Łotwą i Estonią.

Konopacka poprawia ustanowiony przez siebie rekord w rzucie dyskiem oburącz wynikiem 64,69.

Naczelną magistraturą sportu polskiego zostaje PUWF i PW oraz Rada Naukowa WF.

ROK 1928:

Bokserzy polscy odnoszą pierwszy sukces międzynarodowy wygrywając w Poznaniu z Austrią 10:6.

Szermierze odnoszą sukces w spotkaniu międzypaństwowym z Czechosłowacją wygrywając 9:1.

Na Olimpiadzie w Amsterdamie zdobywamy szereg czołowych miejsc i medali.

Konopacka w dysku i Wierzyński za poezje zdobywają złote medale.

Jeźdźcy polscy w drużynowym konkursie skoków zajęli drugie miejsce, w szampionacie konia trzecie. Drużynowo w szabli zdobywa także brązowy medal. Skoczylas w dziale malarstwa zdobywa brązowy medal.

ROK 1929:

Na mistrzostwach świata w Budapeszcie polska drużyna oparta na warszawskim AZS-ie zdobywa wicemistrzostwo Europy.

Na zawodach FIS w Zakopanem Bronisław Czech wygrywa bieg zjazdowy, a Staszel Polankówna bieg.

Na wielkich zawodach lekkoatletycznych w Warszawie Stanisław Petkiewicz pokonał w biegu na 3 tys. metrów Nurmiego.

ROK 1930:

Na mistrzostwach USA Walasiewiczówna ustanawia pierwszy rekord świata w biegu na 220 yardów — 25,8.

W Budapeszcie Forlański i Majchrzycki zdobywają wicemistrzostwo Europy w boksie.

W roku tym zakończony został dwuletni piłkarski turniej amatorski o puchar Europy. Polska zdobywa pierwsze miejsce wyprzedzając Czechosłowację, Austrię i Węgry.

Na pierwszych mistrzostwach Europy w koszykówce żeńskiej nasze panie zdobywają drugie miejsce.

Mikołajczyk i Budzyński na wioślarskich mistrzostwach Europy w Leodium zdobywają pierwsze miejsca w dwójkach bez sternika.

Lekkoatletki polskie na mistrzostwach Europy w Pradze zdobywają wicemistrzostwo drużynowe

ROK 1931:

Na mistrzostwach hokejowych w Krynicy Polska zdobywa poraz drugi wicemistrzostwo Europy.

Bokserzy polscy odnoszą pierwsze zwycięstwo nad Niemcami 10:6 w Poznaniu.

We Lwowie odbyły się strzeleckie i łucznicze mistrzostwa świata na których Polacy zdobywają cztery tytuły mistrzowskie.

Lekkoatletki polskie wygrywają w Chorzowie z Włoszkami 87:61. Na mistrzostwach wioślarskich Europy w czwórkach ze sternikiem zajmujemy drugie miejsce.

ROK 1932:

Jadwiga Wajsówna wymazuje rekord Konopackiej wynikiem 38,38.

Janusz Kusociński na zawodach w Antwerpii ustanawia rekord świata w biegu na 3 tys. m. w czasie 8,18,8.

Pławczyk ustanawia rekord Europy w skoku wzwyż przechodząc wysokość 1,96.

Zygmunt Heliasz w rzucie kulą ustanawia krótkotrwały rekord świata 16,05.

Janusz Kusociński w biegu na 3 mil. ustanawia nowy rekord świata w biegu na 6 mil. — 12,02,4.

Na Olimpiadzie w Los Angeles: Walasiewiczówna na 100 metrów i Kusociński na 10.000 metrów zdobywają złote medale. W dziale rzeźby złoty medal zdobywa Klukowski. Srebrny medal zdobyła nasza dwójka ze sternikiem Braun i Ślązak, a brązowe medale Wajsówna w rzucie dyskiem dwójka bez sternika Braun i Mikołajczyk, oraz czwórka ze sternikiem: Braun, Kobyliński, Ślązak, Urban, Skolimowski, oraz w dziale grafiki Konarska.

ROK 1933

Heliasz zdobywa mistrzostwo Anglii w rzucie kulą.

Verey zdobywa w Budapeszcie mistrzostwo Europy w skiffie.

Piłkarze Krakowa wygrywają w Brukseli z Diables Rouges 7:5 i w Hadze z Zwaluwen 4:3.

ROK 1934:

Na mistrzostwach świata w Budapeszcie Majchrzycki i Antczak zdobywają wicemistrzostwo Europy.

Kusociński bije w Helsinkach koalicję długodystansowców Finlandii.

Walasiewiczówna podczas tournee w Japonii ustanawia rekord świata w biegu na 200 m. — 23,8.

ROK 1935:

Na mistrzostwach Europy w Grunau Polacy zdobywają dwa pierwsze miejsca w skiffie przez Vereya i w dwójkach podwójnych Verey — Ustupski.

Enker zdobywa tytuł wicemistrza Europy na jedynkach na mistrzostwach saneczkowych w Zakopanem.

Sznajder ustanawia rekord Polski w skoku wzwyż 4,10. Jest to w roku 1935 najlepszy wynik w Europie.

ROK 1936:

ZZK Poznań wygrywa w Genewie turniej 12 miast w koszykówce

Erlich wicemistrzem świata w tenisie stołowym na mistrzostwach rozegranych w Londynie.

Kiszkurno zdobył w Berlinie tytuł mistrza świata w strzelaniu do rzutków.

OLIMPIADA W BERLINIE. Walasiewiczówna w biegu na 100 m., Wajsówna w rzucie dyskiem i ekipa jeździecka w szampionacie konia. Klukowski w dziale rzeźbiarstwa zdobywają srebrne medale: Kwaśniewska, Verey i Ustupski, kapitan Karas, Petrandowski i Chrostowski zajęli trzecie miejsca.

ROK 1937:

Repr. Ligi Piłkarskiej wygrywa z Ligą Paryża 4:1.

Bokserzy polscy w Medjolanie zdobywają tytuł drużynowego mistrza Europy, a Polus i Chmielewski zajmują pierwsze miejsca w swoich wagach.

Jadwiga Jędrzejowska wicemistrzynią Wimbledonu i Forest Hills.

Polska wygrywa w Warszawie z Jugosławią 4:0 w meczu o mistrzostwo świata.

Na turnieju w Paryżu repr. Ligi PZPN zdobywa pierwsze miejsce wygrywając z Lille i Bologną 5:1.

ROK 1938:

Marusarz na zawodach FIS w Lahti zdobywa w skokach wicemistrzostwo świata.

Piłkarze wygrywają z Irlandią 6:0

Walasiewiczówna w skoku w dal ustanawia nowy rekord świata 6,08.

Lekkoatleci wygrywają z Francją w Warszawie 119:91 i z Norwegią w Oslo.

Tenisiści zdobywają puchar Europy środkowej remisując w ostatnim meczu z Czechosłowacją 2:2.

Kolczyński walcząc przeciw USA w repr. Europy nokautuje O'Malleya. Na mistrzostwach Europy w lekkoatletyce Gierutto w dziesięcioboju zajmuje drugie miejsce.

Lekkoatletki polskie na mistrzostwach Europy w Wiedniu zdobywają wicemistrzostwo Europy.

ROK 1939:

Bokserzy polscy po raz drugi na mistrzostwach w Dublinie wygrywają drużynowo, a Kolczyński zdobywa tytuł mistrza Europy w wadze półśredniej.

Piłkarze polscy wygrywają w Warszawie z wicemistrzem świata Węgrami 4:2.

Akademicy polscy odnoszą wielkie sukcesy na Akademickich Mistrzostwach Europy w Monte Carlo.

Kusociński bije rekord Polski na 5 tys m. 14, 24,8.

ROK 1945:

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i PW powstaje przy Ministerstwie Obrony Narodowej.

Reprezentacja Krakowa wygrywa z Morawską Ostrawą 2:1.

Bokserzy polscy wygrywają w pierwszym meczu międzypaństwowym z Czechosłowacją 10:6.

ROK 1946:

Bokserzy remisują ze Szwecją w Sztokholmie 8:8.

Powołana zostaje do życia Państwowa Rada WF i PW.

W Oslo na mistrzostwach lekkoatletycznych Europy Wajsówna zdobywa w rzucie dyskiem 3 i w rzucie kulą 4 miejsce.

Polska wygrywa z Czechosłowacją lekkoatletyczny mecz kobiet 48:40

Repr. piłkarska Śląska wygrywa w Szkocji z Morton Grenoc 3:1, z Ayer 2:1 i z teamem Quena Pac Thistl Lanark 2:1.

Wizyta piłkarzy Torpedo w Polsce. W Warszawie repr. PZPN remisuje z Torpedo 1:1 a w Łodzi piłkarze radzieccy wygrywają 3:1.

Mistrz Szwecji Kamraterna wyjeżdża bez sukcesu z Polski remisując ze Śląskiem 2:2, z Cracovią 1:1, Legią 1:1 i przegrywa z ŁKS-em 1:2.

ROK 1947.

Polscy narciarze zdobywają akademickie mistrzostwo świata w Davos.

W meczu bokserskim rozegranym w Warszawie Polska wygrywa z Czechosłowacją 12:4.

Na mistrzostwach świata w hokeju na lodzie przeprowadzonym w Pradze zajmujemy 6 miejsce.

Mecz bokserski Polska — Czechosłowacja w Warszawie kończy się naszym zwycięstwem 10:6.

Pięściarze ZSRR w oficjalnym meczu rozegranym w Warszawie wygrywają z repr. Polski 10:6.

Na turnieju koszykówki o mistrzostwo Europy w Pradze zajmujemy 6 miejsce wygrywając z Rumunią, Bułgarią i Holandią.

Kraków wygrywa z Sofią w piłce nożnej. (Śląsk — Sofia 3:3 Kraków — Sofia 2:1).

Lekkoatletki wygrywają spotkanie międzypaństwowe w Poznaniu z Czechosłowacją 48:41.

Jędrzejowska zdobywa tytuł wicemistrzyni Czechosłowacji w grze pojedyńczej. Polska wygrywa w piłce nożnej z Finlandią 4:1 w Helsinkach i remisuje z Rumunią w Bukareszcie 0:0.

ROK 1948:

Powołanie do życia GKUF oraz Rady Młodzieży i WF.

Remisujemy z Węgrami w meczu bokserskim rozegranym w Budapeszcie 8:8.

Z Czechosłowacją bokserzy nasi wygrywają w Poznaniu 12:4.

Na igrzyskach olimpijskich Antkiewicz zdobywa brązowy medal w wadze piórkowej. Łomowski czwarty w kuli, a Wajsówna w dysku

Wioślarze wygrywają międzypaństwowy mecz wioślarski z Czechosłowacją w Bydgoszczy 4:2.

Piłkarze polscy wygrywają z Czechosłowacją w Warszawie 3:1, oraz Finlandią 1:0, oraz remisują z Rumunią w Katowicach 0:0.

Szermierze polscy wygrywają z Czechosłowacją w Zakopanem 9:6.

Hokeiści polscy zajmują na Olimpiadzie szóste miejsce

Siatkarki polskie wygrywają w Warszawie z Czechosłowacją 3:2.

Mecz tenisowy Polska — Rumunia rozegrany w Warszawie kończy się zwycięstwem Polski 4:3.

Jędrzejowska zdobywa wicemistrzostwo Szwecji w tenisie.

Juniorzy polscy wygrywają w meczu piłkarskim z Węgrami 1:0

Juniorzy bokserzy wygrywają z Czechosłowacją we Wrocławiu 13:3 i w Pradze 10:6.

W kilku wierszach

KLIMECKI REMISUJE Z KOŁECZKĄ

POZNAŃ. W Ostrowie odbyło się ciekawe spotkanie pięściarskie między reprezentacjami Ostrowy i Dolnego Śląska. Mecz zakończył się nikłym zwycięstwem miejscowych w stosunku 9:7. Najciekawszą walkę dnia stoczyli w wadze ciężkiej Klimecki i Kołeczko, która zakończyła się wynikiem remisowym.

PRZED WYŚCIGIEM KOLARSKIM WPW

WARSZAWA. W dniach 29 i 30 grudnia br. odbędzie się w Warszawie konferencja przedstawicieli Polskiego Związku Kolarskiego, Czechosłowackiego Związku Kolarskiego w sprawie organizacji wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa w roku 1949. Na konferencję PZK oraz przedstawiciele »Trybuny Ludu«, jako organizatorzy opracowali szereg wniosków.

* Polski Związek Kolarski postanowił w najbliższym sezonie kolarskim wydawać licencje tylko tym zawodnikom, którzy przejdą zaprawę zimową.

PING-PONGIŚCI WARTY W DOSKONAŁEJ FORMIE

POZNAŃ. Rewelacją tegorocznych mistrzostw okręgowych w tenisie stołowym w okręgu poznańskim jest zespół Warty, który wszystkie swoje cztery spotkania wygrał zdecydowanie w stosunku 11:0. W pobitym polu pozostały zespoły: »Stomila«, »Korony« i dwukrotnie »Sparty« z Obornik.

POLSKA — CSR W LEKKOATLETYCE

WARSZAWA. Po ostatecznym uzgodnieniu z Czechosłowackim Związkiem Lekkoatletycznym — PZLA ustalił definitywnie terminy spotkań z Czechami: 18 i 19 czerwca 1949 r. — spotkanie reprezentacji kobiecych Polski i Czechosłowacji. 25 września 1949 roku — mecz lekkoatletyczny — mężczyzn Warszawa — Praga, w Pradze.

PAWŁOWSKI ZNÓW CZYNNYM ZAWODNIKIEM

WARSZAWA. Zarząd PZLA anulował dyskwalifikację zawodnika Pawłowskiego, nałożoną nań przez łódzki OZLA, karząc go natomiast naganą za przekroczenie trybu organizacyjnego.

—□—

DR. MILATA (Kraków) NA CZELE KOMISJI TURYSTYCZNEJ PZN

Kraków. Prezydium Polskiego Związku Narciarskiego zatwierdziło następujący skład Komisji Turystycznej na sezon 1948 - 49: przewodniczący — dr. Władysław Milata (Kraków) jego zastępca: dyr. T. Mrowiec, członkowie: mgr Wł. Bojan (Kraków), dr Al. Boniecki (Kraków), dyr Tad. Bukowiecki (Kraków), mgr Kaz. Gajdzik (Katowice), mgr I. Lorencówna (Kraków), dyr Bogd. Małachowski (Kraków), nacz. J. Szyperko (Kraków), Tad. Zemanek (Kraków).

WYNIKI KONKURSU NA AFISZ ODZNAKI GÓRSKIEJ PZN

Kraków. Sąd Konkursowy na afisz propagandowy odznaki górskiej PZN z 3 nadesłanych prac przyznał pierwszą nagrodę w kwocie zł. 20 tys. p. Janinie Grabskiej z Krakowa, drugą nagrodę w wys. 12 tys. zł. pracy zbiorowej M. Orłowskiej i A. Hauptowi, trzecią nagrodę w wys. 8 tys. zł J. Kurkiewiczowi

Pozatym wyróżniono dwie dalsze prace zbiorowe M. Orłowskiej i A. Haupta. Sąd Konkursowy stanowili — prof. Stalony — Bobrzyński, wiceprezes PZN dr. Boniecki i red. Targosz.

—□—

* Polski Związek Narciarski, podobnie jak w latach ubiegłych przystąpił i w tym roku do wydania Kalendarza Narciarskiego, zawierającego obszerny dział informacyjny o organizacji PZN, regulaminy Odznak PZN, listę rajdów, oraz podstawowe zasady turystyki narciarskiej.

BOKSERZY WROCŁAWSCY NA WCZASACH

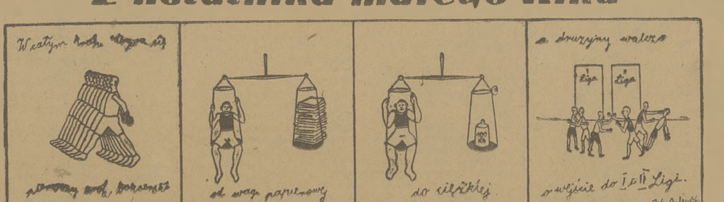
WROCŁAW. Bokserzy wicemistrza okręgu „Pafawag" wyjeżdżają na 10-dniowy obóz kondycyjno-wypoczynkowy do Bierutowic. Bokserzy „Pafawagu" wyjeżdżają w składzie: Sawicki, Faska, Czajkowski, Popowski, Sztolc, Szczepan, Kmezor, Krupiński, Smyk, Polańczyk, Pajdowski i Krzemień.

NAPRZÓD RADZIONKÓW ZWYCIĘŻA ZS GWARDIA KATOWICE

RADZIONKÓW. Założona niedawno sekcja bokserska w Radzionkowie GZKS Naprzód wykazuje bardzo ożywioną działalność. W ub. niedzielę Naprzód rozegrał spotkanie z Gwardią Katowice wygrywając je w stosunku 9:7.

Punkty dla Naprzodu zdobyli: Janik w wadze muszej, Parzol w koguciej (remis) Golus w lekkiej, Rencz w średniej i Cogiel w półciężkiej.

Z notatnika małego Rika



STAWIAMY PYTANIE: NASZA ANKIETA

W JAKICH FORMACH I JAKICH GRANICACH MA PRZEJAWIAĆ SIĘ OPIEKA I POMOC NAD SPORTOWCEM-AMATOREM?

W poprzednim artykule poruszyliśmy zagadnienia zawodowstwa, amatorstwa i pseudoamatorstwa, dochodząc do wniosku, że koniecznym jest bezwzględna i zasadnicza reforma dotychczasowych pojęć w tym zakresie również i w sporcie polskim. Staraliśmy się podać nową definicję sportowca - amatora, definicję życiową i najbardziej zbliżoną do realnego ideału sportowego amatorstwa.

Mówimy o „realnym ideale", przeciwstawiając go ideałowi abstrakcyjnemu amatorstwa w ujęciu sprzed 70 lat. Ówczesne pojęcie „amatora-gentlemana", wytworzone w Anglii w praktyce, niewątpliwie zresztą zgodne z intencjami ludzi, którzy tę koncepcję wypracowywali, było fundamentem systemu kastowego i elitarnego w sporcie, który utrzymuje się w Anglii i jej dominiach jeszcze do dnia dzisiejszego.

Nie mamy więc powodu do żałowania owego „sportowca-amatora-gentlemana", musimy natomiast wypracować pojęcie prawdziwego amatora, który sportu nie traktuje ani jako zawodu, ani jako źródła utrzymania, czy źródła zysków.

ŻYWA TREŚĆ I MARTWA LITERA

To jest niejako jeden aspekt zagadnienia. Z takim postawieniem sprawy amatorstwa sportowego zgodzić się muszą wszyscy, nawet zwolennicy dawnego pojęcia „czystego amatorstwa". Ale jeżeli w ten sposób stawiamy sprawę, to automatycznie staje przed nami praktyczne, życiowe pytanie: skąd taki sportowiec-amator ma brać środki materialne, które by pozwalały na uprawianie sportu wyczynowego?

I w ten sposób dochodzimy do drugiego aspektu problemu amatorstwa. Od odpowiedzi na to pytanie zależy, czy amatorstwo, tak, jak przedstawiliśmy je wyżej i tak, jak je sobie wyobrażamy będzie zrealizowane w praktyce, stanie się czymś żywym, czy też pozostanie martwą literą.

AMATOR-„GENTLEMAN"

Konieczna jest dla zrealizowania nowej koncepcji amatorstwa sportowego pomoc i opieka państwa poprzez związki zawodowe i kluby macierzyste. Nie mamy powodu obawiać się tej pomocy i opieki. Przeciwnie, jeżeli będzie ona we właściwy sposób urzeczywistniana, stanie się elementem bezwzględnie pozytywnym. Bez niej nie ruszylibyśmy w ogóle z miejsca.

Należy stale pamiętać o tym, że rola państwa ludowego, państwa socjalistycznego jest zupełnie inna od funkcji państwa liberalnego sprzed pół wieku, a więc z okresu, w którym sport opierał się na „amatorach-gentlemanach" i w którym według brzmienia statutu klubów sportowych „robotnicy, rzemieślnicy i technicy" byli uważani za „niepożądanych uczestników" wszelkiego rodzaju zawodów, na równi z trenerami i instruktorami sportowymi. Wówczas państwo było „stróżem nocnym" swych obywateli, a zasada „lessez faire — laissez passer" obowiązywała również i w sporcie.

Dziś rola nadrzędna i kierownicza nowoczesnego państwa nie może być przez nikogo kwestionowana. Państwo nie może robić wyjątku dla sportu i wychowania fizycznego. Musi zająć się tą dziedziną. Jako państwo robotników, chłopów i inteligencji pracującej dąży ono poprzez związki zawodowe, sportowe i kluby do umasowienia sportu i kultury fizycznej, by również i tą drogą podnieść społeczeństwo na wyższy poziom rozwoju i podwyższyć jego stopę życiową.

PAŃSTWO CZY BANKIER?

Czy ta pomoc państwa jest czymś sprzecznym z pojęciem sportowego amatorstwa? Nie! Przeciwnie, jest ona niezbędnym warunkiem istnienia tego amatorstwa. Inaczej pozostanie ono w próżni, stanie się niebezpieczną fikcją. Konieczność ingerencji państwa w sprawy sportu i kultury fizycznej jest rozumiana w coraz większym stopniu również i na Zachodzie.

Po Olimpiadzie, kilku wybitnych brytyjskich działaczy sportowych wypowiedziało się za stworzeniem Ministerstwa Sportu i Kultury Fizycznej i za pomocą czynników państwowych dla sportu. Działacze ci zdawali sobie doskonale sprawę, że to państwo lepiej pokieruje sprawami sportowymi, niż bankierzy, przemysłowcy, businessmani, rycerze przemysłu i utytułowani „amatorzy-gentlemani".

Pomoc i opieka państwa nad sportowcem wyczynowym jest więc konieczna i wszech miar pożądana. Ale to nie wyczerpuje zagadnienia. Chodzi teraz o to, jakie formy ma ta pomoc przybrać i w jakich granicach powinna się zamykać. Na te pytania powinni wypowiedzieć się nasi sportowcy, i działacze sportowi.

NIEBEZPIECZNE SŁOWO

Zagadnienie formy i granic pomocy jest zagadnieniem niezwykle trudnym i skomplikowanym. Wystarczy powiedzieć, że nie rozwiązano go dotychczas na Zachodzie. Gdy po zakończeniu pierwszej wojny światowej zbankrutowała całkowicie koncepcja „sportowca-amatora-gentlemana", próbowano i próbuje się w dalszym ciągu na Zachodzie rozwiązać chroniczny kryzys amatorstwa przez wprowadzenie „odszkodowań za utracone zarobki" tzw. broken time payement. O zamieszaniu, jakie to nowe pojęcie wprowadziło do sportu międzynarodowego, świadczy dobitnie fakt, że w r. 1946 w Oslo Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna rozpoczęła dyskusję na temat „broken time", niczego nie uzgodniła, przekazała sprawę komisji amatorskiego statutu, która po dwóch latach przedstawiła swe propozycje Federacji.

Propozycje te były tak nierealne, że zostały przez Kongres Federacji odesłane z powrotem do komisji. O bezradności delegatów świadczy najlepiej wniosek brytyjskiego związku lekkoatletycznego, który proponował sformułowanie szeregu zarzeceń w sprawie amatorstwa bez używania terminu „amator". Tak więc najwięksi i przysięgli zwolennicy stuprocentowego amatorstwa, jedyne wyjście z sytuacji widzieli w... wykreśleniu tego terminu raz na zawsze z międzynarodowego życia sportowego.

PARODIA „ODSZKODOWAŃ"

„Odszkodowanie", tak, jak je pojmowano w okresie międzywojennym przynosiło sportowi tylko szkodę. W r. 1921 na Węgrzech wprowadzono system „odszkodowań" w piłce nożnej. W ciągu sześciu miesięcy system ten przeszedł przez sześć faz:

1. Odszkodowanie za czas, poświęcony przez zawodnika zawodom międzynarodowym,
2. Odszkodowanie za czas, poświęcony rozgrywkom ligowym,
3. Odszkodowanie za czas, poświęcony wszystkim rozgrywkom,
4. Odszkodowanie za czas, poświęcony na trening,
5. Odszkodowanie za czas, w związku z kąpielami i masażem.

Była to już czysta parodia „utraconego czasu". Kluby musiały angażować specjalnych buchalterów i prowadzić skomplikowane rozliczenia. Dla zarządów była to tragedia, która pochłaniała wysokie koszty manipulacyjne. Wobec tego kluby uzgodniły, że będą graczom wypłacać odszkodowanie zryczałtowane. Co to oznaczało?

Oznaczało to, że gracz brał regularnie pensję, jakby był zawodowcem. Graczom nie opłacało się zaś pracować. Woleli grać, gdyż gra przynosiła im o wiele większe dochody, niż praca zawodowa.

I NA DIETACH MOŻNA ŻYĆ

A teraz inny przykład: jest publiczną tajemnicą, że wybitni tenisiści-amatorzy wojażują po całym świecie, utrzymują się z wysokich diet nie tylko w czasie sezonu, ale i w sezonie martwym. Czołowi szwedzcy mistrzowie rakiety zarabiali na jednym tournee do Egiptu i do Indii tyle, że mogli spokojnie odpoczywać przez cały rok. Często zawodnicy wyszukują sobie coraz to nowe engagements i nowe zaproszenia, byleby tylko wykazać się jak największą ilością dni spędzonych w podróży. Te nadużycia skłoniły szereg federacji krajowych do ograniczenia „odszkodowania" do wysokości 1 funta dziennie.

Podaliśmy tylko dwa charakterystyczne przykłady, które świadczą o tym, jak uważnie należy podchodzić do zagadnienia „odszkodowania" łączącego się ściśle ze sprawą pomocy państwa, związków zawodowych, czy klubów dla sportowca wyczynowego. „Odszkodowanie" w zachodnim rozumieniu tego terminu prowadzi nieubłaganie do pseudoamatorstwa, a na dalszą metę do zawodowstwa. Prowadzi przede wszystkim dlatego, że brak na Zachodzie jakiejkolwiek efektywnej kontroli w tych sprawach. Nie sprawuje jej ani klub ani federacja krajowa, ani federacja międzynarodowa, ani wreszcie nie sprawują jej czynniki państwowe.

PIENIĄDZE, ALE NA CO?

Znamy wszyscy wypadki stosowania tego systemu „odszkodowania" za stracony czas, czy stracone zarobki również i w naszym sporcie. Zwykle wygląda to tak, że zawodnik otrzymuje jakąś premię pieniężną, mniejszą, lub większą, zależnie od finansów klubu, klasy sportowej, jaką reprezentuje, często od tego, czy dobrze żyje z kierownictwem klubu i tym podobnych okoliczności. Zarząd klubu uważa, że wywiązał się ze swego obowiązku wobec gracza, wypłacając mu tę sumę. Zarządu już nie nie obchodzi, co zawodnik zrobi z tymi pieniędzmi, które powinien przeznaczyć na dożywienie, które powinny mu umożliwić staranniejszy trening i utrzymanie się w formie, czy dokształcenie sportowe. Jaki odsetek tych sum idzie rzeczywiście na te cele?

Nie mamy żadnej gotowej recepty, jak rozwiązać sprawę granic i form opieki i pomocy klubu, związku zawodowego do którego ten klub należy, wreszcie na szczeblu najwyższym państwa. Na ten temat powinni wypowiedzieć się sportowcy i działacze sportowi. Mają wiele doświadczenia, znają słabe strony, niedomagania i braki sportu polskiego.

Sport ten jest naszym wspólnym dobrem. Jeżeli rozwiążemy to ważne zagadnienie, w sposób słuszny i właściwy, zrobimy od razu ogromny krok naprzód. Wpłynie to jak najkorzystniej na poziom i rozwój sportu wyczynowego, który będzie wolny od naleciałości systemu kapitalistycznego, od intryg, zakłamania, od egoizmu klubowego, od ciągłej obawy o bazę materialną. Sport ten będzie prawdziwie amatorski, prawdziwie demokratyczny, prawdziwie ludowy, prawdziwie socjalistyczny.

Pytania staraliśmy się postawić możliwie najbardziej jasno. Teraz chodzi o odpowiedź!

TU KRAKÓW

★ Czynem Kongresowym sportowców ŻZK Olsza było otwarcie świetlicy powstałej wysiłkiem sekcji motocyklowej tego klubu. W otwarciu świetlicy i w akademii wzięli udział przedstawiciele sportu robotniczego z prezesem klubu i wiceprzewodniczącym OKZZ Dzierwą, dyr. PKP Kmitą i red. Stalferem na czele.

—□—

★ ZKS Cracovia składa za naszym pośrednictwem podziękowanie tym wszystkim swoim sympatykom, którzy nadesłali gratulacje z okazji zdobycia mistrzostwa Polski przez drużynę piłki nożnej — a nie podali swoich adresów.

—□—

★ Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo Krakowa w siatkówce męskiej klasy B w grupie pierwszej prowadzi Krowodrza przed YMCA, Pocztowcem, Prokocimem, Borkiem i Elektrownią, w grupie II: Wieliczanka przed Wodociągiem, Koroną, Zwierzynieckim, Dębnickim, Legią i Borowianką.

—□—

★ Roczne walne zgromadzenie Krakowskiego Związku Atletycznego odbędzie się w niedzielę, dn. 9 stycznia 1949 r. o godz. 10 (w drugim terminie) w lokalu RKS Legia przy ul. Sławkowskiej 6.

—□—

★ Z okazji zjednoczenia Partii Robotniczych SKS Społem zorganizował szereg imprez sportowych, z których dochód w sumie zł 21.185 przeznaczył na Wspólny Dom Partyjny oraz na stypendium dla uczącej się młodzieży robotniczej.

—□—

ZMP ZREZYGNOWAŁ Z ORGANIZACJI NARCIARSKICH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

Kraków. W związku z usunięciem z programu pracy ZMP sportu wyczynowego, Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej zawiadomił Polski Związek Narciarski, iż rezygnuje z powierzonej mu organizacji narciarskich mistrzostw Polski juniorów.

Na skutek tej decyzji ZMP, Polski Związek Narciarski powoła w najbliższym czasie specjalny Komitet, który zajmie się organizacją mistrzostw Polski Juniorów.

—□—

★ W mistrzostwach piłki koszykowej męskiej kl. A prowadzi Krowodrza (3 gry, 3 zwycięstwa, 117:59) przed Cracovią (3 — 2 — 120:77), YMCA (2 — 2 — 92:65). Dalsze miejsca zajmują: 4 (Wisła IB (2 pkt.), 5. Olsza, 6. Społem, 7. PMS, 8. AZS IB — po 1 pkt. W tabeli strzelców Krakowa prowadzi Spytkowski (Krowodrza) 52 pkt., przed Gierglelem (PMS) i Ludzikiem (Cracovia) po 46 pkt., Buszyńskim (Olsza) 41 pkt., Niedzielskim (AZS) 38 pkt.

ROK TENISOWY 1949 BĘDZIE „ROKIEM DROBNEGO"

Jarda pożegnał się z hokejem

PRAGA. Jarosław Drobny to nasz „stary znajomy". Powołujemy się na wywiad jakiego udzielił „Sportowi" w ubiegłym roku po powrocie z Ameryki. I tym razem popularny „Jarda" chętnie odpowiada na nasze pytania.

„Jak to nie na lodzie? zapytujemy Drobnego, który w charakterze widza obserwuje z Trybuny „Zimnego Stadionu" swoich kolegów z CLTK.

— „Nie dam się skusić!" mówi z uśmiechem Drobny. „To jednak trudno łączyć tenis wyczynowy z wyczynowym hokejem. Sądziłem, że uda mi się pogodzić to w ubiegłym sezonie zimowym. W rezultacie grałem w hokej, a po powrocie z Olimpiady w St. Moritz trzeba było jechać na Riwierę i dopiero tam trenować i przygotowywać się do sezonu."

Drobny za późno rozkręcił się w roku 1948 i to go kosztowało być może mistrzostwo świata. Nie chce popełnić tego błędu kardynalnego po raz drugi.

— „Czy może nam pan powiedzieć, jeżeli to nie jest „tajemnica zawodowa", jak pan przygotowuje się do nowego sezonu?"

— „Cztery razy tygodniowo trenuję na krytych kortach na Klamówce, by utrzymać się w formie i nie tracić później cennego czasu na osiągnięcie niezbędnego poziomu. Właściwy sezon chcę zacząć jak najwcześniej i przesunąć start tenisowy na styczeń przed Riwierą. Może pojadę do Egiptu i wezmę udział w noworocznym turnieju kairskim. Później dopiero przyszłaby kolej na Riwierę. Obliczyłem sobie, że na Wimbledon powinienem być już „rozegrany" i w pełnej formie."

— „Kogo uważa pan za swego najgroźniejszego przeciwnika?"

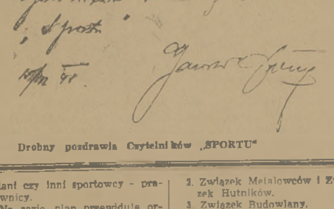
— „Klasyfikacja jest zawsze bardzo trudna i bardzo względna. — Ale wydaje mi się, że najlepszy i najbardziej klasyczny tenis widziałem w wykonaniu Parkera Pajkowskiego, z którym stoczyłem 3 bardzo najcięższe mecze. Na dalszych miejscach postawiłbym również reprezentantów starszej szkoły Bromwicha i Schroedera, a dalej młodego Gonzalesa. Nie można jednak mówić o większych różnicach między tymi zawodnikami. Stanowią oni naprawdę światową ekstraklasę a największą przyszłość ma z nich Gonzales."

— „Myśli pan już o Wimbledonie, Kairze, Riwierze... tak, że nie chcemy nawet przypominać, że dotychczas nie odwiedził pan Polski i nie pokazał nam pan ekstratenisu? Czy mamy rzeczywiście stracić resztki nadziei na pański start w Polsce?"

— Nie chciałbym niczego obiecywać. Zwykle przed sezonem padają rozmaite obietnice. Ale proszę mi wierzyć. Noszę się z konkretnym zamiarem przyjazdu do Polski. Ze względu na to, że mam większość terminów zajętych najchętniej przyjechałbym po zakończeniu treningów na Riwierze, zanim zacznie się seria wielkich turniejów, które otwiera turniej o mistrzostwo Francji. To co nie udało mi się w zeszłym roku, powinno się udać teraz", kończy z uśmiechem Drobny.

Żegnamy sympatycznego championa życzeniem, by rok 1949 w tenisie był „rokiem Jarosława Drobnego" i zapewniamy, że przyjazd do Polski na pewno będzie szczęśliwą uwerturą, której partie solowe rozegra Jarosław Drobny po mistrzowsku w Wimbledonie i w Forest Hills.

JÓZEF ZAPŁATKA.



Drobny pozdrawia Czytelników „SPORTU"

CRACOVIA, WISŁA, LEGIA W-a, ŁKS i SLAVIA (Presov) na turnieju KTH w Krynicy

Kraków. Jubileuszowy turniej noworoczny Krynickiego Towarzystwa Hokejowego, odbędzie się w dniach od 1 do 7 stycznia na stadionie lodowym w Krynicy. Ze względu na trudności finansowe organizatorów turniej rozegrany zostanie w konkurencji krajowej z udziałem mistrza Polski Cracovii, wicemistrza Polski Wisły (Kraków), Legii warszawskiej, ŁKS, jubilatów oraz jednej tylko drużyny zagranicznej t. j. Slavii — Presov.

JAK SOBIE WYOBRAŻAMY SPORT SOCJALISTYCZNY

Przede wszystkim wychodzimy z założenia, że sport uprawiać powinni wszyscy zdrowi ludzie tak w miastach jak i na wsi: robotnicy i chłopi. Uprawianie sportu to wychowanie fizyczne, to przygotowanie sił do pracy i do obrony Ojczyzny.

Poza walorami fizyczno - wychowawczymi i zdrowotnymi istnieje jeszcze w uprawianiu sportu przyjemność i tę przyjemność udostępnić musimy każdemu obywatelowi.

Ażeby umożliwić każdemu uprawianie sportu, trzeba stworzyć takie formy organizacyjne, by one całymi tymi masami sportowców mogły się należycie zaopiekować.

W myśl projektu organizacyjnego, główny ciężar zorganizowania i utrzymanie machiny sportowej spada na piony i zakłady pracy. Co to są piony?

PION ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Najważniejszym pionem są Związki Zawodowe. Przy każdym związku zawodowym powołany zostanie referat sportowy, którego zadaniem jest kierowanie sportem i wychowaniem fizycznym w odnośnym Związku Zawodowym. Referent sportowy organizuje kluby wzgl. towarzystwa sportowe wyłącznie z członków odnośnego Związku.

Nowe kluby czy stowarzyszenia opierać się powinny wyłącznie na członkach odnośnych związków zawodowych, a to dla tego, że w Polsce socjalistycznej nie będzie już różnych możnych mecenasów protektorów i kombinatorów, którzy finansują klub albo na nim zarabiają.

Sport finansuje tylko Związek Zawodowy, a jakiekolwiek dochody z imprez stoją pod kontrolą publiczną i zużyte być mogą tylko na cele sportowe.

Związki Zawodowe zobowiązane zostały do poważnych wydatków na cele sportowe. Poza tem, wszystkie przedsiębiorstwa zmuszone zostały do wysokich opłat na cele sportowe.

To jasne — że np. tam gdzie sport finansują członkowie Związku Włókniarzy i przedsiębiorstwa włókiennicze, to z tych funduszów powinni korzystać wyłącznie sportowcy — włókniarze. Zupełnie niepotrzebni będą tam kolejarze, samorządowcy, budowlani czy inni sportowcy - pracownicy.

Na razie, plan przewiduje organizacje sportowe przy następujących związkach zawodowych:

1. ZWIĄZKU ZAWODOWYM GÓRNIKÓW

Górnicy tworzyć będą kluby pod nazwą „Górnik". Będą one istniały przy poszczególnych kopalniach i tam, gdzie będą posiadały odpowiednie warunki. Ambicją referenta sportowego przy Związku Górników będzie stworzenie jednego lub kilku czołowych klubów, które będą miały charakter reprezentacyjny i będą rywalizowały z podobnymi reprezentacyjnymi drużynami innych związków zawodowych i pionów sportowych. Górnicy będą posiadali własne stadiony, hale gimnastyczne, pływalnie i inne urządzenia sportowe.

Podobne zadania mieć będą:

2. Związek Metalowców i Związek Hutników.
3. Związek Budowlany.
4. Związek Chemików.
5. Związek Kolejarzy.
6. Związek Włókniarzy.
7. Związek Samorządowców.
8. Związek Pracowników branży spożywców.
9. Pracowników Spółdzielń „Praca".

Wszystkie inne związki zawodowe na razie mają się łączyć z pokrewnymi związkami, do czasu aż sport socjalistyczny się należycie rozwinie.

DALSZE PIONY SPORTU SOCJALISTYCZNEGO

Oddzielne zrzeszenia sportowe organizują organa bezpieczeństwa, Urzędy Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska. Kluby te są już zorganizowane w wielu miejscowościach pod nazwą „Gwardia".

Wojsko, organizować będzie kluby sportowe pod nazwą „Legia".

Następny pion to Samopomoc Chłopska na której ciąży obowiązek zorganizowania klubów i stowarzyszeń sportowych na wsi.

Pozostaną dotychczasowe Akademickie Związki Sportowe przy wyższych uczelniach sportowych, tworząc następny pion sportu socjalistycznego. Z kolei powstaną koła sportowe przy wszystkich szkołach, przy ZMP i wreszcie „Służbie Polsce".

ORGANIZACJE POWIATOWE I WOJEWÓDZKIE I CENTRALNE

Współzawodnictwo we wszystkich rodzajach sportu odbywać będzie się na wszystkich trzech szczeblach. Rok rocznie projektuje się organizacje wielkich świąt sportowych na terenie powiatów, na terenie województw i centralnie. Problemy te są na razie jeszcze rozważane i wkrótce do nich przywrócimy.



Rok 1948 minął pod znakiem wielkich imprez sportowych. Najważniejsze wydarzenia ujął nasz fotoreporter w montażu.

Bezsprzecznie największe zainteresowanie w kraju wywołał start sportowców radzieckich. Na fotomontażu widzimy fragment z meczu siatkówki między drużyną radziecką a repr. Warszawy, doskonałego płotkarza Bułańczyka w towarzystwie czołowych czterystumetrowców Polski, Macha i Bubla, fenomenalną dyskobolkę Ninę Dumbadze w momencie wykonywania rzutu i podczas powitania w Katowicach. Na trzecim miejscu w drugim rzędzie widzimy zdobywcę medalu olimpijskiego Antkiewicza, powyżej fragment z pływackich mistrzostw Polski we Wrocławiu, w drugim rzędzie Gierutto w biegu na 100 m. na Olimpiadzie, — dalej defilada sportowców podczas Igrzysk Związków Zawodowych, kolarze biorący udział w szosowych mistrzostwach Polski, najlepszy żużlowiec Łodzi Krakowiak, fragment z meczu Polska — Finlandia, Skonecki w akcji, Dziedzic w biegu sztafetowym 4×10 km i wreszcie grupę wioślarzy szwedzkich i polskich przed meczem który zakończył się zwycięstwem Polski.

Z CAŁEGO KRAJU

Do Morawskiej Ostrawy wyjechało tylko 8 hokeistów

Katowice. W dniu wczorajszym pociągiem Warszawa—Praga, wyjechała na obóz treningowy do Morawskiej Ostrawy pierwsza partia naszych hokeistów. Z liczby 25 hokeistów, dla których przygotowano paszporty, na punkcie zbornym w Katowicach zjawiło się zaledwie 8 zawodników w tym 7-miu z warszawskiej Legii: Dolewski, Bronowicz, Świcarz, Koperczyński, Cieśliński, Ginter i Naciążek, oraz Drzewiecki ze Stelli Gniezno.

Wraz z hokeistami wyjechali do Morawskiej Ostrawy najlepsi polscy łyżwiarze figurowi: Stanisławski i Burschówna.

Dla pozostałych zawodników: Ganaińca (Siła Giszowiec) Mańki (WKS Wydry), Stela (Polonia Bytom), Januszewicza (GZKKS Mysłowice), Kolary (Polonia Bytom), Penczka (GZKKS Mysłowice), Nowotarskiego (Piast Cieszyn), Primkego (AZS Poznań), Kopczyńskiego (Cracovia), Zielińskiego (Pomorzanin) Sienkiewicza (ŁKS), Hutty (Piast Cieszyn) Gburka (Siła Giszowiec), Nowaka (Gwardia Bydgoszcz), Cieślińskiego (AZS Lublin), Więcka (Cracovia) i Pochwalskiego (Cracovia), paszporty znajdują się w posiadaniu dyr. WUKF Kielelińskiego

Na usprawiedliwienie graczy, którzy nie zjawili się na czas na punkcie zbornym zaznaczyć należy, że PZHL dopiero we wtorek telegraficznie zawiadomił Okręgi o miejscu i terminie zbiórki zawodników wyznaczonych na obóz.

Należy się spodziewać, że większa ich część wraz z kierownictwem obozu w osobach red. Hirscha, — sekretarza PZHL, Babińskiego — kpt. zw PZHL, rotm Chatisowa — gospodarza PZHL, oraz mjr Rettera — delegata GUKF, wyjedzie do Czechosłowacji w dniu dzisiejszym

Piast Cieszyn remisuje w Giszowcu

Siła — Piast 1:1 (0:0, 1:0, 0:1)

GISZOWIEC. Rewanżowy mecz hokeja na lodzie, między dwoma najlepszymi zespołami Śląska, PIASTEM z Cieszyna, a SIŁĄ Giszowiec, rozegrano w środę wieczorem, przy wielkiem zainteresowaniu publiczności na lodowisku w Giszowcu. Również rewanżowe spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (0:0, 1:0, 0:1), podobnie jak pierwszy mecz rozegrany w Cieszynie. Obie drużyny, przykładając wielką wagę do wyniku spotkania, wystąpiły w swych najsilniejszych składach Gra była żywa i interesująca, a bramki zdobyli Wróbel II dla Siły i Hulta dla Piasta

Adamczyk w Pafawagu

WROCŁAW. Doskonały lekkoatleta, olimpijczyk Adamczyk zgłosił akces do sekcji gier sportowych „Pafawagu". W drużynie koszykówki obok Adamczyka grać będą tyczkarz Małecki II oraz sprinter Małecki I. Drużyna „Pafawagu" ma duże szanse na zdobycie mistrzostwa okręgu.

LTC (Praga) — „Racing Club de Paris" 10:6

PRAGA. Na Stadionie Zimowym w Pradze odbyło się międzynarodowe spotkanie hokejowe między czołową drużyną czechosłowacką LTC (Praga) i jednym z najlepszych zespołów francuskich „Racing Club de Paris". Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Czechosłowaków w stosunku 10:6 (6:1, 3:4, 1:1). W następnym spotkaniu Francuzi grać będą z reprezentacją Czechosłowacji.

B — 17473

10,00 DNI SPORTU POLSKIEGO NA DOLNYM ŚLĄSKU

„Cud“ nad Odrą, który nie jest cudem

WROCŁAW. Przeszło trzy lata pracuje sport na Dolnym Śląsku. Oczywiście, to nie zupełnie jest trafne, gdyż słuszniej było by powiedzieć 1000 dni sportu polskiego na ziemi piastowskiej. Dlatego dni, bo dniówkami z dnia na dzień powiększała swój dorobek sportowy.

Sięgając pamięcią nieco wstecz, z dumą przyglądamy się temu dorobkowi. Jest absolutną prawdą, że nasze ziemie zach. stały się ośrodkiem nie tylko najbardziej uprzemysłowionym, lecz również usportowionym. Wrocław ma wszelkie dane ku temu, aby stać się stolicą polskiego sportu. Tu powstał z gruzów największy stadion w naszym kraju. Wiosna bieżącego roku rozpoczęła się sumienniejsza praca przy jego odbudowie. W dobrym tym wyścigu konkurowała pomiędzy sobą młodzież Służby Polsce, Wojska Polskiego, fabryk, hufców harcerskich, szkół i klubów sportowych.

Owoce tej pracy nie dały na siebie długo czekać. Dziś stadion Olimpijski wyposażony jest w dwa doskonałe boiska piłkarskie, z których jedno posiada wspaniałe trybuny na 16.000 miejsc. Lekkoatleci posiadają dwie bieżnie, skocznie, rzutnie i wszystko to, czego wymaga królowa sportów. Motocykliści wybudowali sobie tor żużlowy, pływacy odremontowali trzy ładne baseny. W nagrodę za pracę pływacy otrzymali ładną i nową salę skoczni, ofiarodawcą której byli robotnicy Państwowej Fabryki Wagonów, którzy tak chlubnie wpisali się w historię odbudowy naszego kraju.

Na stadionie Olimpijskim jest wszystko do „wyboru i koloru“ czego tylko dusza sportowca zapragnie. To miejsce mieści kilkanaście jednych kortów tenisowych, gimnastycy obszerną salę gimnastyczną, której gospodarzem jest WUKF, łyżwiarze śmigają, młodzież lodowy [illegible] wymagające odbudowy. Piłkarze ręczni szereg boisk i t. p.

Wszystkie te urządzenia znajdują się w pięknym parku, który posiada Pole Marsowe, gdzie w lipcu br. odbył się gigantyczny zlot młodzieży polskiej, podczas którego narodziła się promieniująca organizacja przyszłości naszego narodu Związek Młodzieży Polskiej.

Mylił by się jednak ten, kto by pomyślał, że kompleks zabudowań stadionu Olimpijskiego jest alfą i omegą sportowego Wrocławia. Wręcz przeciwnie, stolica Dolnego Śląska bogata jest w boiska. W pobliżu stadionu Olimpijskiego znajduje się stadion Akademickiego Związku Sportowego, pomiędzy obiema zaś stadionami widoczna jest kopuła wspaniałej Hali Ludowej „skarb naszych [illegible]“. Jadąc w kierunku [illegible] natkniemy się na boisko Odry, które niedawno wyposażone zostało w ładną trybunę zbudowaną rękami kolejarzy. W innej dzielnicy znajduje się schludniutki stadion Pafawagu, otrzymujący co raz to nowe urządzenia, pozwalające robotnikom korzystać z dobrodziejstw kultury fizycznej. W innych dzielnicach boiska posiadają CPN i Elektrownia oraz szereg innych klubów sportowych.

Nie tylko zresztą boiska. Na Psim Polu znajduje się betonowy tor kolarski. Ładną halę sportową posiada Studium Wychowania Fizycznego, w centrum miasta znajdują się cztery kryte baseny (z których czynny jest na razie jeden) a na Oporowie oddany został do użytku największy basen pływacki w Europie, posiadający 110 m długości.

Oczywiście, że odbudowa [illegible] jak i innych miast Dolnego Śląska nie była żadnym cudem, lecz wynikiem pracy. Wszystko budowały ręce robotnika. Dziś u schyłku roku, w momencie kiedy kraj nasz wkracza na nowe tory, które doprowadzą ku lepszej przyszłości, możemy śmiało powiedzieć, że sportowcy Dolnego Śląska spełnili swoje zadanie. Że praca ich, szła w kierunku udostępnienia wszelkich dobrodziejstw wychowania fizycznego, szerokim rzeszom robotników zatrudnionych w tutejszym przemyśle.

Oczywiście, że równolegle z odbudową zniszczonych boisk tworzyły się i rosły kadry czynnych sportowców nowego pokolenia. Ale o nich następnym razem.

M. Drajger

Jak uczcili Kongres Zjednoczeniowy Sportowcy Śląska

Katowice. Zgodnie ze wskazaniami Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej sport śląski uroczyście uczcił Kongres połączeniowy obu partii robotniczych, urządzając we wszystkich niemal dziedzinach masowe i bezpłatne imprezy.

Piłkarze rozegrali towarzyskie mecze, przy czym dla podniesienia atrakcyjności tych spotkań i zmniejszenia do minimum kosztów organizacyjnych grali między sobą rywalizujące kluby sąsiedzkie, a w Podokręgach odbyły się zawody o charakterze reprezentacyjnym.

Bokserzy zorganizowali w silniejszych ośrodkach bokserskich pokazowe walki bokserskie.

Pływacy urządzili zawody na krytych basenach.

Gimnastycy przeprowadzili pokazy gimnastyki, a **gry sportowe** były dopełnieniem urozmaiconego i bogatego programu tych imprez.

Zarządy Związków Okręgowych, przeprowadziły nadto okolicznościowe zebrania i pogadanki, poświęcone uczczeniu Kongresu, na których zapadły uchwały, że świat sportowy solidaryzuje się z uchwałami Kongresu oraz że w pracy swojej dążyć będzie do wyeliminowania szkodliwych jednostek dla dobra sportu Polski Ludowej.

„Pionier“ uruchomił świetlicę klubową

SZCZECIN. Klub Sportowy ZZK „Pionier“ w Szczecinie uruchomił w ostatnich dniach świetlicę, w której w okresie zimowym odbywać się będą wieczory dyskusyjne związane z wykładami teoretycznymi z dziedziny piłkarstwa i innych gałęzi sportu.

Świetlica wyposażona jest w gry towarzyskie, czasopisma i w dwa stoły pingpongowe. Klub ten zorganizował ostatnio sekcję tenisa stołowego, która weźmie udział w mi-

Hokeiści Siemianowiczanki będą nadal groźnym zespołem

GZKKS Mysłowice-Siemianowiczanka 3:2 (0:1, 2:1, 1:0)

Zwycięska bramka padła w ostatniej sekundzie gry

Siemianowice. Pierwszego występu drużyny hokejowej Siemianowiczanki oczekiwaliśmy z wielkim zainteresowaniem, miał on bowiem nas przekonać czy odmłodzona drużyna Siemianowiczanki, po utracie szeregu czołowych graczy potrafi utrzymać pozycję jaką w śląskim hokeju dotychczas zajmowała.

[illegible] i bojowa drużyna GZKS Mysłowice potwierdził ponad wszelką wątpliwość że odmłodzony skład Siemianowiczanki stanowi twardy i zgrany zespół. Jest on starannie przygotowany do sezonu, a braki u niektórych zawodników w opanowaniu jazdy i technice prowadzenia krążka dadzą się w dalszych meczach z łatwością usunąć — tym bardziej, że ambitny ten zespół rwie się do gry.

Siemianowiczanka uległa nieznacznie i dopiero dosłownie w ostatniej minucie gry. Wynik meczu brzmi 3:2 dla GZKS Mysłowice.

W pierwszej tercji prowadziła Siemianowiczanka zdobywając bramkę przez Cubera. Wynik podwyższyli gospodarze ze strzału Ziali na 2:0, w pierwszych minutach drugiej tercji. Sukcesy spowodowały zryw GZKS, który wziął się na serio do roboty i wkrótce wyrównał ze strzałów Wojaka i Januszewicza.

Trzecia tercja była niezwykle zacięta, i kiedy, zdawało się, że spotkanie [illegible] wynikiem remisowym nieoczekiwany [illegible] mysłowiczan z którego Gnot zdobył bramkę rozstrzygającą mecz na korzyść gości.

Siemianowiczanka do spotkania po wyżej [illegible] w następ. składzie: Węgrzyn, Imielczyk, Bałuk, Przybyła, Ziaja, [illegible], Cuber, [illegible].

GZKS Mysłowice: Palka, Wierzbiński, Pasiek I, Wojak, [illegible], Płaza, Gnot, Peczek II, Pałalong.

Sędziowali Ośliźło i Sowa. Widzów 3 tys.

TU CZĘSTOCHOWA

★ W ostatnich spotkaniach o mistrzostwo CzOZTS padły wyniki: Skra — Włókniarz Myszków 5:4, Raków — Victoria 9:0, Czarni Radomsko — Polska YMCA 9:0, w tabeli prowadzi nadal bez porażki Skra, mając 18 pkt. przed Rakowem 12 pkt. i Czarnymi Radomsko 12 pkt.

★ Projektowane przez CzOZB wydzierżawienie jednego z pawilonów Wystawy Przemysłowo - Rolniczej jako hali bokserskiej nie doszło do skutku z powodu zbyt wygórowanych warunków, jakie postawiła dyrekcja tej Wystawy, która sprawę tę traktowała jako okazję zrobienia doskonałego interesu.

★ WG i D. Częstochowskiego OZTS bierze się energicznie do pracy i ukarał ostatnio Omańskiego (Polska YMCA) naganą za niesportowe zachowanie, a Ludwickiego (AZS) czteroletnią dyskwalifikacją za podpisanie podwójnej karty zgłoszenia, ponadto ukarane zostały grzywnami nieplacymi kluby Victoria i Polska YMCA za wystawienie do zawodów mistrzowskich bez kostiumów sportowych.

★ Rewelacja mistrzostw CzOZPR — Gnaszyn odniosła dalsze dwa zwycięstwa, plasując się zdecydowanie na czele tabeli rozgrywek i mając na 4 gry 8 pkt. oraz 8:1 st. setów dalej idą: HKS Żubr (4:6, 7:3), Lot Konopiska (4:6, 7:3) Victoria Brygada i Blachownia.

★ B. pięściarz Domu Kultury, a obecnie sędzia bokserski Łosiewicz utworzył sekcję pięściarską w Myszkowie przy Państwowym Gimnazjum Przemysłowym, którego jest wykładowcą fizyki oraz technologii metali.

★ Na pomysłowy sposób wzięli się tenisiści Brygady, którzy rozpoczęli regularne treningi na sali gimnastycznej w Gmachu Sportowym.

★ Częstochowski OZTS wyznaczył mistrzostwa indywidualne w konkurencjach pań, panów oraz mieszanych na miesiąc luty 1949 r., a mistrzostwa juniorów na marzec.

★ Pięściarze Warty sprowadzają po Nowym Roku ósemkę Górnika z Wałbrzycha.

JUNIORZY WRÓCILI Z CSR

DYR. ZAPŁATKA KLASYFIKUJE:

Największą niespodziankę zrobił Sznajder

Katowice. We wtorek rano powróciła do Polski nasza repr. bokserska juniorów która jak wiadomo pokonała w Pradze w meczu międzypaństwowym repr. juniorów CSR a w Budziejowicach zwyciężyła repr. tego miasta w stosunku 11:5.

Ekspedycję naszych młodych pięściarzy rozwiązał tej kierownik prok. Banc w Kłodzku.

Wszyscy reprezentanci są bardzo zadowoleni z pobytu w Czechosłowacji, gdzie doznali niezwykle serdecznego przyjęcia, i oczywiście z uzyskanych wyników.

Należy podkreślić, że w obydwu spotkaniach w Pradze i Budziejowicach żaden z Polaków nie doznał najmniejszej kontuzji.

Z Kłodzka juniorzy nasi rozjechali się do domów.

* * *

Katowice. Prezes Śl. OZB dyr. Zapłatka, który sędziował w ringu mecz Polska — CSR tak klasyfikuje naszych zawodników na podstawie obydwu spotkań rozegranych w Czechosłowacji:

1) Lidke
2) Krusa
3) Kazmierczak
4—5) Brzozka, Sznajder
6) Gnat
7) Ratajczak
8) Steć
9) Franek

Najlepszym naszym zawodnikiem był bezsprzecznie Lidke który obydwie swe walki wygrał w porywającym stylu. Lidke jest w tej chwili zdaniem dyr. Zapłatki — nie tylko najlepszym naszym juniorem w tej kategorii ale bezwzględnie najlepszą naszą „muchą“ i w najbliższym już meczu międzypaństwowym powinien zająć miejsce Kasperczaka.

Miłą niespodzianką była forma Sznajdra po którym kierownictwo ekspedycji nie wiele sobie obiecywało po jego walce z Martonem. Sznajder walczył jednak w Pradze i Budziejowicach o klasę lepiej niż ostatnio w Katowicach i w swej formie „czechosłowackiej“ napewno wygrałby z Węgrem. Sznajder — mówi dyr. Zapłatka — powinien więcej uwagi zwracać na racjonalny trening który jest warunkiem dalszych jego sukcesów.

Kazmierczak ma duże braki techniczne, ale jeżeli je uzupełni stanie się bardzo groźnym przeciwnikiem dla Chychły.

Krusa, mimo przekonywujących zwycięstw jest w chwili obecnej dużo słabszy od Grzywoczа w wadze koguciej a w wadze piórkowej należało by go sklasyfikować dopiero po Antkiewiczu, Bazarniku, Marcinkowskim i Czortku.

W każdym razie w naszej repr. juniorów stanowi on mocny punkt.

W wadze półciężkiej Gnat w Pradze wypadł dużo lepiej od Franka w Budziejowicach, mimo że przeciwnik pomorzanina był dużo groźniejszy od przeciwnika poznaniaka.

Gnata powinniśmy mieć w najbliższym czasie następcę Szymury. Walczy on z sercem, ma silny cios i niezłą technikę. Wyjazd Franka do CSR uważam za nieporozumienie.

Steć był obok Franka i Ratajczaka naszym najsłabszym pięściarzem.

„CASUS“ FERENCVAROS ZAKOŃCZYŁ SIĘ POMYŚLNIE DLA MISTRZA WĘGIER

BUDAPESZT. Sprawa Ferencvarosu poruszyła całe sportowe Węgry. Zakończyła się ona dla leadera węgierskiej ligi pomyślnie dzięki wyrozumiałości władz, które nie chciały, by sam klub ponosił cały ciężar odpowiedzialności za wybryki i skandaliczne zachowanie się części publiczności.

Ferencvaros został ukarany zawieszeniem, a boisko klubowe zostało zamknięte po demonstracjach kilkuset [illegible], którzy próbowali wykorzystać wielką popularność klubu w stolicy Węgier dla zamanifestowania swego niezadowolenia z wielkich reform i przemian, dzięki którym Węgry z zacofanego feudalnego kraiku przekształcą się w nowoczesne, uprzemysłowione, stojące na własnych nogach państwo sprawiedliwości społecznej.

O słabości tych niezadowolonych świadczy fakt, że za pole swej działalności wybrali sobie właśnie boisko Ferencvarosu. Z drugiej strony zarząd Ferencvarosu nie przedsięwziął dostatecznych kroków, by usunąć z boiska tych wichrzycieli.

Ferencvaros oddał wskutek zawieszenia osiem punktów w czterech meczach ligowych walkowerem. Cofnięto mu jednak zawieszenie po kilku tygodniach, tak, że ma on w dalszym ciągu wszelkie szanse, by utrzymać się na pierwszym miejscu. „Odwieszony“ leader pokonał wysoko znany w Polsce Csepel i zremisował z wicemistrzem ligi MTK 1:1. Był to pierwszy remis Ferencvarosu od początku rundy ligowej, która przyniosła mu w 13 meczach 12 zwycięstw i jeden remis i 25 punktów. Między Ferencvarosem, a MTK jest dziś 5 punktów różnicy. Ponieważ zaś do ukończenia rozgrywek pozostały tylko dwa mecze, więc FTC już nic nie może zagrozić i nikt mu nie wydrze tytułu mistrza jesiennego Węgier.

„Casus“ Ferencvaros zakończył się więc pomyślnie i ku zadowoleniu wszystkich, z wyjątkiem naturalnie „niezadowolonych“, którzy sądzili, że uda im się poróżnić kluby piłkarskie i publiczność ze związkiem piłki nożnej. Jeszcze jeden plan „sportowego podziemia“ spalił na panewce.

WIEROMIEJ WITOLD.

MIEJSKI OŚRODEK SZKOLENIA SPORTOWEGO NA MAZURACH.

OLSZTYN. W Mikołajkach na Mazurach zorganizowany zostanie pierwszy w Polsce Wiejski Sportowy Ośrodek Szkoleniowy, w którym kształcić się będą instruktorzy i przodownicy kultury fizycznej wsi.

Ośrodek posiadać ma basen pływacki, boisko szkoleniowe i inne urządzenia potrzebne do szkolenia w zakresie wychowania fizycznego. Przy ośrodku czynny będzie internat na 50 osób.

Kurs dla przodowników i instruktorów piłki nożnej na Śląsku

KATOWICE. Staraniem Śl. OZPN zorganizowany został w dniach od 1 — 22 bm. w Wojewódzkim Urzędzie Kultury Fizycznej kurs dla przodowników i instruktorów piłki nożnej.

W ciągu 22 dni kandydaci na instruktorów i przodowników zapoznali się z elementarnymi zasadami gimnastyki ogólnej i specjalnej, taktyki, techniki piłkarskiej, metodyki i systematyki, anatomii i fizjologii, higieny masażu, instruowania, teorii w. f. i struktury organizacji sportu w Polsce, przeszli skrócony kurs o przepisach oraz będą się zajmowali zagadnieniami kulturalno oświatowymi.

Kierownictwo nad kursem objął znany działacz śląski mgr. Grzebiela — wykładowcami są: dyr. Woj. Urz. K. F. Stefan Kisieliński, instruktorzy prof. Madej, Ritterszild, Kotlarski, trener okręgowy Wiśniewski, dr Rudnicki z kolegium sędziowskiego ob. Kłosek z wydziału kulturalno oświatowego Cieśliński, Dziuba, Lubczyński.

Zorganizowanie kursu dla przodowników i instruktorów przez Śl. O. Z. P. N. powitać należy ze szczerym uznaniem tym bardziej, że jest to już trzeci z rzędu kurs zorganizowany przez władze związkowe piłkarzy Śląska.

10 października nie opłacił się Szwajcarom

PRAGA (W). Sprawa złamania „bariery sportowego sumienia“ przez trzy drużyny piłkarskie Szwajcarii, które 10 października rozegrały wbrew zakazowi FIFA trzy spotkania z drużynami niemieckimi w Stuttgarcie Monachium i Karlsruhe wywołała energiczny, uzasadniony protest ze strony związków piłkarskich krajów słowiańskich. Protest ten został złożony w FIFA przez Czechosłowacki Związek Piłki Nożnej.

Byli pesymiści, którzy twierdzili, że protesty na nic się nie zdadzą i przez raz dokonany wyłom przejdą i inni zwolennicy przyjęcia Niemców zachodnich do międzynarodowego życia sportowego. **Ale protest, poparty przez całą opinię sportową krajów słowiańskich z ZSRR na czele** (przypominamy artykuł M. Zasławskiego) **nie był daremny.** Szwajcarski Związek Piłki Nożnej, chcąc nie chcąc musiał wystąpić i ukarał zarządy trzech klubów grzywną pieniężną, zakazując dalszych kontaktów z Niemcami.

Nie mamy złudzeń co do motywów, jakie kierowały akcją szwajcarskich władz piłkarskich. Głównym motywem była obawa, że sprawa znajdzie się na forum obrad FIFA i wówczas Szwajcarzy nie wymanewrują się z niewygodnej sytuacji grzywną 500 (słownie pięćset) franków szwajcarskich, nałożoną na trzy kluby. O mentalności „działaczy“ piłkarskich świadczy najlepiej zresztą to, że i w tym wypadku rozumują oni kategoriami pieniężnymi i oceniają przestępstwo we frankach.

Ale mniejsza o to! Ważniejszym jest, że wyłom w barierze sportowego sumienia został z powrotem zamknięty. Nie należy nie doceniać wagi sportowej opinii publicznej na terenie międzynarodowym. **Należy odważnie i zdecydowanie piętnować manewry, machinacje i kombinacje w rodzaju trzech meczów z 10. października! Należy tylko podkreślić, że 500 franków to trochę** za mało i że grzywna powinna być tak wysoka, by uderzyła „litościwych“ Szwajcarów po kieszeni.

PROGRAM MIĘDZYNARODOWY GIMNASTYKÓW

Warszawa. Program międzynarodowy gimnastyków przewiduje w styczniu zawody z CSR w Warszawie w konkurencji męskiej, w marcu zawody kobiece Polska - Węgry w Budapeszcie, na jesieni zawody rewanżowe w konkurencji męskiej z Węgrami i CSR na ich terenie.



O czym mówi Śląsk

★ W Chorzowie w niedługim czasie dojść ma do fuzji pomiędzy trzema tamtejszymi klubami należącymi do ZZ Chemików, Ruchem, Azotami i Zrywem Maciejkowice.

★ W ub. niedzielę członkowie RKS Polonia Bytom pracowali pod kierownictwem p. Wacława Kuchara przy budowie lodowiska w Parku Miejskim w Bytomiu.

★ Zaległy mecz bokserski o mistrzostwo kl. A Śl. OZB, pomiędzy Piastem Gliwice i BBTS Bielsko, jaki miał być rozegrany w ub. niedzielę w Gliwicach nie doszedł do skutku z powodu nie przybycia ósemki bielskiej.

★ Piłkarze Piasta Gliwice pomimo zimy nie zaprzestali treningów, przeprowadzając je dwa razy w tygodniu w hali krytej, pod kierownictwem trenera Belżu.

★ Pływacy gliwickiego Piasta, 8 stycznia bawić będą w Łodzi, gdzie rozegrają zawody międzyklubowe z tamt. Filmowcem a w następną niedzielę 16 stycznia wystąpiąc pod firmą reprezentacji Gliwic, na basenie warszawskim spotkają się z reprezentacją stolicy.

★ Sosnowiecka Unia jako pierwsza na terenie Zagłębia zorganizowała drużynę kobiecą tenisa stołowego.

★ Czołowi narciarze [illegible] do Czechosłowacji na doroczne zawody narciarskie w Nydku które odbędą się w dniach 12 i 13 lutego.

★ WG i D ŚLOZPN, ukarał piłkarza Barbacha (Gwiazda Borku) pięcioletnią dyskwalifikacją za kopnięcie bez piłki przeciwnika i niebezpieczną grę, a Lewandowskiego (Soła Żywiec) jednoroczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie przeciwnika.

★ Dotychczasowy kierownik biur ŚLOZB p. Loch z powodu nawału zajęć zawodowych zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Obecnie sekretariat ŚLOZB prowadzi p. Markowski.

★ Kryte korty w Gliwicach zostały już oddane do użytku tenisistom. W chwili obecnej korzystają z nich czołowi tenisiści śląscy z Bratkiem, Chytrowskim i Popławską na czele, oraz cały szereg obiecującej młodzieży.

Dużym mankamentem kortów jest brak odpowiedniego oświetlenia, tak, że nadają się one do użytku tylko do godz. 15.

★ Piłkarz Chrobrego Groszowice Tomasz, za podwójne podpisanie deklaracji po raz drugi do Bastorego Chorzów, ukarany został przez PZPN jednoroczną dyskwalifikacją.

★ Oddział śląski ZZ Budowlanych zaangażował Gredkowskiego na trenera okręgowego sekcji bokserskich BZKS-ów.

★ W bliskim zostanie oddany w Chorzowie Dom Kultury do użytku ZZ Budowlanych, który posiadać będzie dużą halę sportową z pełnym wyposażeniem.

★ Budowlani Bytom zorganizowali ostatnio sekcję gimnastyczną.

★ Hokeiści Opolskiej Odry, którzy w roku ub. należeli do Dolnośląskiego OZHL, zwrócili się do PZHL z prośbą o przydzielenie ich do Okręgu Śląsko - Dąbrowskiego.

★ AKS Chorzów powołał do życia sekcję hokejową, która w najbliższym czasie ma rozegrać swe pierwsze mecze. Jest to dotychczas jedyna sekcja hokejowa na terenie Chorzowa.

★ Reprezentacja bokserska Budowlanych Śląsk. zaproszona kilkoma pięściarzami warszawskimi, wyjeżdża w lutym do Czechosłowacji, gdzie walczyć będzie w Batov z tamt. Sokołem.

★ Wydział WF i Sportu ZZ Budowlanych organizuje w Bukowinie Tatrzańskiej stały ośrodek wyszkoleniowo - narciarski, który kształcić będzie instruktorów dla klubów związkowych. W pierwszym kursie który rozpoczyna się 15 stycznia, weźmie udział 30 uczestników z terenu Śląska.

★ W Zagłębiu w ciągu stycznia nastąpi fuzja [illegible] szymi klubami budowlanymi [illegible] Cyklarzem [illegible] Grodźcem i [illegible]. Podobna fuzja dojdzie do skutku w tym samym czasie w Opolu pomiędzy tamt. Odrą i Chrobrym Groszowice.

★ Śl. OZB powierzył sekcji bokserskiej huty Zabrze, zorganizowanie pierwszego kursu bokserskiego, który odbędzie się w końcu bm.

★ Sekcja piłkarska gliwickiego Piasta wzmocnił ostatnio młody utalentowany bramkarz Orła - Szczerbaty.

★ Szombierki Bytom [illegible] Baniasa z Orła Brzeziny.

KANDYDACI DO LIGI PZB – MAJĄ 2-TYGODNIOWĄ PRZERWĘ

KATOWICE. Już wszystkie drużyny biorące udział w rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do ligi bokserskiej mają poza sobą co najmniej po jednym rozegranym spotkaniu. Jeszcze jedna kolejka spotkań, a będziemy na półmetku tej wielkiej batalii, która ma zakończyć się wyłonieniem polskiej ekstraklasy pięściarskiej.

Niestety pierwsze boje o punkty dały nam nie bardzo pocieszający obraz. Większość zespołów biorących udział w rozgrywkach wykazuje bardzo słabą zróżnicowaną formę i brak przygotowania do ciężkich rozgrywek.

Być może przyczyny tego należy szukać w dotychczasowym nastawieniu klubów, spowodowane wadliwym systemem poprzednich rozgrywek o mistrzostwo Polski. Rozgrywki te w części przeprowadzane systemem pucharowym, a częściowo punktowym doprowadziły do takiego stanu rzeczy że tylko trzy ew. cztery drużyny były jako tako przygotowane, a reszta nastawiała się na krótkofalowy wysiłek.

Po dwóch niedzielach eliminacji można już zupełnie pewnie wytypować kilka drużyn, które znajdą się w ekstraklasie. Do tych pewniaków należą: Gedania, Gwardia Gdańsk, Gwardia Warszawa. Ta trójka reprezentuje najwyższą w tej chwili klasę w kraju i z pomiędzy siebie wyłoni najprawdopodobniej mistrza Polski na rok 1949.

Gedania, już w pierwszym meczu dzięki zwycięstwu nad Wartą zapewniła sobie pierwszą lokatę w grupie I. — Zespół gdański to jedna wielka zdobycz mistrzostw. — Gedania nigdy nie mogłaby wypłynąć na szersze wody, nie brałaby udziału w rozgrywkach o mistrzostwo Polski, bo jej wielka rywalka Gwardia z Gdańska zawsze minimalnie lepsza zamykała jej drogę do dalszych rozgrywek. Dzięki tegorocznym eliminacjom zyskaliśmy w rozgrywkach zespół naprawdę dobry i co najważniejsze wyrównany w którym aż roi się od nazwisk młodych obiecujących pięściarzy.

Walory obydwu Gwardii są dobrze znane. Ta z Gdańska dwukrotny wicemistrz Polski pokusić się powinna w rb. o zdobycie prymatu w boksie polskim, a największą jej rywalką będzie zespół warszawskich milicjantów.

Stołeczna Gwardia oparta na starych rutyniarzach z Szymurą, Kolczyńskim, Komudą i Sosnowiakiem na czele powoli uzupełnia swe szeregi młodymi rezerwami i może po raz pierwszy w historii boksu zdobyć tytuł drużynowego mistrza Polski dla Warszawy.

Na tym kończy się na razie lista klubów, które dotychczas nie zawiodły i w przewidziany sposób rozprawiły się ze swoimi przeciwnikami.

Do niedawna w skład najlepszego grona wchodził także chorzowski Batory. Zespół mistrza Śląska — miał zawsze wielkie aspiracje odgrywania pierwszorzędnej roli w boksie polskim. I trzeba przyznać rolę taką odgrywał. Niestety akurat w tym najważniejszym okresie coś się popsuło w szeregach Ślązaków.

Wraz z odejściem Szydły do Szczecina zaczęła się obniżać klasa bokserów Batorego. Ten klub posiadający bodaj największe w kraju rezerwy z których co kilka miesięcy wyrastali utalentowani pięściarze zajmujący po krótkim czasie czołowe pozycje w swoich wagach, ten klub ma teraz trudności z zestawieniem składu. Obniżyli klasę i formę wszyscy jego najlepsi pięściarze z Basarnikiem i Nowarą na czele. Wagi najlżejsze zawsze bardzo silna broń Batorego mają teraz mizerną obsadę. Nie lepiej jest i z ciężkimi. Batory wygrał wprawdzie z Radomiakiem 12:4, ale nie wiadomo czy w Radomiu wynik nie będzie odwrotny. Świadczy o tym słaby mecz z Cracovią, w którym nie wiele brakowało, aby zakończył się porażką Ślązaków.

Batory przestał być wielkim faworytem. Wierzymy wprawdzie, że zdoła on pokonać wszelkie trudności i zakwalifikuje się do wyborowej szóstki, ale na razie nie będzie w niej odgrywał pierwszorzędnej roli.

Całkowicie niewyjaśniona sytuacja panuje jeszcze w grupie III i VI-ej.

W grupie III walki zapowiadają się najciekawiej, ponieważ znalazły się w niej trzy równe zespoły — Zryw Łódź, Huta Zabrze i Pafawag.

HUTA ZABRZE REWELACJĄ NR 1

Zespół Huty Zabrze przestał być niewiadomą. Po zwycięstwie nad Pafawagiem wydaje się, że walka o awans do ekstraklasy rozegra się między Ślązakami a Zrywem. — Szanse obydwu zespołów są równe.

Bokserzy Zrywu mają przewagę doświadczenia, natomiast Huta Zabrze stawia na młodość i ambicje poparte niezaprzeczalnymi umiejętnościami swych bokserów. Zespół Gumowskiego i Matlocha może stać się obok Gedanii największą rewelacją rozgrywek.

KOMPLIKACJE W GRUPIE IV.

W grupie IV sytuacja skomplikowała się dzięki wyjazdowi juniorów do Czechosłowacji. Zjednoczenie miało prawo nie stanąć do meczu z Samorządowcem, gdyż skład jego był osłabiony brakiem Kruży i Gnata. Mistrz Pomorza pewny zwycięstwa przyjechał jednak do Wrocławia z rezerwowymi, przegrał mecz i zanosi się jeszcze na to, że Samorządowiec uzyska walkower, na skutek zdekompletowania składu drużyny bydgoskiej.

Wynik niedzielny 8:6 dla Samorządowca nie jest więc miarodajny i wskazuje raczej na to, że Zjednoczenie będzie miało największe szanse na zajęcie pierwszego miejsca w swojej grupie.

ZAWIÓDŁ WŁÓKNIARZ

Spośród pozostałych drużyn, które wprawdzie nie pretendują do pierwszej ligi, ani do tytułu mistrzowskiego na szczególne wyróżnienie zasługuje Cracovia. Zmontowała ona dość silny skład w którym większość stanowią młodzi pięściarze i ma wielkie szanse, aby odnieść zwycięstwo nad Radomiakiem i jako jedyna przedstawiciel ka grodu podwawelskiego znaleźć się w drugiej lidze.

Nie widzieliśmy jeszcze w ogniu walki Odry szczecińskiej, drużyny na razie niedocenianej, a mogącej okazać się zespołem groźnym. — Wicemistrz okręgu poznańskiego ZZK poniósł druzgocącą klęskę z Gwardią, ale mimo to ma zapewnione miejsce w drugiej lidze. — Włókniarz łódzki także nie zgotował niespodzianki jak w ub. roku Tęcza.

W słabej grupie VI jak już wspomnieliśmy, Zjednoczenie ma największe szanse na zdobycie pierwszego miejsca, a najciekawiej zapowiadają się mecze Samorządowca z Lublinianką, które zadecydują czy mistrz Wrocławia znajdzie się w II-giej lidze.

Tak więc po dwóch niedzielach rozgrywek w pierwszej lidze mają zapewnione miejsce Gedania, Gwardia Gdańsk, Gwardia Warszawa i ew. Batory, a w drugiej, ZZK Poznań, Włókniarz. Jak widzimy, sytuacja w rozgrywkach o drugą ligę jest bardziej niejasna, niż w wakach o pierwszą.

JOT ZET.

NOWE BOISKA I PLACE SPORTOWE w TARNOBRZEGU

Rzeszów. Junacy Hufca SP przy Państwowym Liceum w Tarnobrzegu wybudowali w ramach czynu kongresowego boisko do siatkówki i szczypiorniaka.

Drugi pluton SP przy Gimnazjum i Liceum Państwowym w Tarnobrzegu wybudował na terenie swego zakładu boisko do gry w siatkówkę i skocznię do skoków w dal.

Ponadto junacy Gim. i Liceum Ogólnokształcącego wydatnie pracowali przy budowie miejskiego boiska sportowego w Tarnobrzegu.

KONSTERNACJA w CIESZYNIE PO POGROMIE KRAKOWSKIM PIASTA

TYLKO KPT. PZHL BABIŃSKI JEST DOBREJ MYŚLI

CIESZYN. Wiadomość o pogromie hokeistów cieszyńskiego Piasta w ub. niedzielę w Krakowie w meczu z Cracovią 0:11 — przyp. Red.) — wywołała przygnębiające wrażenie wśród zwolenników tej drużyny.

— Przypuszczaliśmy wszyscy — wyjaśnia nam portier hotelu „Pod Wołem" — że hokeiści Piasta, po solidnej zaprawie jaką przeszli przed tegorocznym sezonem, zdobędą po raz pierwszy dla Cieszyna zaszczytny tytuł mistrza Polski, a tu tymczasem pupilkowie nasi dostali takie lanie w Krakowie. Jeszcze raz rutyna wzięła górę nad młodością. Nie mamy szans w lidze.

Mniej pesymistycznie zapatruje się na porażkę Piasta, kpt. zw. PZHL p. Władysław Babiński, który jest równocześnie kierownikiem sekcji hokejowej Piasta.

— Porażka z Cracovią była rzeczywiście bolesna, ale nie świadczy, że w mistrzostwach ligi hokejowej nie mamy szans na odegranie poważnej roli. Optymizm swój posuwam dalej, twierdząc, że mamy duże szanse na zajęcie w nich drugiego miejsca i zdobycie tytułu wicemistrza Polski. Zawodnicy nasi w spotkaniu z Cracovią byli zbyt pewni wygranej i to ich zgubiło. Zresztą graliśmy bez jednego z najlepszych naszych hokeistów Hanślika.

— Jak wyglądały przygotowania Piasta do obecnego sezonu?

— Byliśmy w tym szczęśliwym położeniu, że mieliśmy możność przeprowadzenia 12 treningów na sztucznym lodowisku w Morawskiej Ostrawie, pod kierownictwem tamtejszych trenerów czechosłowackich. Od dwóch tygodni trenujemy na własnym naturalnym lodowisku pod okiem naszego zawodnika Nowotarskiego.

— Czy w czasie treningów w Morawskiej Ostrawie, rozgrywał Piast spotkania z drużynami czechosłowackimi?

— Na zakończenie każdego treningu, rozgrywaliśmy spotkania sparringowe z miejscowym zespołem czeskim, ale nie były one traktowane „na serio". Jeden oficjalny mecz rozegraliśmy jedynie z reprezentacją Czeskiego Cieszyna, zwyciężając ją 14:4.

— W jakim składzie występować będzie Piast w mistrzostwach ligi hokejowej?

— Tegoroczny nasz skład nie różni się od składu zeszłorocznego. W bramce zagra inż. Seyadler, obronę tworzyć będą Nowotarski i Klajczek, mając Łazara w rezerwie, pierwszy atak tworzą Hanślik, Gojny, i Hutta, a w drugim grać będą Wania, Raj i Święcek. Są to w większości zawodnicy młodzi, pełni ambicji, którzy „palą się" do gry. Dla udziału w meczu hokejowym skłonni są oni zrezygnować z udziału w innych gałęziach sportu. Taki np. Hutta, pomimo, że miał duże szanse na znalezienie się w czołówce narciarzy śląskich (występuje on w narciarstwie w barwach AZS Cieszyn — przyp. Red.) zawiadomił Śl. OZN, że nie będzie w obecnym sezonie startował w żadnych zawodach narciarskich i wyłącznie poświęca się hokejowi.

— Czy poza spotkaniami o mistrzostwo ligi, zamierza Piast rozgrywać mecze towarzyskie?

— Hokej w Cieszynie stał się sportem nadzwyczaj popularnym. Chcemy więc miejscowej publiczności pokazać wszystkie czołowe zespoły krajowe z Cracovią na czele.

Mecz z zeszłorocznym mistrzem Polski będzie miał dla naszej drużyny duże znaczenie prestiżowe, a chłopcy nasi będą chcieli zmazać przed własną publicznością, plamę porażki niedzielnej. Poza tym chcemy nawiązać jak najściślejszy kontakt z drużynami czechosłowackimi. W najbliższym czasie sprowadzamy do Polski drużynę Sokola z Frysztatu, a następnie mamy w planie (w miarę wolnych terminów, no i odpowiednich warunków atmosferycznych) mecze z hokeistami Morawskiej Ostrawy i Pragi.

Drużyna nasza będzie więc miała ręce pełne roboty, a mecze z najlepszymi drużynami krajowymi i czechosłowackimi, dadzą im odpowiedni szlif, który dopomoże im, o ile już nie w obecnym sezonie, to na pewno w przyszłorocznym, do zdobycia tytułu najlepszej drużyny hokejowej w Polsce".

(Z. O.)

DZIAŁACZE SPORTOWI POMORZA ZACHODNIEGO

POSTANOWILI USPRAWNIĆ SWĄ DOTYCHCZASOWĄ PRACĘ

SZCZECIN. W Wojewódzkim Urzędzie Kultury Fizycznej w Szczecinie, odbyła się konferencja działaczy sportowych piłkarstwa Pomorza Szczecińskiego zwołana na zlecenie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Obszerne sprawozdanie z konferencji PZPN-u, która odbyła się 27 października br. złożył prezes OZPN ob. Fortuński. W swoim wystąpieniu omówił on zadania stojące przed klubami sportowymi w obecnym okresie zwracając szczególną uwagę na umasowienie sportu wśród najszerszych mas społeczeństwa.

Po wysunięciu przez ob. Fortuńskiego szeregu wniosków zmierzających do ulepszenia dotychczasowej działalności sportowej i uzdrowienia stosunków panujących w piłkarstwie, zabierali głos przedstawiciele poszczególnych klubów sportowych. W dyskusji zwrócono szczególną uwagę na wychowanie młodzieży i w ostrych słowach napiętnowano sportowców używających alkohol.

Na zakończenie konferencji zebrani uchwalili rezolucję, treści następującej:

„Zebrani w dniu 19-tym grudnia 1948 r. kierownicy klubów sportowych i działacze Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Szczecinie, obradując nad uzdrowieniem i podniesieniem poziomu naszego piłkarstwa z radością witają Zjednoczenie Partii Robotniczych i postanawiają wziąć czynny udział w sponianiemym marszu całego narodu do socjalizmu. Działacze sportowi Pomorza Szczecińskiego wychodzą z założenia że umasowiony sport jest wielką zdobyczą klasy robotniczej, która rozwinie swoją tężyznę fizyczną dla odbudowy rozbudowy i obrony kraju. Dlatego też postanawiają usprawnić dotychczasową pracę w poszczególnych klubach przez podniesienie wśród wszystkich sportowców poziomu politycznego i moralnego.

SUROWE KARY

CZEKAJĄ SIEMIANOWICZANKĘ

Katowice. Awantury wywołane przez niesforną publiczność podczas towarzyskiego meczu bokserskiego Siemianowiczanka — Baildon w Siemianowicach znalazł swój epilog w Wydziale sportowym Śląskiego OZB, a również zainteresował się zajściami siemianowickimi Wojewódzki UKF.

Zajścia w Siemianowicach miały bowiem już kilkakrotnie miejsce, tak że władze bokserskie zmuszone były wydać zarządzenie zabraniające urządzania imprez. Zakaz ten został na prośbę Siemianowiczanki cofnięty, jednak tylko warunkowo, a wobec tego, że awantury się powtórzyły sekcję bokserską Siemianowiczanki czeka surowa kara do wykluczenia z udziału w rozgrywkach o drużyn. mistrzostwo i zawieszeniem w czynnościach łącznie.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE EUROPY W 1954 r. W PRADZE.

Praga (tel. wł.). Jak podaje prasa czeska Czechosłowacja zgłosiła do FIFA wniosek o przyznanie jej organizacji mistrzostw pływackich Europy na r. 1954. Mistrzostwa odbyłyby się w Pradze, gdzie w najbliższych miesiącach rozpoczęte zostaną prace około budowy wielkiej nowoczesnej pływalni krytej i otwartej.

KOGO WYSYŁA W BÓJ O LIGĘ SZCZECIŃSKA ODRA

SZCZECIN. Pięściarze szczecińskiej „Odry" intensywnie przygotowują się do rozgrywek o wejście do I-szej względnie do II-giej ligi. Treningi odbywają się obecnie trzy razy w tygodniu pod kierownictwem instruktora Czesława Skałeckiego. Czemka „Odry" składa się z młodych i dobrze zapowiadających się zawodników, do których w pierwszym rzędzie można zaliczyć: Bargieła w koguciej, Posmowskiego w półśredniej oraz Bubę w średniej.

Przeciwko „Warcie" i „Gedanii" mistrz Pomorza Szczecińskiego wystąpi w następującym składzie.

W muszej: walczyć będzie Pająk. Zawodnik ten dysponuje jedynie silnym ciosem. W spotkaniu z rutynowanym Liedikiem szczecinianin nie może liczyć nawet na remis, pomimo że braki techniczne będzie się starał nadrobić ambicją i bojowością. Zawodnik „Odry" posiada większe szanse w spotkaniu z Boczewskim „Gedania".

W koguciej: czołowy zawodnik Pomorza Szczecińskiego Bargieł będzie miał za przeciwników: Jędraszka „Warta" oraz Klesia „Gedania". Bargieł dysponuje szybkimi ciosami z obu rąk, dobrą kondycją i szybkim refleksem. W dniu 3-go stycznia w meczu „Odra" — „Warta" Bargieł stoczy swą 36 walkę w życiu.

Największą ilość zawodników o wyrównanej klasie posiada „Odra" w wadze piórkowej. Są nimi: Stachowicz, Stopa i Panowicz. Każdy z nich ma swoje zalety i wady. Stachowicz jest dobrze zaawansowany technicznie wykazuje bojowość. Jest on jednak mało odporny na ciosy. Stopa natomiast jest zawodnikiem szybkim ale zbytnio nastawionym na defensywę. Dobrze zapowiadający się Panowicz nie posiada jeszcze dostatecznej rutyny.

W lekkiej: walczyć będzie Skalecki. Jest to zawodnik rutynowany, dysponujący silnym ciosem. Na ringu szczecińskim odniósł on kilkanaście zwycięstw przez k.o. Rezerwowym zawodnikiem w tej kategorii jest mistrz juniorów Pomorza Szczecińskiego Malewski.

W półśredniej: „Odra" reprezentowana będzie przez Posmowskiego. Zawodnik ten wykazał dobrą formę w meczu juniorów Szczecin — Gdańsk. W spotkaniu tym Posmowski walczył w wadze średniej i odniósł zwycięstwo nad Skorupą.

W średniej: wystąpi Buba. Reprezentuje on nowoczesny styl walki. Jest stale w ofensywie i idzie na wymianę ciosów.

W półciężkiej: walczyć będzie były zawodnik „Stelli" gnieźnieńskiej Sadzisz.

W ciężkiej: dwukrotny mistrz Polski juniorów (1946-47) Deringer nie powinien zbytnio ulec w walce z rutynowanymi przeciwnikami, wymagana jest również kondycja i szybkość. Zawodnik ten pragnąc godnie reprezentować swój klub winien więcej przykładać uwagi do treningów. (Rud.)

LTC MISTRZEM

CLTK spadło z czeskiej ligi hokejowej

Praga. (tel.) W ub. piątek zakończone zostały mistrzostwa czeskiej ligi hokejowej. Jak było do przewidzenia tytuł mistrzowski przypadł drużynie LTC Praga, która na 7 rozegranych spotkań zdobyła 14 punktów nie przegrywając żadnego meczu i osiągając stosunek bramek 78:28.

Największą niespodzianką mistrzostw było zajęcie ostatniego miejsca w rozgrywkach ligowych przez CLTK Praga. CLTK nie zdołało wygrać żadnego meczu i zdegradowane zostało z czeskiej ekstraklasy hokejowej.

W piątkowych meczach LTC pokonało CLTK 14:2 (5:1, 6:0, 3:0) a ATK (Praga) wygrało z Stadionem Budziejowice 7:3 (0:1, 3:1, 4:1). Ten drugi wynik był wielką niespodzianką ponieważ Budziejowice były faworytem.

Końcowa tabelka mistrzostw czeskiej ligi hokejowej wygląda następująco:

1) LTC Praga	7	14	78:28
2) Bratislava	7	9	39:30
3) ATK Praga	7	8	39:39
4) Stadion Budz.	7	8	31:33
5) Zidenice	7	7	31:45
6) Sparta	7	6	29:36
7) Prostejov	7	4	22:46
8) CLTK	7	0	21:46

Jubileuszowe zawody narciarskie AZS Kraków

KRAKÓW. W ramach uroczystości jubileuszowych 40-lecia Sekcji Narciarskiej AZS Kraków odbędą się pod protektoratem rektora Akademii Górniczej dr Walerego Goetla i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Teodora Marchlewskiego, ogólnopolskie Zawody Narciarskie w Zakopanem w dniach od 3 do 6 stycznia 1949 r.

Zawody odbędą się w trzech konkurencjach:

1. Bieg płaski pań i panów — 4 stycznia.
2. Slalom specjalny pań i panów — 5 stycznia.
3. Otwarty konkurs skoków na Krokwi — 6 stycznia.

W zawodach wezmą udział najwybitniejsi zawodnicy Polski z olimpijczykami na czele i będą one eliminacjami przed Akademickimi Mistrzostwami Świata w Spindlerowym Młynie (Czechosłowacja) oraz Międzynarodowymi Zawodami Narciarskimi o „Puchar Tatr" w Zakopanem.

CZĘSTOCHOWA – MIASTO NIEPRAWDOPODOBNYCH MOŻLIWOŚCI SPORTOWYCH

CZĘSTOCHOWA. W dobie, gdy zaznaczają się dążności do podniesienia tężyzny młodzieży przez upowszechnienie sportu oraz wychowania fizycznego, gdy powinniśmy budować jak najwięcej stadionów, basenów i sal gimnastycznych, dzieją się w Częstochowie rzeczy, o których — jak się to mówi — nie śnili najwięksi filozofowie.

Przypuśćmy, że Elektrownia Miejska potrzebuje placu pod zapasy miału. Świetnie — w pobliżu znajduje się dawne boisko miejskie, więc przeprowadza się przez nie kolejkę wąskotorową i niebawem plac sportowy przywalony jest hałdami czarnego pyłu.

Przypuśćmy, iż potrzebny jest teren pod wystawę Przemysłowo-Rolniczą. Cudownie — oto w III Alei położone jest boisko b. Częstochowki i w krótkim czasie drugi plac sportowy Częstochowy podlega likwidacji, a na jego miejsce wyrastają pawilony, klomby, nie mówiąc o knajpach oczywiście.

Przypuśćmy, że Wodociągi i Kanalizacja rozpatrują się za placem pod stację pomp. Znakomicie — oto niepodal leży boisko b. Warty i niebawem na dawnym placu sportowym rozpościera się sieć rur, stają kioski i baraki.

Przypuśćmy wreszcie, iż huta „Częstochowa" w Rakowie dostała kredyty na budowę bloków mieszkalnych. Pierwszorzędnie — gdzież mają stanąć te budynki, jak nie na boisku zasłużonego klubu robotniczego ZMP Raków. Oto na boisko zajeżdżają wozy z cegłą, kopie się doły pod wapno, wznosi się baraki. Robota wre w całej pełni.

Tak oto likwiduje się w Częstochowie po wojnie place przeznaczone dla sportowej młodzieży, place stanowiące bezsporną własność sportowców.

Ostatnio jednak miarka się przebrała. Przed paru tygodniami ogłoszone zostało zarządzenie, iż sportowcom zostaje zakazany wstęp do Gmachu Sportowego. Chodzą słuchy, iż w gmachu tym ma być otworzony teatr czy też jakaś szkoła, a inne wersje głosiły, że ma tu powstać żłobek czy nawet dom noclegowy. Dla tych, którzy znają ustosunkowanie się częstochowskich czynników względem sportu wszystkie te wersje wydawały się możliwe.

W częstochowskim świecie sportowym zawrzało. Poszły od władz okręgowych pisma do odpowiednich związków i GUKF-u. Po paru tygodniach nastąpiło załagodzenie zarządzenia i piłkarze ręczni otrzymali w drodze łaski zezwolenie na korzystanie z sali Gmachu.

Lecz cóż mają zrobić bokserzy wypędzeni z tego Gmachu? Gdzie mają się odbywać mecze międzyokręgowe czy międzymiastowe, gdzie będą rozgrywane mistrzostwa? Bo przecież Częstochowa nie posiada innej sali nadającej się do tego celu, a salę Domu Kultury w Rakowie i Warty nie odpowiadają najprymitywniejszym warunkom spotkań bokserskich, a to dla swych małych rozmiarów i dla swej niskości, wskutek której na salach tych duszno jest jak w łaźni.

Miarka się przebrała, a teraz przychodzą następstwa tego. Przed paru dniami Główny Urząd Kultury Fizycznej nadesłał do tut. Inspektoratu Kultury Fizycznej ostre zapytanie w sprawie nieporządków, jakie się dzieją z Gmachem Sportowym. Obecnie trzeba wyjaśnić, kto wygnał bokserów z Gmachu, kto odebrał im możliwości uprawiania pięściarstwa, a tym samym powstrzymał rozwój tej podstawowej dziedziny sportu.

Jak to zwykle bywa w takich wypadkach nie ma obecnie winnych.

Sportowa Częstochowa oczekuje z natężeniem dalszego rozwoju wypadków. Oczywiście, że nie odzyska ona czterech zabudowanych boisk sportowych, lecz ufa, że nie straci Gmachu Sportowego, wybudowanego przez sportowców i dla sportowców.

Częstochowski Gmach Sportowy musi być przywrócony tym, dla których jest przeznaczony!

M. ISAKOWA — „KOBIETA-BŁYSKAWICA"

OBALIŁA FETYSZA „PRZETRENOWANIA"

Gdy M. Isakowa zdobyła mistrzostwo świata w jeździe szybkiej na lodzie w Norwegii w roku ubiegłym w prasie sportowej i w kołach łyżwiarskich zaczęto mówić o nowym fenomenie. Na łamach gazet skandynawskich pisano o „kobiecie błyskawicy" — „kobiecie strzale" która kilometrową trasę „przelatuje" w 100 sekundach. Pisano o „wielkiej tajemnicy" radzieckiej łyżwiarki, której nikt nigdy nie widział w czasie treningu, a która w czasie zawodów była zawsze u szczytu formy.

M. Isakowa z uśmiechem zbywała zbyt ciekawych reporterów. Mistrzyni świata nie lubiała nastroju sensacji, wywieranego wokół niej. Była dumna, że pierwsza wprowadziła kobiece łyżwiarstwo radzieckie na pierwsze miejsce w skali światowej, nawiązując w ten sposób do przedwojennych tradycji okresu przedrewolucyjnego, kiedy to w latach 1889, 1910 i 1911 Strunnikow, Siedow, Pielnikow i in. zapewnili łyżwiarstwu rosyjskiemu czołowe miejsce, zdobywając wiele tytułów mistrzowskich Europy i świata.

Isakowa ma już za sobą pięćdziesiąt wielkich spotkań łyżwiarskich. W roku 1944 Isakowa zdobywa swe pierwsze tytuły mistrzowskie w jeździe szybkiej na 1000 m i 3000 m. W następnym roku Isakowa wprost monopolizuje pierwsze miejsce w jeździe szybkiej na mistrzostwach ZSRR. Od tego czasu „kobieta błyskawica" nie została jeszcze przez nikogo prześcignięta, ani w kraju, ani za granicą. Swą ekstraklasę wykazała w Norwegii i Finlandii.

A teraz jak przedstawia się ta „wielka tajemnica" sukcesów radzieckiej łyżwiarki? Wyjaśniła ona ją niedawno sama i w sposób jak najbardziej autorytatywny.

„Ludzie, słabo orientujący się w sprawach sportowych, a nie brak takich nawet wśród samych sportowców wyobrażają sobie, że łyżwiarstwo jest sportem sezonowym, że zaczyna się z chwilą gdy termometr spadnie poniżej zera, a kończy, gdy podniesie się powyżej zera. Jest to podejście zupełnie błędne. Ja osobiście zjawiam się po raz pierwszy w sezonie na lodowisku po długim starannym i wszechstronnym treningu letnim. Trening ten obejmuje następujące rodzaje sportów: wioślarstwo, gimnastykę, pływanie, i biegi średniodystansowe. Im bliżej zimy, tym te ćwiczenia w sportach z mojego punktu widzenia pomocniczych stają się bardziej intensywne i dłuższe.

Z nastaniem pierwszych mrozów jestem już zwykle w dobrej formie i przystępuję do następnej fazy treningu: jazdy na lodzie. — Przede wszystkim ćwiczę technikę jazdy, a później dopiero szybkość. Niewłaściwe ruchy rąk i nóg, niewłaściwa pozycja ciała odbijają się na szybkości biegu. Specjalną uwagę poświęcam później trenowaniu biegów na finiszu."

Isakowa prowadzi swój całoroczny trening pod opieką i według wskazówek swego trenera Mikołaja Czeliszewa który od dziesięciu lat zajmuje się mistrzynią. Isakowa prowadzi dokładny dziennik, w którym z dokładnością do każdej godziny notuje program treningów, odrobione już ćwiczenia, ich wyniki itp. Pomaga jej to bardzo w dalszej pracy, w usuwaniu błędów, odkrywa na czas słabe strony itp.

Tylko sama mistrzyni, jej trener i najbliższe grono przyjaciół mogli by powiedzieć coś nie coś o ogromnym długoletnim wysiłku, uporczywej pracy, woli i energii Isakowej, które przyniosły jej wspaniałe rezultaty. Przebiec 1000 m w 1,41,2 min to mówi samo za siebie!

Sport nie wyczerpuje aktywności mistrzyni świata. Znajduje ona czas na pracę społeczną i pracę wśród młodzieży. Jest członkiem moskiewskiego „Dynama". Jako prawdziwa sportsmenka amatorka nie ma w sporcie łyżwiarskim źródła utrzymania. Pracuje w Towarzystwie Wszechzwiązkowym Współpracy Kulturalnej z Zagranicą. Zdobywając tytuły mistrzowskie nie myśli o sobie, a przede wszystkim o sławie sportu socjalistycznego, jaki reprezentuje.

„Gdy po mistrzostwach w Finlandii na szczyt masztu, — mówi Isakowa w swych wspomnieniach z tournee zagranicznych, wypłynęła flaga mojej Ojczyzny, byłam dumna, że i ja przyczyniłam się do rozsławienia naszego sportu."

Należałoby zwrócić uwagę na jeszcze jeden czysto sportowy aspekt rezultatów M. Isakowej. W wielu dziedzinach sportu, zwłaszcza w t. zw. „sportach sezonowych" utrwalił się sztucznie utrzymywany i hodowany, tym niemniej potężny FETYSZ „PRZETRENOWANIA". Zwykle, co podkreśla Isakowa, gdy zawodnik czy zawodniczka przegra to ma na swoje usprawiedliwienie s t e r e o t y p o w ą wymówkę: „Byłem przetrenowany". Rzadziej już zdarza się wymówka w rodzaju: „Byłem niedotrenowany", gdyż w tym drugim wypadku sportowiec przyznaje się pośrednio do tego, że nie przygotowywał się dostatecznie starannie i długo do zawodów. Wygodniej jest więc mówić o „przetrenowaniu". Otóż Isakowa twierdzi, opierając się na własnym przykładzie i doświadczeniach, że nie ma mowy o „przetrenowaniu", jeżeli praca treningowa i przygotowawcza jest postawiona na odpowiednim poziomie, jest odpowiednio rozplanowana i dawkowana.

Isakowa obala fetysz „przetrenowania", który każe sezonowym sportowcom marnować czas w zimie, lub w lecie, zależnie od rodzaju sportu, jaki uprawiają.

„ Należy ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć a wówczas nie rozczarujecie się! Dotrenowanie usuwa niebezpieczeństwo przetrenowania!"

Oto dewiza i prawda sportowa M. Isakowej.

Radiowcy grają w ping - ponga

BYDGOSZCZ. W drugim dniu ping - pongowych mistrzostw Polski radiowców rozgrywanych w świetlicy Związku Zawodowego Pracowników Polskiego Radia w Bydgoszczy, osiągnięto następujące wyniki:

Łódź — Warszawa 4:3, Warszawa — Kraków 4:2, Kraków — Poznań 4:2, Szczecin — Łódź 4:2, Poznań — Szczecin 4:1, Kraków — Szczecin 4:3, Warszawa — Bydgoszcz 4:1, Warszawa — Szczecin 4:1, Bydgoszcz — Szczecin 4:1, Poznań — Łódź 4:3, Bydgoszcz — Poznań 4:3.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął zespół radiowców Warszawy — 4 punkty przed Bydgoszczą — 4 punkty. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Jaruga (Bydgoszcz).

PRZEDSTAWIAMY NAJLEPSZĄ DRUŻYNĘ GÓRNIKÓW W HOKEJU - GZKKS Mysłowice

MYSŁOWICE. Obok Siły Giszowiec, Baildonu Katowice, Polonii Bytom, Piasta Cieszyn i Siemianowiczanki, drużyna górników z kopalni „Mysłowice" będzie szóstym przedstawicielem Śląska w nowokreowanej lidze hokejowej.

Wątpić należy czy GZKKS Mysłowice, odegra w mistrzostwach ligi poważniejszą rolę, niemniej jednak już pierwsze wyniki tegoroczne wskazują, że drużyna ta ma wszelkie szanse na uplasowanie się w tabeli rozgrywek, gdzieś w jej środku.

Kierownika hokeistów mysłowickich p. Jana Duszyka, zastajemy na kopalni Mysłowice, gdzie jest kierownikiem rachuby.

— Czy w drużynie GZKKS Mysłowice zaszły przed tegorocznym sezonem jakieś zmiany? — zapytujemy.

— Nie. Będziemy grać w składzie takim w jakim występowaliśmy w ub. roku, a który mało różni się od zespołu jaki w 1948 r. zdobył wicemistrzostwo Śląska za Siemianowiczanką (w ub. sezonie mistrzostwa nie były rozgrywane — przyp. Red.)

Zawodnicy nasi to wszystko albo wychowankowie już naszego klubu, względnie 09 Mysłowice — klubu, którego tradycje przejął obecnie nasz GZKKS. Hokeiści nasi pracują wszyscy jako górnicy na kopalni będąc zarówno pupilkami całej załogi kopalnianej, jak również i wszystkich mieszkańców Mysłowic.

W bramce drużyny ligowej występować będzie Palka na zmianę z Suszką. Na obronie zagrają Wierzbiński i Penczek I, w ataku pierwszym Plaza, Wojak i Januszewicz, a w ataku drugim Bożek II, Penczek II i Patalong.

Drużyna ligowa przygotowywała się do rozgrywek nadzwyczaj sumiennie, przeprowadzając dwumiesięczną suchą zaprawę a obecnie treningi na lodzie pod kierownictwem znanego przedwojennego hokeisty śląskiego — Oślizgły.

— Jak ocenia Pan szanse swojej drużyny w mistrzostwach ligi?

— Losowanie nie wypadło dla nas zbyt pomyślnie. Pierwszy swój mecz rozgrywamy 8 stycznia w Łodzi z ŁKS-em. Nie będziemy raczej „rewelacją" tegorocznego sezonu, ale i nie odpowiada nam rola dostarczyciela punktów.

— Czy w obecnym sezonie występować będzie tylko drużyna ligowa Mysłowic?

— Mamy bardzo dobrze zapowiadającą się drużynę juniorów. Cóż kiedy jesteśmy klubem stosunkowo biednym i brak nam funduszy na kupienie dla niej kompletnego sprzętu. Mamy zapewnioną pomoc Wydziału WF i sportu ZZ Górników, ale niestety na razie są to tylko obietnice.

— Jakie są dalsze plany hokeistów Mysłowic?

— Mielibyśmy je szerokie gdyby znów nie brak pieniędzy. Dlatego ograniczyć będziemy się musieli poza meczami ligowymi tylko do spotkań towarzyskich z lokalnymi rywalami śląskimi, a w najlepszym razie do wypadu do Krakowa względnie na Dolny Śląsk.

— Gdzie rozgrywać będziecie swoje mecze?

— Na własnym lodowisku, które obecnie doprowadziliśmy całkowicie do porządku. Założona na nim została instalacja świetlna i megafonowa, uporządkowano bandy oraz wyremontowano trybunę. Prace te wykonywaliśmy przeważnie systemem gospodarczym przy wybitnej pomocy górników - członków klubu. To przywiązanie załogi kop. „Mysłowice" do swojego klubu sportowego, nakłada na naszych hokeistów moralny obowiązek jak najofiarniejszego bronienia barw GZKKS w lidze.

(Z. O.)

JAK POWSTAŁ

GZKS GÓRNIK ZABRZE

NAJWIĘKSZY KLUB SPORTOWY NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

[illegible]

TU CZĘSTOCHOWA

[illegible]

CENA BOKSERSKIEJ [illegible]

Nie tylko paszport znalazłam w torebce pielęgniarki. Nie miałam jednak czasu, by dokładnie przeglądnąć zawartość torebki, gdyż przede wszystkim trzeba było wrócić do pokoju Eddiego i przekonać się co zbrodnicza pielęgniarka robiła w pokoju Eddiego bezpośrednio przed moim niespodziewanym powrotem. Musiałam również uspokajać miss Adams, która chciała natychmiast zawiadomić policję. Nie mogłam do tego dopuścić, gdyż w najlepszym wypadku opóźniłoby to nasz wyjazd do Nowego Jorku i wplątało w nową aferę. Służbie zwabionej naszymi krzykami wytłumaczyłam, że chciałam zatrzymać wychodzącą pielęgniarkę.

To, co powiedział nam Eddie, rzucało nie wiele światła na całą sprawę. Mrs. Blackman wzięła klucz od pokojówki, otworzyła drzwi pokoju i zabrała się do przygotowania zastrzyku. Ze słów Eddiego wynikało, że tak manewrowała, by chory nie zobaczył jej twarzy. Eddie poznał fałszywą pielęgniarkę dopiero wówczas, gdy zbliżyła się do łóżka. Mogłam stwierdzić, że pamiętał doskonale wszystko od chwili naszego spotkania w Cape Vincent. Jego odezwanie się uratowało mu niewątpliwie życie, gdyż, jak mi oświadczyła przerażona miss Adams, zastrzyk zawierał silną dawkę morfiny, zupełnie wystarczającej do wyprawienia pacjenta na drugi świat.

Mimo, że domyślałam się tego, wiadomość wstrząsnęła mną. Wrogowie Eddiego uważali go widocznie w dalszym ciągu za niebezpiecznego. Nie był przed nimi chroniony nawet w Kanadzie. Sytuacja skomplikowała się zwłaszcza, że nie ulegało wątpliwości, że Blackman będzie starała się za wszelką cenę odzyskać zgubioną torebkę. W hotelu nie byliśmy bezpieczni. Zdecydowałam wobec tego, że przeniesiemy Eddiego do prywatnej kliniki profesora, że ja w międzyczasie będę starała się otrzymać połączenie z Nowym Jorkiem.

W klinice zobowiązałam profesora do absolutnej dyskrecji. Nie ukrywałam przed nim, że życiu Eddiego grozi poważne niebezpieczeństwo i że nie mogę liczyć na pomoc policji. Profesor trochę zdziwiony, trochę przerażony, zapewnił mnie, że poweźmie wszystkie środki ostrożności. Zaznaczyłam zresztą, że jestem w dalszym ciągu zdecydowaną powrócić do Nowego Jorku.

Papiery które pospiesznie przejrzałam na klinice, były o wiele bardziej interesujące, niż sam paszport mrs Blackman. Znalazłam dwa telegramy, nadane z Nowego Jorku, pierwszy adresowany do Blackman do Cape Vincent, drugi do hotelu „Atlantic" w Ottawie. Pierwszy brzmiał bardzo lakonicznie: „Transport wyjeżdża stop Czekamy w Gloversey stop" Telegram podpisał jakiś „Jack". Zorientowałam się zaraz po dacie, że przez „transport" tajemniczy Jack rozumiał Killera i jego grupę. Telegram alarmował mrs Blackman i równocześnie zawiadamiał ją, że członkowie bandy będą czekali na powrót „transportu" w Gloversey. Jack rzeczywiście tam czekał i doczekał się Killera i jego dwóch towarzyszy.

Drugi telegram brzmiał: „Duża paczka zaginęła — Paczka z karmelkami również — Szukać w transporcie kanadyjskim — zapłacić natychmiast nasz dług". Podpis „Brown" nic mi nie mówił. Był zresztą na pewno fikcyjny. Blackman otrzymała drugi telegram przed czterema godzinami. Miałam niejasne przeczucie, że chodziło w nim o Tora i że jego zniknięcie łączono z naszym pobytem w Kanadzie. „Zapłacenie długu" było widocznie rozkazem bezwzględnego zlikwidowania Eddiego. Ten rozkaz skłonił Blackman do bardzo ryzykanckiego posunięcia, które o mało nie zakończyło się dla nas katastrofą. „Paczka z karmelkami" oznaczała widocznie Blounta, o którym kiedyś czytałam w „Ringu", że miał pseudonim „caramel". Była to fatalna pomyłka w moim rozumowaniu.

Gdy zastanawiałam się nad szyframi telegramów, ogarnęło mnie uczucie beznadziejności i bezradności. Byłam sama jedna przeciw świetnie zorganizowanej bandzie, a raczej przeciw dwom „gangom". Nie ulegało wątpliwości, że Blackman nie jest agentką Howera. Ona przyczyniła się walnie do szczęśliwego końca „transportu" pod Gloversey. Miałam na to niezbity dowód, gdyż w torebce Blackman znajdował się rachunek telefoniczny za rozmowę, prowadzoną w piątek o 11 rano z Cape Vincent z rozmównicą publiczną w Gloversey. To wszystko wskazywało na to, że Blackman pozostawała na usługach tych „drugich", którzy ostatnio rozpoczęli walkę z Howerem. Była odważna i doświadczona agentką. Tym bardziej dziwiłam się, jak Blackman mogła nosić w torebce rachunki i telegramy. Wyjaśnienie tego pozornego zaniedbania miałam uzyskać znacznie później. Zbiła mnie również trochę z tropu recepta, znaleziona w torebce. Był to blankiet z receptariusza d-ra Fryderyka Spendlera, lekarza który był obecny przy śmierci Gusa i na którego receptariuszu Gus pisał do Eddiego swe ostatnie słowa. Czyżby rozkazodawcy mrs Blackman przypomnieli sobie o istnieniu kilku pokrwawionych strzępków, zawierających ponurą i niewyjaśnioną dotychczas tajemnicę? Papier ten dałam do przechowania notariuszowi. Spoczywał bezpiecznie w jego stalowym safie.

Zbliżała się dwunasta i był najwyższy czas, by porozumieć się z Tedem który o tej godzinie wpadał zwykle do redakcji. Pojechałam do Telegraphu i uzyskałam bez trudu połączenie dalekopisem z redakcją Teda. Miałam szczęście. Ted był obecny. Na pytanie, „co u was nowego"? — odpisał: „Cieszę się, że się odezwałaś. Pożegnałaś mnie wówczas tak dziwnie, ale wybaczam ci. Tu mamy urwanie głowy. Molina zaginął na 24 godziny przed meczem. Cały Nowy Jork postawiony jest na nogi. Biegamy jak szaleni."

— „Ale co się właściwie stało?"

— „Przepadł jak kamień w wodę i równocześnie zaginął Blount wiesz który, ten z którym rozmawiałaś w Harlemie."

Wolałam, by nie pisał o tych sprawach. Bojąc się, by nie zapytał, o moje kontakty z Blountem, powiedziałam szybko: „Pewnie wyjechał do Argentyny."

Powiedziałam to zupełnie przypadkowo i raczej może z chęci ułatwienia Torowi zatarcia śladów. Nigdy nie przypuszczałam, że tak właśnie miała się sprawa i że te cztery słowa naprowadzą Teda na właściwy trop. W gruncie rzeczy byłam przekonana, że Blount wraz z Moliną, względnie sam Molina będą uciekali raczej w kierunku północnym do Kanady, w której byliby już poza jurysdykcją władz amerykańskich i względnie bezpieczni przed Howerem. Obaj wiedzieli również, że Eddie i ja będziemy znajdować się w tym czasie w Kanadzie. Coś mówiło mi, że jednak Murzyn był wmieszany w ucieczkę Tora. Wywiad mocodawców mrs Blackman musiał mieć chyba pewne dane, gdy skierował jej uwagę w naszą stronę.

Ted zareagował zupełnie inaczej niż sądziłam na moją sugestię: „A wiesz!! To zupełnie możliwe. Biegnę do portu." Poprosiłam go jeszcze o zarezerwowanie na wszelki wypadek dwóch miejsc ringowych na mecz rzekomo dla moich znajomych i umówiłam się z nim na plażę przy dalekopisie.

Ale nie potrzebowałam tak długo czekać. Jedliśmy właśnie obiad na klinice, gdy radio nowojorskie nadało lakoniczny komunikat: „Tor Molina odnalazł się. Jego menażer mr. Venneman zapewnił nas, że mecz o mistrzostwo świata odbędzie się jutro."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZOPKA SPORTOWA

Tekst:
Jerzy Orlewski
i Stefan Gajos

SŁUCHAJCIE, SŁUCHAJCIE....



Słuchajcie, słuchajcie...

(Szopka sportowa)

Słuchajcie! Słuchajcie!
Oto szopka sportu gwiazd!
Słuchajcie! Słuchajcie!
Niech dotrze do wszystkich miast!

Słuchajcie! Słuchajcie!
Rok się kończy, nowy tuż!
Było źle?! — Ufajcie!
Z „Nowym" będzie lepiej już!! ...

UDZIAŁ BIORĄ: chór, entuzjastki sportu, Liga, Rymer, Wiślak i Cracoviak, Dziennikarz, Kibic Polonii Bytom, Trener Wisły (Kraków), grupa, członek WG i D., WG i D., Zapłatka, Klimecki, Kolczyński, Antkiewicz, Szymura, Stysiał, hokeiści, kpt. P. Z. H. L.

ENTUZJASTKA SPORTU

(śpiewa na mel. „Fin de siècle")

Jeszcze pięćdziesiąt temu lat
— W sławnego fin-de-siècle'u erze,
Jakże odmiennym był nasz świat,
Że dziś się można uśmiać szczerze!
Chociażby weźmy par exemple
Sportową kwestię pośród kobiet —
— Wtedy, we fin de siècle'u doble,
La femme marzyła w świetle ampl,
z mamą w taroka grała, w wista
i czytywała Monte Christa.
Aż inny powiew przyszedł oto!
Dziś światem rządzi inne motto:
Sport! Gimnastyka! Ruch! Tężyzna!
To motto zdrowe, każdy przyzna.
I dzisiaj każda już niewiasta
Gdy się rozwija i podrasta
Ma w głowie zgoła inny olej
— Tenisa ćwiczy i ball-wolley
I z niewątpliwym dla się zyskiem
Oszczepem rzuca albo dyskiem.
Jako maleńkie jeszcze dziecko
Uprawia gimnastykę szwedzką.

CHÓR

(śpiewa na mel. „Sport to zdrowy duch" A. Klucznioka z rewii „Strzel mi goala!")

Sport — to zdrowy duch,
To muskuły jak stal,
Więc skacz wzwyż albo w dal,
Piłkę kop,
Boś na schwał chłop,
Mięśnie pręż, zacznij ruch!
Sport — to radość i moc,
A więc nie bądź jak kloc,
Weź się wreszcie za sport,
Wyjdź na bieżnię, pływalnię, czy kort!
Pruj ramionami nurt,
Szczyty gór
Stopą mocną zdobywaj,
Hej, sport niesie radość i hart,
To niebios piękny dar!

Liga



(na melodię „Czemuż ty dziewczyno pod jaworem stoisz")

— Czemuż ty, drużyno,
u bram moich stoisz?
Może się, niebogo,
drugiej ligi boisz? ...

Rymer

— Bać, to się nie boję,
to tylko pogłoska!
Bowiem całkiem inna
dzisiaj moja troska!

Ach, czemuż twa brama
nie jest mocno szersza?!
Czekam aż rok minie,
u wrót chcę być pierwsza! ...

CHÓR

(śpiewa na mel. „Pięciu chłopców z Albatrosa")

I ten pierwszy, to był Widzew,
Co się znalazł w drugiej lidze,
I ten drugi, co się Rymer pięknie zwał...
I ten trzeci — lęk ogarnia —
Były Polski mistrz, Garbarnia,
Z którym Kraków utrapienia tyle miał...
I ten czwarty — mistrz Tarnowa,
Musi w drugiej tłuc od nowa,
Bo mnie się żaden klub nie podoba jak ty,
Nie pomógł Pirych, Rolk
Znów sen o pierwszej lidze rol,
Oby sen ten dla Tarnovii proroczym był...

KWARTET KLUBÓW, KTÓRE SPADŁY Z LIGI

(mel.: „Jak się nie ma, co się lubi")

Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi co się ma,
Jak się nie da w pierwszej lidze, to się chociaż w drugiej gra...

Cracovia'k i Wiślak

(złączeni uściskiem — śpiewają)

Albośmy to jacy tacy, jacy tacy,
chłopcy krakowiacy!
Członowi piłkarze
w Ligi pierwszej parze!
Wart kompan kompana,
dana, moja dana!

A nasz atak, bądź obrona,
obu drużyn mocna strona,



także pomoc i bramkarze,
statystyka wam wykaże!
Wart Kohut Parpana,
dana, moja dana!

Z pod Kościuszki onego kopca,
Jak dębina chłopak w chłopca,
bronimy co sił tradycji,
choć nam czasem brak kondycji!
Para z nas dobrana,
dana, moja dana!

Więc krakowska „Wiwat" szkoła —
niech kibiców chór zawoła,
póki nasze dzielne wygi
dzierżą prymat pierwszej Ligi!
Wart kompan kompana,
dana, moja dana!

Cracovia'k

Wesoły szczęśliwy „Cracovia'czek" ci ja,
bo moja drużyna raźno się uwija.
Uwijaj się, dumnie patrz,
zwycięstwami drogę znacz!

Choć często byliśmy pod ostrzem krytyki,
przyniosły nam aplauz ostatnie wyniki
Rozbiliśmy wszystkich w puch,
bo „Cracovia'k dzielny zuch!
Ciężkie były, długie, ligowe wyścigi,
zdobyliśmy jednak tron mistrzowski Ligi.
Bo zwycięski jest nasz krok,
będziem mistrzem i za rok! ...

Dziennikarz

(na mel. „Była babuleńka rodu bogatego, miała koziołeczka itd....")

Jest u nas drużyna stylu wybornego,
co ma zawodnika bardzo niesfornego
Fik, mik, fik, mik, szwadyrydyrydy,
ciach, mach, ciach, bardzo niesfornego!



Gracz ma temperament, na to nie ma rady,
płata figle stale, choć zbiera tyrady!
Fik, mik, fik, mik, szwadyrydyrydy,
ciach, mach, ciach, choć zbiera tyrady!

W G i D grozi, Gracz zaś dalej igra
P Z P N sarka, Gracz zaś pości i... gra!
Fik, mik, fik, mik, szwadyrydyrydy,
ciach, mach, ciach, Gracz zaś pości i... gra!

(zapada zmierzch)

KIBIC POLONII BYTOMSKIEJ

(na mel. „A mnie się żadna tak nie podoba jak ty")

Mówiąc prosto, bez blagi i witzów,
Każdy klub paczkę ma swych kibiców,
Co oddana mu jest aż po grób
I z emocji drży, gdy gra jej klub.
Legię jeden uwielbia lub Wartę,
Inny dla AKS-u ma gust,
Wisła, ŁKS też są coś warte,
Lecz ja Polonię kocham i szlus!
Bo mnie się żaden klub nie podoba jak ty,
Choć zalety swe mają inne też,
Polonia tylko mi z powiek spędza wciąż sny,
Na to rady brak i rób co chcesz!
Gdy Polonia gra
Każdy z nas radość ma,
Każdy jej dziwnie rad,
Z nią weselszy jest świat!
I mnie się żaden klub nie podoba jak ty,
O, Polonio, ma Polonio!

TRENER WISŁY KRAKOWSKIEJ

(na mel. „Czy ty wiesz, moja mała?")

Czy ty wiesz, moja Wisło,
Że to smutny jest żart,
Żeś z Cracovią przegrała,
Jak by trener był nie wart...
Jak by była nie warta
Wszystkich starań i trosk
Moja Wisła uparta
W meczu miękka jak wosk...
Gdybym wiedział, że ty smucisz się dzisiaj też,
Że żałujesz klęski swej,
Gdybym wiedział, że się jakoś poprawić chcesz,
Może byłoby mi lżej...
Ale tak, moja Wisło,
To brzmi trochę jak zgrzyt,
Że mistrzowskie sny prysły,
Jest mi, wiesz, jest mi wstyd...

Grupa

(trudno rozróżnialnych postaci, przeciąga w mroku niepewnym krokiem i śpiewa:)

Pije Kuba do Jakuba,
Jakub do Michała,
pijesz ty, piję ja,
i drużyna cała! ...

A kto nie wypije ...

(głosy stopniowo oddalają się)

Członek WG i D

(wpada z latarką i śpiewa na mel. „Siekiera, motyka")

Dyskwalifikacja, zawieszenie,
karygodne przewinienie!
Zaraz tu wymierzę sporo kar!
Wszędzie w koło czuję — bar!!!

Wydział Gier i Dyscypliny

(w komplecie)

(śpiewa na mel. „Zielony mosteczek")

Zielony stoliczek ugina się! (bis)
Aktów na nim góra załatwia się!...
Tu protest, tam protest, tu protokół! (bis)
Gdzie tylko się sięgnie okiem w okół...

Dziennikarz

Aktów na stoliku widzę dużo! (bis)
A czy one słusznej sprawie służą?...

Wydział Gier i Dyscypliny

Protest na proteście,
na proteście protest,
a na tym proteście,
jeszcze jeden protest!!!
(rozjaśnia się)

Zapłatka

Choć sporą ma tuszę,
Jak sprinter się ruszam!
Wybornie sędziuję,
bezstronnie punktuję,
wyłażam jak z płatka —
jestem król... Zapłatka!

Darujcie, że w kilku
tych słowach się streszczę,
lecz waszych pupilów
przedstawić mam jeszcze! ...

Klimecki

Jestem jeszcze wciąż „starosta"
nie każdemu jednak sprostam!
To nie puste dziś już słówka:
„dobry start — lecz nie... końcówka!..."

Kolczyński

Chociaż mówią: „Kolka stary!" —
bije mistrzów naszej miary,
a nawet raz (to po Tormie!)
ktoś napisał: „Kolka w formie!"...

Zatem walczę jeszcze dalej
i przestać nie myślę wcale!
Tylko — kiedy spotkam Papp'a —
to niechybna wtedy... klapa!...

Antkiewicz

Jam „Bombardier — jest — z Wybrzeża",
co potężny cios wymierza!
Przed nikim nie tchórzę wcale,
kiedy idzie o... medale!...

Szymura

Moje „dyszle", „haki" — przeszły do teorii...
Czas żebym też i ja — przeszedł do... historii!...

Stysiał

Ja jestem juniorek,
co dotąd bił w... worek,
lecz idą już czasy,
że zadrżą i asy...

(bokserzy, ustawieni w rząd, na rozkaz Sztama wychodzą paradowym krokiem — zjawiają się)

Hokciści

(na mel. „W poniedziałek rano, kosił ojciec siano")

W poniedziałek rano
telegram przysłano:
„Do Morawskiej Ostrawy
jedziemy dla zaprawy!"

Więc we wtorek rano
na Cieszyn jechano.
Przepustki będą zaraz!
Ostatni na trening czas!
Lecz we środę rano
ich nie otrzymano!
Będą zatem jutro już,
o wyprawę się nie trwóż!...

A we czwartek rano
znów nam przyrzekano
„papiery już w piątek dać!"
Będzie można wyjechać!

Ale w piątek rano
przepustek nie dano,
więc zaczęła nasza brać
swe walizki pakować!

I w sobotę rano
do domu jechano!
Jechał ten, ów, także ja!
Cała „paczka" strapiona!

Dziennikarz

Wkrótce, wkrótce, miły bracie,
potrenujesz na „Tor-kacie"!!

Głos za sceną

Za rok, za dwa, za chwilę...

Wbiega na scenę zdyszany kapitan PZHL

Wład. Babiński

(śpiewa na melodię kolendy „Hej bracia czy wy śpicie")

Hej bracia, czy wy śpicie
Czy jeszcze baczycie?
Dziwy niesłychane
Chłopięta kochane.

Telefon był z Warszawy
„Wyjazd do Ostrawy"
Otrzymałem wieści
Paszportów trzydzieści.

Pakujcie więc walizki
Bo odjazd nasz bliski
Zatem wszyscy żwawo
Ruszamy z wyprawą!
(Wybiega)

G. U. K. F.

Do pracy, razem do pracy!
W ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń!
A wyniki świat zobaczy,
wawrzynem ozdobisz skroń!

Do pracy, razem do pracy!
W ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń!
Zniknie powód do rozpaczy!...

REDAKCJA

... lecz od wódki, bracie, stroń!!...

KURTYNA